

WILLIAM SHAKESPEARE

---

**Wesołe kumoszki z  
Windsoru**

WILLIAM SHAKESPEARE

# *Wesołe kumoszki z Windsoru*

TŁUM. LEON ULRICH

OSOBY:

- Sir John Falstaff<sup>1</sup>
- Fenton
- Płytek (Shallow), sędzia pokoju
- Chudziak (Slender), kuzyn Płytki
- Ford, mieszczanin windsorski
- Page, mieszczanin windsorski
- Wilhelm Page, mały syn p. Page
- Sir Hugo Evans, walijski pleban
- Doktor Kajusz, lekarz francuski
- Gospodarz oberży pod Podwiązką
- Bardolf, towarzysz Falstaffa
- Pistol, towarzysz Falstaffa
- Nym, towarzysz Falstaffa
- Robin, paź Falstaffa
- Głuptas (Simple), sługa Chudziaka
- Rugby, sługa Kasjusza
- Pani Ford
- Pani Page
- Panna Anna Page, jej córka
- Pani Żwawińska (Quickly), gospodyni Kajusza
- Słudzy panów Page, Ford itd.

*Scena w Windsorze i okolicach.*

---

<sup>1</sup>*Sir John Falstaff* — ta postać pojawiła się u Shakespeare'a wcześniej w obydwu częściach sztuki *Henryk IV*. [przypis edytorski]

## AKT PIERWSZY

### SCENA I

Windsor — Przed domem pana Page, od strony ogrodu

Wchodzi: sędzia Płytek, Chudziak i Hugo Evans

PŁYTEK

Dostojny księżu Hugonie, skończ przekładania, sprawa pójdzie pod sąd Izby gwiazdziej, a sir Robert Płytek, koniuszy, nie zleknie się dwudziestu takich Falstaffów.

CHUDZIAK

W hrabstwie Gloucester sędzia pokoju i *Coram*<sup>2</sup>.

PŁYTEK

Tak jest, kuzynie Chudziaku, i *custalorum*<sup>3</sup>.

CHUDZIAK

A do tego *Rotolorum*<sup>4</sup> i rodowity szlachcic, mości plebanie, który się pisze *armigero*<sup>5</sup> na wszystkich aktach, upoważnieniach, kwitach i obligach; *armigero*.

Szlachcic

PŁYTEK

Tak się piszę i tak zawsze się pisałem od lat trzechset.

CHUDZIAK

I tak się pisali wszyscy jego sukcesorowie, którzy go poprzedzili, i tak się pisać będą mieli prawo wszyscy przodkowie, co się po nim urodzą. Wszyscy mogą się pieczętować dwunastu białymi szczykami<sup>6</sup>.

PŁYTEK

Herb to stary.

EVANS

Twanaście szczyk przystoi staremu herpowi. Szcypa stary to ludzki przyjaciel, a znaczy ogień i ciepło.

PŁYTEK

Szcyp jest to biała ryba, a, żeby herb był stary, musi być ryba solona.

CHUDZIAK

Czy mam prawo herb mój ćwiartkować, kuzynie?

PŁYTEK

Będiesz miał prawo, zawierając stadło<sup>7</sup>.

EVANS

To prawda, że musi ćwiartkować, kto chce mieć stadło!<sup>8</sup>.

PŁYTEK

Bynajmniej.

EVANS

Musi ćwiartkować, powtarzam, po jeśli weźmie jedno stadło, zostanie tylko resztką, tak mi się przynajmniej zdaje, piorąc rzeczy na mój płytki rozum, Ale dajmy temu pokój. Jeśli ci sir John Falstaff uprzyłżył, ja, jako duchowna osoba, z radością ofiaruję wam moje pośrednictwo, aby załagodzić sprawę i skończyć interes przez kompromis.

PŁYTEK

Izba rozsądzi; to był gwałt oczywisty.

EVANS

Nie przystoi, żepy Izba gwałtów słuchała; nie ma pojażni pożej w gwałtach, a trzepa wam wiedzieć, że Izba wolałaby coś usłyszeć o pojażni pożej, a nie o gwałtach; niech wam to służy za przestrozę.

PŁYTEK

Ha, na moją głowę, gdybym odmłodził, szabla skończyłaby wszystko!

<sup>2</sup>*coram* — prawdop. zniekształcone „kworum”. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*custalorum* — zniekształcone *Custos rotulorum* (łac.: strażnik zwojów), który tytuł oznaczał urzędnika dozorującego dokumenty hrabstwa. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>*ratolorum* — zniekształcone *Custos rotulorum* (łac.: strażnik zwojów), który tytuł oznaczał urzędnika dozorującego dokumenty hrabstwa. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>*armigero* — (z łac.) noszący broń. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>*szczyka* — dziś: szczapa. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>*stadło* (daw.) — związek małżeński. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>Stadło w języku teologicznym znaczy część, dział. [przypis redakcyjny]

EVANS

Lepiej, żępy tę szaplę zastąpili przyjaciele i położyli koniec wszystkiemu. Ale wylągl się nowy projekt w mojej głowie, który przyta się może na co. Jest tu niejaka panna Anna Page, córka pana Jerzego Page, a piękny to kwiatek panieństwa, na uczciwość.

CHUDZIAK

Panna Anna Page, co ma ciemne włosy, a cedzi słówka, jak wielka pani?

EVANS

Ona właśnie; to mi kopieta, jakiejpys chciał za żonę. A siedemset funtów monety i złota zapisał jej na śmiertelnym łożu dziadek (taj mu Panie ratosne zmartwychwstanie!), do których ma prawo, byle się toczekała lat siedemnastu. Zdaniem mojem pyłopy lepiej skończyć wszystkie swary, a pomyśleć o małżeństwie pana Aprahama z panną Anną Page.

Testament

PŁYTEK

Więc dziadek zostawił jej siedemset funtów?

EVANS

A ojciec zeprał dla niej więcej jeszcze grosiwa.

PŁYTEK

Znam ja tę młodą panienkę; nie zbywa jej na dobrych przymiotach.

EVANS

Sietemset funtów i speranta<sup>9</sup>, tobre to przymioty.

PŁYTEK

Więc idźmy do uczciwego pana Page. Czy zastaniemy tam Falstaffa?

EVANS

Mamże ci powiedzieć kłamstwo? Gartzę kłamcą, jak gartzę fałszywym człowiekiem, jak gartzę człowiekiem, który nie mówi prawty; zastaniesz tam kawalera sir Johna. Ale proszę cię, słuchaj raty życzliwych ci ludzi. Zastukam we trzwi pana Page *stuka*. Hola! Pokój temu tomowi. *Wchodzi Page*.

Pieniądz

PAGE

Kto tam?

EVANS

Płogosławieństwo poże i twój przyjaciel, i pan sęzia Plytek, i młoty pan Chutziak, który kto wie, może ci inną zaśpiewa piosieczkę, jeśli rzeczy po twojej pójtą myśli.

PAGE

Cieszę się, mości panowie, że was widzę przy dobrym zdrowiu; a wam, panie Plytku, dziękuję za zwierzynę.

PŁYTEK

Panie Page, rad cię widzę. Niech wam to będzie na zdrowie. Pragnąłbym, żeby lepsza była zwierzyna, bo źle była zabita. A jakże zdrowie dobrej pani Page? Kocham was zawsze z całego serca, na uczciwość, z całego serca.

PAGE

Dziękuję wam, panie sędzio.

PŁYTEK

To mnie raczej dziękować należy; więc krótko a węzłowato, najpiękniej dziękuję.

PAGE

Cieszę się, że cię widzę, dobry panie Chudziaku.

CHUDZIAK

A jak się ma twój płowy chart, panie Page? Słyszałem, że na wyścigach w Cotsall mydło woził.

Pies

PAGE

Rzecz nie była rozstrzygnięta.

CHUDZIAK

Nie chcesz się tylko przyznać, nie chcesz się przyznać!

PŁYTEK

Bardzo wierzę. To wasza wina, wasza wina, bo to pies doskonały.

PAGE

Powiedz raczej, że to kundel.

<sup>9</sup>speranta — tu: oczekiwany spadek. [przypis edytorski]

PŁYTEK

A ja utrzymuję, że to pies doskonały, że to pies piękny. Czy można powiedzieć więcej, jak że doskonały i piękny? Czy sir John Falstaff jest w waszym domu?

PAGE

Jest w naszym domu, a pragnąłbym waszym być pośrednikiem.

EVANS

Oto mi słowa, jakie chrześcijaninowi przystoją.

PŁYTEK

Pokrzywdził mnie, panie Page.

PAGE

Sam się po części do winy przyznaje.

PŁYTEK

Przyznać się nie znaczy naprawić, czy nieprawda, panie Page? Pokrzywdził mnie, na uczciwość, pokrzywdził mnie; Robert Płytek, *armigero*, powiada, że był pokrzywdzony.

PAGE

Właśnie sir John nadchodzi.

*Wchodzi: Falstaff, Bardolf, Nym i Pistol*

FALSTAFF

Więc to rzecz zdecydowana, mości Płytku, że zanosisz na mnie skargę przed króla jegomości?

PŁYTEK

Panie kawalerze, zbiłeś moich ludzi, wystrzelałeś moją zwierzynę, wyłamałeś mój zwierzyniec.

FALSTAFF

Ale nie wycalowałem córki twojego gajowego.

PŁYTEK

Wolne żarty. Odpowiesz za to, kawalerze.

FALSTAFF

Odpowiem natychmiast i bez ogródki: wszystko to prawda. Spodziewam się, że jasna odpowiedź.

PŁYTEK

Rozpozna to Izba.

FALSTAFF

Zrobiłbyś lepiej, panie Płytku, gdybyś siedział cicho w własnej izbie, bo tylko na śmiech się wystawisz.

EVANS

*Pauca verba*<sup>10</sup>, sir Johnie, topre słowa!

FALSTAFF

Ja mu dałem coś lepszego jak dobre słowa, bo dobry uczynek. Mości Chudziaku, rozplatałem ci czaszkę, co masz jeszcze do mnie?

CHUDZIAK

Bądź spokojny, mości panie, mam w tej czaszce dosyć rzeczy przeciw tobie, mam też i przeciw twoim trzem urwizom rzezimieszkom, których nazwiska Bardolf, Nym i Pistol. Wciągnęli mnie do szynkowni, upoiли, a potem do grosza okradli.

BARDOLF

A ty banburski<sup>11</sup> serze!

CHUDZIAK

Mniejsza o to.

PISTOL

Co śmiesz utrzymywać, Mefostofilu<sup>12</sup>?

CHUDZIAK

Mniejsza, mniejsza o to.

<sup>10</sup>*Pauca verba* (łac.) — krótkie słowa. [przypis edytorski]

<sup>11</sup>*banburski* — pochodzący z Banbury, miasta położonego ok. 100 km na północny zachód od Londynu. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>*Mefostofil* a. *Mefostofeles* — diabeł, uosobienie sprytu. [przypis edytorski]

NYM

Porąbać go! *Pauca, pauca!* Porąbać, to moja reguła.

CHUDZIAK

Gdzie Głuptas, mój sługa? Czy nie wiesz, kuzynie?

EVANS

Cicho, panowie! Partzo proszę. Czas już porozumieć się. Trzech jest, jak rozumiem, polupownych sętziołów w tej sprawie; to jest pan Page, *vitelicet*<sup>13</sup> pan Page; po wtóre ja, *vitelicet* ja; a trzecim sętzia, ostatecznie i na koniec, jest pan gospotarz operzy pod Potwiązką.

PAGE

My trzej mamy ich wysłuchać i sprawę zakończyć.

EVANS

Pardzo toprze; wciągnę treść całej sprawy do mojego pugilaresu<sup>14</sup>, a roztrząśniemy ją potem z największą jak pędzie można tyskreccyą.

FALSTAFF

Pistol!

PISTOL

Słucha uszyma.

EVANS

Do kroćset peczek! Co to za wysłowienie: słucha uszyma, co za afektacja!

FALSTAFF

Pistol, czy zwędziłeś sakiewkę pana Chudziaka?

CHUDZIAK

Na te rękawiczki, zwędził; a jeśli kłamię, bodaj moja noga nie postąpiła więcej w mojej wielkiej sali! Zwędził mi trzy złote groszy, trzy w samych dziesiątakach i dwa edwardowskie talary, które płaciłem pięć złotych groszy dziesięć sztuka u Jeda Millera, na te rękawiczki!

FALSTAFF

Pistol, czy to prawda? Czy to bezwarunkowa prawda?

EVANS

Tylko warunkowa tam prawta, gdzie idzie o zwarowanie.

PISTOL

Milcz, ty góralu! — By mu kłamstwa dowieść,

Płaską tę klingę wyzywam na rękę,

bo jak pies szczeka; w oczy mu powiadam:

Bezczelnie kłamiesz, na muł i na pianę!

CHUDZIAK

Jeśli nie on, to ten mnie okradł, na moje rękawiczki!

NYM

Uważaj, co mówisz, mości panie, a wiwat dobry humor! Nie przepuszczam takich przypuszczań! To moja odpowiedź.

CHUDZIAK

Więc na mój kapelusz, ten jegomość z czerwoną gębą ma moją sakiewkę; bo choć nie mogę sobie przypomnieć, co robiłem, gdyście mnie spoliłi, nie jestem jeszcze jednak zupełnym osłem.

FALSTAFF

Co mówisz na to, Janie Szkarłacie?

BARDOLF

Mówię, że ten jegomość sam zapił swoje pięć zamysłów.

EVANS

Chcesz powietzić: swoje pięć zmysłów; o zgroza, co za nieuctwo!

Kradzież

Alkohol

<sup>13</sup>*vitelicet* — właśc. *videlicet*, łac.: to jest, to znaczy. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>*pugilares* (daw.) — portfel. [przypis edytorski]

BARDOLF

A gdy raz sobie w czub nalał, plótl, jakby się wyrwał od czubków i bredził jakby w delirium<sup>15</sup>.

CHUDZIAK

He, teraz sobie przypominam, że i wtedy także mówił po łacinie. Ale mniejsza o to; odtąd, póki życia, nie upiję się, chyba w towarzystwie uczciwych, grzecznych i bogobojnych ludzi; nauczył mnie rozumu wasz figiel. Jeśli sobie zaleję kiedy głowę, to zaleję z ludźmi, u których jest jeszcze bojaźń boża, a nie z pijanym hultajstwem.

Alkohol

EVANS

To mi się nazywa uczciwe postanowienie, sąż mnie, Poże.

FALSTAFF

Słyszycie panowie, że przeczą wszystkiemu, słyszycie.

*Wchodzi: panna Anna Page, z winem, za nią pani Ford i pani Page*

PAGE

Nie, córko, wróc z winem do domu, tam wychylimy szklenicę.

*wychodzi Anna Page*

CHUDZIAK

O nieba! To panna Anna Page.

PAGE

Jakże zdrowie, pani Ford?

FALSTAFF

Pani Page, na honor, przychodzisz w porę. Z przeproszeniem *cahuje ją*.

PAGE

Zono, pozdrów tych panów. Proszę z sobą; mamy dziś na obiad pasztet ze zwierzyny, prosto z pieca. Proszę z sobą, panowie, a mam nadzieję, że utopimy wszystkie urazy.

*Wychodzą wszyscy prócz Chudziaka, Płytki i Evansa*

CHUDZIAK

Wolałbym teraz mieć pod ręką mój *Zbiór Pieśni i Sonetów* niż czterdzieści złotych w kieszeni. *Wchodzi Głuptas* Gdzież to bywałeś, Głuptasie? Jak to, więc mam sobie sam służyć? He? Czy masz przy sobie *Wybór Zagadek*? He?

GŁUPTAS

*Wybór Zagadek*? Alboż go pan nie pożyczyleś Halce Pierożek, w ostatni dzień Wszystkich Świętych, na tydzień przed Świętym Michałem?

PŁYTEK

Śmiało, kuzynie! Śmiało, kuzynie! Czekamy na ciebie. Jeszcze słowo, kuzynie. Uważaj, kuzynie, jest już, że tak powiem, deklaracja, pewien rodzaj deklaracji, zrobiony z daleka jeszcze przez dostojnego księdza Hugona. Czy mnie rozumiesz?

CHUDZIAK

Doskonale. Bądź spokojny, kuzynie; zobaczysz, że się poprowadzę roztropnie. Jeśli już na to mi przyszło, zrobię, co nakazuje roztropność.

PŁYTEK

Aleć zrozum mnie na koniec.

CHUDZIAK

Rozumiem cię bardzo dobrze, kuzynie.

EVANS

Słuchaj jego raty, panie Chutziaku. Tam ci opis całej sprawy, jeśli masz po temu serce.

CHUDZIAK

Zrobię wszystko, co radzi kuzyn Płytek. Przebacz, proszę, dostojny plebanie; to sędzia pokoju w swoim obwodzie, choć ze mnie prosty tylko człowiek.

EVANS

Ale tu nie o to rzecz itzie: tu itzie o małżeństwo.

PŁYTEK

Tu cały sęk, miły kuzynie!

EVANS

Tak jest, tu sęk, tu itzie o Pannę Annę Page.

<sup>15</sup>*delirium* — stan zaburzenia świadomości, często połączony z halucynacjami. [przypis edytorski]

CHUDZIAK

Jeśli o to idzie, wezmę ją za żonę, byle rozsądne były warunki.

EVANS

Ale czy masz to niej jakie czule afekta? Niech się towiemy z twoich ust lup twoich warg, po, jak niektórzy filozofowie utrzymują, wargi stanowią część ust, więc powietz topitnie, czy czujesz jaki pociąg do dziewczyny?

PŁYTEK

Kuzynie Abrahamie Chudziaku, czy możesz ją kochać?

CHUDZIAK

Spodzielam się, panie, że zrobię, co przystoi człowiekowi, chętnemu iść za radą rozumu.

EVANS

Przez Poga i Wszystkich Świętych, tłumacz się jasno: czy masz ku niej jaką przychylność?

PŁYTEK

Tak jest, musisz powiedzieć nam wyraźnie, czy chcesz wziąć ją za żonę z dobrym posagiem?

CHUDZIAK

Gotów jestem do większej ofiary na twoje żądanie, kuzynie, do daleko większej.

PŁYTEK

Aleć zechciej mnie zrozumieć, zechciej zrozumieć, kochany kuzynie! Wszystko, co teraz robię, robię dla twojego szczęścia. Czy możesz ją kochać, tę dziewczynę?

CHUDZIAK

Wezmę ją za żonę na twoje żądanie, a jeśli nie ma wielkiej miłości w początku, niebo może ją odmnożyć przy lepszej znajomości, gdy raz pobrani będziemy mieli więcej okazji do poznania się. Spodzielam się, że z poufalością rozwinię się sentyment. Ale skoro ty mówisz: weź ją, wezmę ją; to moja niezmienna, wolna rewolucja.

EVANS

Pardzo tyskretna odpowiedź. Jest tylko mała omyłka w wyrazie rewolucja; właściwy wyraz, wetle naszego rozumienia, jest rezolucja<sup>16</sup>; ale intencja pyła topra.

PŁYTEK

I ja myślę, że intencja mojego kuzyna była dobra.

CHUDZIAK

Zaręczam, a niech mnie powiesz, jeśli kłamię, na uczciwość.

*Wchodzi Anna Page*

PŁYTEK

Ale jak widzę, zbliża się panna Anna. — Chciałbym odmłodnieć dla twojej miłości, panno Anno!

ANNA

Obiad na stole; ojciec mój czeka na wasze zacne towarzystwo.

PŁYTEK

Śpieszę do niego, śpieszę, piękna panno Anno!

EVANS

Tam to kata! Nie chciałpym chypić penetykcji<sup>17</sup>.

*Wychodzą Płytek i Hugo Evans*

ANNA

Czy raczysz wejść i ty także, szanowny panie?

CHUDZIAK

Nie, pani, dziękuję, na honor, z całego serca. Bardzo mi tu dobrze.

ANNA

Obiad czeka na was od dawna gotowy.

CHUDZIAK

Nie jestem głodny, dziękuję, na honor. Ruszaj, pacholku, a choć jesteś moim sługą, idź służyć mojemu kuzynowi Płytkowi. (*Wychodzi Głuptas*) Nawet sędzia pokoju może

Miłość, Pieniądz

Sługa

<sup>16</sup>rezolucja — postanowienie. [przypis edytorski]

<sup>17</sup>benedykcja — błogosławieństwo. [przypis edytorski]



czasem potrzebować usługi pacholków swojego przyjaciela. Jak na teraz, mam trzech ludzi i jednego chłopaka, póki nie umrze moja matka. Ale mniejsza o to, żyję tymczasem jak biedny urodzony szlachcic.

ANNA

Nie mogę wrócić bez ciebie, szanowny panie, bo nie siądą do stołu, póki nie przyjdiesz.

CHUDZIAK

Na uczciwość, nic do ust nie wezmę; ale dziękuję ci, panienko, jakbym doskonale obiadował.

ANNA

Ale bardzo proszę, panie, wejdź do domu.

CHUDZIAK

Wolę tu się przechadzać. Dziękuję. Otarłem sobie goleń, dni temu kilka, bijąc się na szablę i sztylet z fehmistrzem. Szło za trzy trafienia o półmisek gotowanych śliwek, i na honor, od tego czasu nie mogę znieść zapachu gorącej potrawy. Ale czemu wasze psy tak szczekają? Czy są w mieście niedźwiedzie?

ANNA

Zdaje mi się, że są; słyszałam przynajmniej, jak o nich mówiono.

CHUDZIAK

Zapamiętałaś lubię hece<sup>18</sup>, choć nie ma na nich gorętszego ode mnie człowieka w całej Anglii; o lada nic gotów jestem szukać kłótni. Czy nieprawda, panno Anno, że strach cię bierze na widok puszczonego niedźwiedzia?

ANNA

Prawda.

CHUDZIAK

A dla mnie jest to jadlo i napitek. Dwadzieścia razy widziałem puszczonego Sackersona, chwyciłem go za łańcuch, ale możesz mi wierzyć, że kobiety wrzeszczały wniebogłose na ten widok. Ciężko by mi było przestraszyć ich opisać, bo kobiety, trzeba wyznać, nie mogą znieść widoku niedźwiedzia<sup>19</sup>; brzydka to i dzika bestia.

*Wchodzi Page*

PAGE

Przybywaj, panie Chudziaku, przybywaj! Na ciebie tylko czekamy.

CHUDZIAK

Nic do ust nie wezmę; dziękuję.

PAGE

Terefero! Nie ma tu wyboru, musisz iść z nami.

CHUDZIAK

Więc proszę, pokaż mi drogę.

PAGE

Idźmy!

CHUDZIAK

Panno Anno! Tobie się należy pierwszeństwo.

ANNA

O nie, nie, panie, bądź naszym przewodnikiem.

CHUDZIAK

Na uczciwość, nie wejdę pierwszy, na uczciwość, nie, nie wejdę. Nie chcę ci robić tej krzywdy, panno Anno!

ANNA

Ale proszę.

CHUDZIAK

Wolę być niegrzecznym, niż nudnym. Sama się krzywdzisz, panno Anno! I na tym koniec, tak.

*Wychodzą*

<sup>18</sup>heca (daw.) — przedstawienie cyrkowe, zwł. z udziałem zwierząt. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>kobiety, trzeba wyznać, nie mogą znieść widoku niedźwiedzia — podobne słowa, tyle że w odniesieniu do lwa, padają w *Śnie nocy letniej*. [przypis edytorski]

SCENA II

*Przed domem pana Page*

*Wchodzą: sir Hugo Evans, Głuptas*

EVANS

Ruszaj, a pytaj o trogę to tomu toktora Kajusza. Mieszka tam niejaka pani Żwawińska, która jest nipy jego mamką, albo jego niańką, albo jego kucharką, albo jego praczką, albo jego szwaczką.

GŁUPTAS

Dobrze, panie.

EVANS

Słuchaj tylko, a powiem ci coś lepszego. Ottaj jej ten list, po to jest kopieta serteczna przyjaciółka panny Anny, a list ten ją prosi, żępy poparła intencje twojego pana do panny Anny Page. Więc proszę, śpiesz się, a ja tymczasem idę skończyć mój opiat, po przyjtą jeszcze pórśtówki i ser.

*Wychodzą*

SCENA III

*Izba w oberży pod Podwiązką*

*Wchodzą: Falstaff, Gospodarz, Bardolf, Nym, Pistol i Robin*

FALSTAFF

Panie gospodarzu Podwiązki!

GOSPODARZ

Co mówi dzielny mój zuchter<sup>20</sup>? Wytłumacz się uczenie a mądrze.

FALSTAFF

Naprawdę, panie gospodarzu! Muszę odprawić część moich ludzi.

GOSPODARZ

Odgoń, junaku, Herkulesie, degraduj! Niech idą w świat, der, der!

FALSTAFF

Siedzę tu gospodą za dziesięć funtów na tydzień.

GOSPODARZ

Drugi z ciebie cesarz, Cezar, Kajzer i Fizar<sup>21</sup>. Biorę na mój rachunek Bardolfa; będzie mi beczki odszpunktowywał i ściągał butelki. Czy zgoda junaku, Herkulesie?

FALSTAFF

Zrób tak, dobry panie gospodarzu!

GOSPODARZ

Powiedziałem; niech idzie za mną. Zobaczę, czy będziesz w stanie zarobić na kawałek chleba, szumując. Słowny ze mnie człowiek. Idź za mną. *(Wychodzi)*

FALSTAFF

Idź za nim, Bardolfie. Piwniczy! Dobrze to rzemiosło. Ze starego płaszczka można wykroić nową kurtkę, a z wywiędłego sługi świeżego piwniczego. Idź za nim i bądź zdrów!

BARDOLF

Jest to rzemiosło, za którym od dawna wzdychałem. Urosnę! *(Wychodzi)*

PISTOL

Plugawe cygańskie plemię! I ty chcesz czopem obracać?

NYM

Po pijanemu był poczęty; czy koncept niedobry? Nie ma w jego duszy nic heroicznego, i na tym koniec.

FALSTAFF

Rad jestem, że się na koniec żagwi<sup>22</sup> tej pozbył. Kradzieże jego zbyt były jawne; jego wędzenie było jak śpiewak niećwiczony — nie trzymało miary.

NYM

To mi talent — kraść w krótkich pauzach.

PISTOL

Mądrzy ludzie nazywają to subtylizowaniem. Kraść! Fe, figa za takie wyrażenie!

<sup>20</sup>zuchter — tu: zuch. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>Cezar, Kajzer i Fizar — żart z różnych wersji wymowy łacińskiej. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>żagiew — płonący lub żarzący się kawałek drewna. [przypis edytorski]

FALSTAFF

Nie chcę dłużej taić wam prawdy, panowie: już prawie świecę piętami.

PISTOL

Przygotuj się więc na odmrożenie.

FALSTAFF

Nie ma lekarstwa; czas zacząć tumanić, muszę kierować się przemysłem.

PISTOL

Młode kurczęta muszą mieć strawę.

FALSTAFF

Czy zna który z was Forda, tutejszego mieszczanina?

PISTOL

Znam tego jegomościa, pięknej to człowiek substancji<sup>23</sup>.

FALSTAFF

Uczciwe moje chłopaki, powiem wam teraz, co u mnie za pasem —

PISTOL

Dwa sążnie obwodu i coś w przysypku.

FALSTAFF

Schowaj żarty na później, Pistolecie! Prawda, że mam w pasie coś około dwóch sążni; lecz nie o pasie teraz myślę, ale o zapasie. Krótko węzłowato, zamierzam stroić koperczaki<sup>24</sup> do żony Forda. Czuję nosem zwierzynę. Jej słowa, jej uśmiechy, jej zalotne spojrzenia, wszystko daje mi zachętę. Mogę jasno tłumaczyć całe znaczenie poufalego jej stylu, a najsurowsze słowo jej postępowania znaczy dobrą angielszczyznę: jestem sir Johna Falstaffa.

PISTOL

Studerował, widzę, jej chęci i przetłumaczył je z języka uczciwości na angielski.

NYM

Głęboko zarzucił kotwicę. Jak wam się zdaje ten humor?

FALSTAFF

Otóż, jak powiadają ludzie, rozrządza ona po swojej woli workiem swojego męża, a w tym worku siedzą pulki aniołów.

PISTOL

Przywołaj więc na pomoc równą liczbę diabłów i ruszaj do szturmu, to moja rada.

NYM

Humor rośnie; doskonale; shumoruj mi tych aniołów.

FALSTAFF

Napisałem tu sobie list do niej, a ten list drugi do żony pana Page, która także strzelała do mnie oczyma, chwila temu, i doświadczonego wzrokiem badała moje doskonałości. Promień jej źrenicy to ślizgał się po moich nogach, to krążył po moim majestatycznym brzuchu.

PISTOL

To więc słońce świeciło na kupie gnoju.

NYM

Dziękuję ci za ten humor.

FALSTAFF

O, błąkała się po mojej osobie tak łakomym spojrzeniem, że chętka jej oka zdawała mi się dopiekać jak szkło palące. Oto jest drugi list, do niej wystosowany. I ona też nosi sakiewkę; to druga Gujana — samo złoto i dostatek. Będę obu zwodnikiem, a one obie będą mi płatnikiem, moimi Wschodnimi i Zachodnimi Indiami<sup>25</sup>, będę z obydwoma handlował. Idź więc i ponieś ten list do pani Page, a ty ponieś ten do pani Ford. Odrosną nam pióra, chłopaki, odrosną nam pióra!

PISTOL

Z szabłą przy boku mam twym być Pandarem<sup>26</sup>? Nigdy! Niech wprzódki diabli wszystko wezmą!

<sup>23</sup>substancja — tu: majątek. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>stroić koperczaki (daw.) — zalecać się. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>Wschodnimi i Zachodnimi Indiami — tj. przynoszącymi zysk koloniami. [przypis edytorski]

<sup>26</sup>Pandar — jeden z drugoplanowych bohaterów *Iliady* Homera; w dawnej angielszczyźnie słowo to mogło oznaczać również alfonsa. [przypis edytorski]

NYM

Nie chcę być winnym podłego humoru; trzymaj sobie twój list humorystyczny, bo ja chcę żyć, jak szlachcicowi przystoi.

FALSTAFF

*do Robina*

Więc ty, pacholku, nieś list ten co żywo,  
Bądź łódką moją do złotych wybrzeży.  
— Precz stąd, kapcany! Precz! Jak grad się stopcie!  
Więc nogi za pas, szukajcie kwatery!  
Choć ciężkie czasy, Falstaff nie utonie  
I jeszcze z paziem swym na wierzch wypłynie.

*Wychodzą: Falstaff i Robin*

PISTOL

Niech sępy twymi karmią się flakami!  
Jeszcze mi moje pozostały kostki,  
Jeszcze oskubię biednych i bogatych.  
Wprzód ty, frygijski Turku, umrzesz z głodu,  
Nim mej kieszeni na tynfach<sup>27</sup> zabraknie.

NYM

Mam ja tu planik, który zemstą pachnie.

Zemsta, Zdrada

PISTOL

Chcesz się zemścić?

NYM

Na niebo i gwiazdy!

PISTOL

Spytem czy stałą?

NYM

Obydwoma humorami: uwiadomię Forda o humorze tej miłości.

PISTOL

A ja drugiemu wydam tajemnicę,  
Powiem, jak Falstaff, to fałszywe błoto,  
Chce jego białą uwieść gołębicę,  
Splamić mu łożę i wykraść mu złoto.

NYM

Mój humor nie ostygnie. Podbudzę Forda, żeby się wziął do trucizny; nabawię go żółtaczki, bo gniew mój niebezpieczny: to mój prawdziwy humor.

PISTOL

Czysty z ciebie Mars malkontentów: rachuj na moją pomoc, marsz!

*Wychodzą*

SCENA IV

*Pokój w domu doktora Kajusza.*

*Wchodzą: pani Żwawińska, Głuptas i Rugby*

ŻWAWIŃSKA

Słuchaj, Janku Rugby, proszę cię, idź, wyjrzyj oknem i zobacz, czy nie ujrzysz wracającego mego pana, pana doktora Kajusza, bo na uczciwość, gdyby wrócił, a znalazł kogo w domu, narobiłby harmideru i na straszną wystawił próbę bożą cierpliwość i królewską angielszczyznę.

RUGBY

Stanę na czatach *wychodzi*.

<sup>27</sup> *tynf* — srebrna moneta polska z XVII w. [przypis edytorski]

ŻWAWIŃSKA

Idź więc, Janku, a za to dziś wieczór napijemy się krupniku, kiedy ogień ziemnego węgla zacznie gasnąć. Uczciwy to i pełny dobrych chęci pacholek, sługa, jakiego życzę każdemu domowi, a do tego, możesz mi wierzyć, nie plotka i nie hałaburda<sup>28</sup>. To najgorsza jego wada, że za długo odmawia modlitwy; to jego słaba strona; ale cóż robić, każdy ma swoje wady; dajmy temu pokój. Więc, jak powiadasz, imię twoje Piotr Głuptas?

GŁUPTAS

W braku lepszego.

ŻWAWIŃSKA

A pan Chudziak twoim jest panem?

GŁUPTAS

Wyznaję.

ŻWAWIŃSKA

Czy nie nosi on wielkiej, okrągłej brody, jak rękawicznika nożyce?

GŁUPTAS

Nie, na uczciwość; on ma malutką twarzyczkę, z małą żółtą bródką, bródką kainowego koloru.

ŻWAWIŃSKA

Łagodnego charakteru człowiek, czy nieprawda?

GŁUPTAS

O, co to, to prawda. Ale mimo tego ma on pięść tak twardą, jak ktokolwiek, co by mu śmiało spojrzeć w oczy; bił się niedawno z gajowym.

ŻWAWIŃSKA

Co powiadasz? O, przypominam sobie teraz doskonale. Czy nie trzyma głowy do góry, że tak powiem, a chodząc, czy się nie puszy?

GŁUPTAS

I bardzo.

ŻWAWIŃSKA

Niechże niebo gorszej nie spuści fortuny na pannę Annę! Powiedz księdzu plebanowi, że zrobię, co będzie można dla twojego pana. Anusia dobra to dziewczyna i pragnę —  
*wchodzi Rugby*

RUGBY

Umykaj! Pan mój idzie.

ŻWAWIŃSKA

Toż da się nam wszystkim we znaki! Dalej! Co żywo, młodzieniaszku, schowaj się do tej komory. *Zamyka Głuptasa w komorze* Nie długo tu zabawi. — Hej tam, Janku Rugby! Janku! Czy słyszysz? Ruszaj, Janku, wywiędz się o twoim panu; boję się, żeby mu się co nie przytrafiło, że dotąd nie wrócił jeszcze do domu *śpiewa*. Tra, la, la! *Wchodzi doktor Kajusz*

KAJUSZ

Co to śpiewałem za trele? Ja nie lubiał takie rozpusty. Proszę, poszukaj w moja komora *un boitier vert*<sup>29</sup>, pudelko, zielony pudelko. Czy rozumiał, co ja mówił? zielony pudelko.

ŻWAWIŃSKA

Rozumiem bardzo dobrze; zaraz je przyniosę. *Na stronie* Dzięki Bogu, że sam szukać go nie poszedł, bo gdyby tam znalazł młodego pacholka, wściekłyby się od złości. *Wychodzi*

KAJUSZ

Fe, fe, fe, fe! *Ma foi, il fait fort chaud. Je m'en vais à la cour, la grande affaire*<sup>30</sup>.

ŻWAWIŃSKA

*(Wraca z pudelkiem)* Czy to, panie?

<sup>28</sup>*halaburda* (daw.) — awanturnik. [przypis edytorski]

<sup>29</sup>*un boitier vert* (franc.) — zielone pudelko. [przypis edytorski]

<sup>30</sup>*Ma foi, il fait fort chaud. Je m'en vais à la cour, la grande affaire* (fr.) — Słowo *daję*, jest bardzo gorąco. Idę na dwór, wielka mi sprawa. [przypis edytorski]

KAJUSZ

*Oui, mette le au mon*<sup>31</sup> kieszonka; *dépêche*<sup>32</sup>, żwawo! A gdzie ten hultaj Rugby?

ŻWAWIŃSKA

Hej, Janku Rugby! Janku!

RUGBY

Jestem, panie.

KAJUSZ

Ty, Janek Rugby, lub Gawel Rugby, ruszaj, weź twego miecza i maszerował za mój pięta na zamek.

RUGBY

Szabla moja czeka gotowa w sieni.

KAJUSZ

Na honor, za długo bawię. Tam do kata! *Qu' ai-je oublié?*<sup>33</sup> Są tam pewne ziółka w mój komora, którychbym nie chciał zapomnieć za cały globus ziemski.

ŻWAWIŃSKA

O, Boże! Znajdzie tam młodego pacholek i wścieknie się.

KAJUSZ

*O, diable, diable!* Co tam siedzi w mój komora? Rozbój! *Larron!*<sup>34</sup> *Wyciąga z komory Głuptasa* Rugby, mój szpada!

ŻWAWIŃSKA

Uspokój się, dobry panie.

KAJUSZ

Na co mam uspokój się?

ŻWAWIŃSKA

To młody, uczciwy pacholek.

KAJUSZ

Co miał do roboty uczciwy pacholek w mój komora? Uczciwy pacholek nie wlaźlibym w mój komora.

ŻWAWIŃSKA

Proszę cię, panie, nie bądź tak flegmatyczny; powiem ci szczerą prawdę; pacholek ten przyszedł do mnie w posły od księdza plebana Hugona.

KAJUSZ

*Bon*<sup>35</sup>.

GŁUPTAS

To prawda, panie, z prośbą —

ŻWAWIŃSKA

Cicho! Proszę cię, cicho!

KAJUSZ

Cicho z twego języka! A ty opowiadaj twój historia.

GŁUPTAS

Z prośbą do tej uczciwej szlachcianki, a twojej, panie, gospodyni, żeby powiedziała dobre słowo pannie Annie Page za moim panem w interesie małżeństwa.

ŻWAWIŃSKA

I na tym koniec, Bóg świadkiem, no! Ale nie wścibię palca w ogień, gdzie nie potrzeba.

KAJUSZ

Ksiądz pleban Hugo cię posłałem? Rugby, *bailliez moi*<sup>36</sup> papieru. Zaczekaj tu kwilka (*pisze*).

ŻWAWIŃSKA

Cieszę się, że tak jest spokojny, bo gdyby się wedle zwyczaju w gniewie zaciekł, tożbyś się nasłuchał krzyków i melancholii! Mimo tego jednak, człowieku, zrobię, co będę mogła,

<sup>31</sup> *Oui, mette le au mon* (fr.) — Tak, włóż do mojej... [przypis edytorski]

<sup>32</sup> *dépêche* (fr.) — spiesz się. [przypis edytorski]

<sup>33</sup> *Qu' ai-je oublié?* (fr.) — O czym to ja zapomniałem? [przypis edytorski]

<sup>34</sup> *larron!* (fr.) — bandyta. [przypis edytorski]

<sup>35</sup> *bon* (fr.) — dobrze. [przypis edytorski]

<sup>36</sup> *bailliez moi* (fr.) — proszę mi podać (książkowe). [przypis edytorski]

w interesie twojego pana; ale żeby ci wszystko powiedzieć, ten francuski pan mój — mogę go nazywać moim panem, bo widzisz, jestem jego gospodynią, piorę, prasuję, warzę, piekę, szoruję, przyrządzam jadło i napitek, ścielę łóżka, a wszystko sama.

GŁUPTAS

Wielki to ciężar na dwie ręce.

ŻWAWIŃSKA

Poznałeś się na tym? Przyznać musisz, że wielki to ciężar być wcześniej na nogach, a kłaść się późno. Mimo tego jednak, powiem ci pod sekretem, bo nie chciałabym, żeby o tym ludzie paplali, pan mój jest sam zakochany w pannie Annie; mimo tego jednak, znam myśli Anusi, nie będzie z tej mąki chleba.

KAJUSZ

Ty dureń, oddałem list ten ksiądz Hugo. *Morbleu*<sup>37</sup>, to kartel. Zakole go w parku. Nauczyłem tego parszywy kleka mieszać się w nie swoje sprawy. Marsz! Nie zdrowy dla ciebie dłużej tu kwaterować. *Parbleu*<sup>38</sup>, utnę mu wszystkie jego dwa uszy, że będzie szelma.

*Wychodzi Głuptas*

ŻWAWIŃSKA

Ach, dobry panie, on się tylko wstawia za przyjacielem.

KAJUSZ

To nic nie znaczyło: czy nie powiedzialesz, że dostałem pannę Annę dla siebie? Na honor, zakolę tego Gawel kleka; już nominowałem gospodarza *de la Jarretière*<sup>39</sup>, żeby nasze szpada wymierzył. Na honor, kciałem sam wziąć pannę Annę Page.

ŻWAWIŃSKA

Dziewczyna szaleje za tobą, dobry panie, i wszystko pójdzie jak po mydle<sup>40</sup>. Trudno przeszkodzić ludziom, żeby nie paplali; tak zawsze bywało i tak będzie.

KAJUSZ

Rugby, marsz za mną do dwora. *Morbleu*, jak nie mam Anusia Page, to twój głowa przez okno wyrzucę. Marsz za moja pięta, Rugby.

*Wychodzą: Kajusz i Rugby*

ŻWAWIŃSKA

Będziesz miał twoją własną oślą głowę, a nie Anusię. Wiem ja, co myśli o tobie Anusia. Nie ma kobiety w Windsor, która by lepiej znała jej myśli, która by u niej więcej mogła ode mnie, dzięki Bogu.

FENTON

*Za sceną*

Czy jest tam kto? Hola!

ŻWAWIŃSKA

Kto tam woła? Zbliź się do domu, mój panie, bardzo proszę.

*Wchodzi Fenton*

FENTON

Co tam nowego, dobra kobieto? Jakże zdrowie?

ŻWAWIŃSKA

Tym lepiej, że tak dostojny pan pytać się o nie raczy.

FENTON

Jakie masz dla mnie nowiny? Jak się ma piękna panna Anna?

ŻWAWIŃSKA

O, nie ma co mówić, piękna to panna, i uczciwa, i słodka, a do tego twoja przyjaciółka, mój panie, mogę ci to powiedzieć mimochodem, za co dziękuję panu Bogu.

FENTON

Czy się to przyda na co? Jak myślisz? Czy nie próżne moje zaloty?

ŻWAWIŃSKA

Prawda panie, że wszystko jest w ręku tego, który mieszka tam w górze; lecz mimo tego, panie Fenton, gotowam przysiąc na Biblię, że cię kocha. Czy nie masz, panie,

<sup>37</sup>*morbleu* (fr.) — do licha. [przypis edytorski]

<sup>38</sup>*parbleu* (fr.) — dalibóg (dosł.: na niebo). [przypis edytorski]

<sup>39</sup>*la Jarretière* (fr.) — podwiązka. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>*pójdzie jak po mydle* — żart. przekształcenie zwrotu „pójdzie jak po maśle”. [przypis edytorski]

brodawki nad okiem?

FENTON

Mam, i cóż stąd?

ŻWAWIŃSKA

O, długa o tym historia. Oj, prawda, że to niewinne stworzenie jak dziecko w pieluchach, ale uczciwsza od niej nigdy nie łamała chleba. Miałyśmy co gadać przez całą godzinę o tej brodawce. Nigdy się tak nie uśmieję, jak w towarzystwie tej dziewczyny; tylko muszę wyznać, że zbyt sobie upodobała w alikolii<sup>41</sup> i dumaniu. Lecz co do ciebie, panie Fenton, oj, to nie żarty!

FENTON

Dobrze, będę się z nią dziś widział. Weź to dla siebie; nie omieszkaj mówić w moim interesie, jeśli ją zobaczysz przede mną; poleć mnie jej przyjaźni.

ŻWAWIŃSKA

Może nie polecę? Oj, że polecę, to polecę! A co do brodawki opowiem panu więcej przy pierwszym widzeniu; powiem też i o innych gachach<sup>42</sup>.

FENTON

Więc dobrze; a teraz bądź zdrowa, bo mam pilne i ważne interesa. (*Wychodzi*)

ŻWAWIŃSKA

Bądź zdrow, dobry panie! — Na uczciwość, uczciwy to szlachcic; szkoda tylko, że go nie kocha Anusia, bo znam tak dobrze myśli Anusi, jak kto inny. A tam do kata! Co ja zapomniałam! *Wychodzi*

---

<sup>41</sup>*alikota* — zniekształcone: melancholia. [przypis edytorski]

<sup>42</sup>*gach* (daw.) — kochanek, zalotnik. [przypis edytorski]



## AKT DRUGI

### SCENA I

*Przed domem pana Page*

*Wchodzi pani Page z listem w ręce*

PANI PAGE

Co? Ja, com uniknęła miłosnych listów w świątkach mojej piękności<sup>43</sup>, mam teraz być ich przedmiotem?

A cóż to za Herod żydowski? O grzeszny, grzeszny świecie! Człowiek prawie na kawałki poszarpany wiekiem chce uchodzić za młodego galanta<sup>44</sup>! Jakież u diabła nierozważne słowo ten flamandzki<sup>45</sup> pijak w mojej rozmowie ułowił, aby śmiało atakować mnie w ten sposób? Toć on nie znajdował się trzy razy w moim towarzystwie! Co ja mogłam mu powiedzieć? Nie byłam przecie podówczas szczodłą w śmiechu; odpuść mi, panie Boże! Wniosę prawo do parlamentu o wytępienie tłustych ludzi. Jak mam się pomścić na nim? Bo pomścić się muszę tak niewątpliwie, jak niewątpliwie brzuch jego ulepiony z puddingu<sup>46</sup>.

*Wchodzi pani Ford*

PANI FORD

Pani Page, daję słowo, że szłam do ciebie.

PANI PAGE

A ja do ciebie, na uczciwość. Ale coś źle mi dziś wyglądasz.

PANI FORD

Nie, nie mogę temu wierzyć, bo mam dowody, że tak nie jest.

PANI PAGE

A jednak zdaje mi się, że źle wyglądasz.

PANI FORD

Niechże i tak będzie, choć, powtarzam, mogłabym dać dowody, że nie wszyscy tak o mnie myślą. O, pani Page, daj mi proszę dobrą radę!

PANI PAGE

O co tu chodzi, kobieto?

PANI FORD

Gdyby nie pewne, mało znaczące skrupuły, jakiego mogłabym dostąpić honoru!

PANI PAGE

Wygoń skrupuły za drzwi, a weź honor. Co to za sprawa? Nie uważaj na drobnostki. Co to za sprawa?

PANI FORD

Gdybym tylko zdecydowała się pójść do piekła na chwilkę wieczności, lub coś podobnego, mogłabym zostać rycerką.

PANI PAGE

Co? Nie, nie, kłamiesz! Sir Alina Ford! Wkrótce będzie rycerzy więcej niż śmieci. Zrobisz więc lepiej, nie zmieniając twego rodowodu.

PANI FORD

Palimy świecę w południe. Patrz i czytaj, czytaj! Dowiedz się, w jaki sposób mogłabym zostać rycerką. Będę najgorsze miała wyobrażenie o tłustych ludziach, dopóki oczu mi stanie na rozróżnienie ludzkich figur. A jednak człowiek ten nie kłął, uwielbiał kobiecą skromność, a tak pięknie i grzecznie wszelką nieprzystojność potępiał, iż byłam gotowa przysiąc, że jego postępowanie kłamstwa nie zada jego słowom; ale teraz widzę, że nie więcej między nimi zgody, i że nie lepiej do siebie przystają jak setny psalm do nuty *Zielone rękawki*. Co za burza wyrzuciła na windsorskie brzegi tego wieloryba z tyłu beczkami tranu w brzuchu? Jak pomszczę się na nim? Zdaje mi się, że byłoby najlepiej ludzić go nadzieją, dopóki grzeszny ogień rozpusty nie stopi go we własnej jego tłustości. Czy słyszałaś kiedy co podobnego?

<sup>43</sup>w świątkach mojej piękności — tj. w młodym wieku. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>galant — mężczyzna, którego cechuje eleganckie zachowanie. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>flamandzki — pochodzący z Flamandii, dziś w Belgii, a częściowo w Holandii; malarstwo holenderskie skądinąd lubowało się w przedstawianiu scen pijackich. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>pudding — angielski deser o konsystencji gęstego budyniu lub miękkiego ciasta. [przypis edytorski]

PANI PAGE

Słowo w słowo list jednakowy, tylko imię Page na Ford zmienione. Na twoją wielką pociechę w tej tajemnicy złych o tobie myśli, spojrzaj na tego bliźniaka twojego listu. Ale niech twój zabierze dziedzictwo jako starszy, bo przysięgam, że mój nigdy się o nic nie upomni. O zakład, że on ma tysiąc podobnych listów już gotowych, z próżnym miejscem na zapisanie różnych nazwisk. Może nawet ma ich i więcej, a te należą do drugiego już wydania. Ani wątpię, że da je do druku, bo on nie troszczy się wcale o to, co kładzie pod prasę, skoro nas dwie chciał tam umieścić. Wolałabym raczej być olbrzymką i leżeć pod górą Pelion<sup>47</sup>. Widzę, że łatwiej by mi było znaleźć dwadzieścia rozpustnych turkawek<sup>48</sup>, niż jednego czystego mężczyznę.

PANI FORD

Aleć to słowo w słowo rzecz ta sama; ta sama ręka, te same wyrazy. Za kogo on nas bierze?

PANI PAGE

Nie wiem; ale jestem gotowa z moją własną uczciwością rozpocząć proces. Muszę postępować sama z sobą, jak z kobietą, której nie znam, bo nie wątpię, że gdyby nie był odkrył we mnie jakiejś złej skłonności, której nie znam, nigdy by nie śmiał abordować<sup>49</sup> mnie z taką furią.

PANI FORD

Nazywasz to abordażem? Co do mnie, jestem pewna, że się nigdy nie dostanie na pokład mojej nawy<sup>50</sup>.

PANI PAGE

I ja twojej jestem myśli. Jeśli się wciśnie do mojej kajuty, wyrzeknę się morza na zawsze. Pomścimy się na nim. Dajmy mu *rendez-vous*<sup>51</sup>, ludźmy go pozorami nadziei dobrego skutku w jego zamiarach, a zwłoką dobrze zanęconą wabmy go, dopóki nie zastawi swoich koni u gospodarza spod Podwiązki.

PANI FORD

Gotowa jestem użyć przeciw niemu wszystkich, choćby najgorszych nawet środków, byleby nie zostały plamy na naszej uczciwości. O, gdyby mąż mój list ten zobaczył! Byłby on wieczną podniętą jego zazdrości.

PANI PAGE

Czy widzisz, jak się zbliża w towarzystwie mojego męża? On tak daleko od zazdrości, jak ja od dania mu do niej powodów, a odległość ta, jak myślę, jest nieskończona.

PANI FORD

Szczęśliwa z ciebie kobieta.

PANI PAGE

Idźmy naradzić się, co zrobić z tym zaszmalcowanym rycerzem. Idźmy.

*Wychodzą*

*Wchodzą: Ford, Pistol, Page i Nym*

FORD

Mam nadzieję, że tak nie jest.

PISTOL

Nadzieja — z uciętym to ogonem kundel w pewnych sprawach. Powtarzam, sir John zagiął parol<sup>52</sup> na twoją żonę.

FORD

Aleć moja żona już niemłoda.

PISTOL

Wysoka, niska, bogata, uboga,

Młoda czy stara, wszystko mu to jedno.

Ostrzegam, że ci podebrać chce miodu.

<sup>47</sup>*Pelion* — góra w Grecji, według mitologii zrzucona przez bogów na zbuntowanych tytanów. [przypis edytorski]

<sup>48</sup>*turkawka* — ptak z rodziny gołębiowatych. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>*abordować* — atakować, wdzierając się na pokład statku. [przypis edytorski]

<sup>50</sup>*nawa* (daw.) — okręt. [przypis edytorski]

<sup>51</sup>*rendez-vous* (fr.) — spotkanie. [przypis edytorski]

<sup>52</sup>*zagiąć parol* — powziąć mocne postanowienie względem kogoś. [przypis edytorski]

FORD

Jak to? On kocha moją żonę?

PISTOL

Gorącym sercem. Strzeż się, gdyż inaczej  
Psów cała psiarnia pokąsa ci pięty,  
I będziesz, bracie, drugim Akteonem<sup>53</sup>.  
O, szpetne imię!

FORD

Co za imię?

PISTOL

Chcesz wiedzieć imię? Rogi. Żegnam teraz.  
Pilnuj się, zawsze otwarte miej oczy,  
Złodzieje bowiem wędrują wśród nocy.  
Pilnuj się, mówię, zanim przyjdzie lato,  
I zanim śpiewać rozpoczną kukułki.  
Mości kapralu Nymie, w drogę.  
*Do pana Page*  
I ty, panie, Wierz jego słowu, prawda w tym, co mówi.

*wychodzi*

FORD

Będę cierpliwy; sprawę tę muszę wyświecić.

NYM

Wszystko prawda. *Do pana Page* Nie lubię kłamiwego humoru. Pokrzywdził mnie w pewnym humorze; chciał, żebym poniósł jego bilet pełny humoru; ale ja mam szablę przy boku, w biedzie nią wolę się posłużyć. Kocha się w twojej żonie, i na tym koniec. Moje imię kapral Nym, a Falstaff kocha twoją żonę. Bądźcie zdrowi. Nie do smaku mi humor chleba i sera, i to jest humor tej sprawy. Żegnam *wychodzi*.

PAGE

I to jest humor tej sprawy, powiada. To człowiek zdolny wystraszyć humor z rozumu.

FORD

Będę miał na oku Falstaffa.

PAGE

Nigdy jeszcze nie zdarzyło mi się słyszeć z większą przesadą cedzącego słówka hultaja.

FORD

A jak się o prawdzie przekonam, zobaczymy!

PAGE

Nie uwierzę takiemu Chińczykowi, choćby mi go własny pleban zalecał jako uczciwego człowieka.

FORD

Dobre to, niegłupie człeczysko. Zobaczymy.

*Wchodzą: pani Ford i pani Page*

PAGE

Co tam nowego, Małgosiu?

PANI PAGE

Dokądże to, Jerzuniu? Słuchaj tylko.

PANI FORD

Co ci się stało, słodki Fransiu? Skąd ci przysła taka melancholia?

FORD

Melancholia? Ani mi się marzyło o melancholii. Wracaj do domu.

<sup>53</sup>*Akteon* — myśliwy z mitologii gr., rozszarpany przez psy dziewiczej Diany, bogini łowów, po tym jak podglądał ją w kąpiele. [przypis edytorski]

PANI FORD

Widzę, że ci się znowu coś w głowie ubrdało. Czy chcesz iść ze mną, pani Page?

PANI PAGE

Chętnie — Czy wrócisz na obiad, Jerzuniu? *Do pani Ford na stronie* Czy widzisz, kto się tam zbliża? To będzie nasz posłaniec do tego kapcana rycerza.

*Wchodzi pani Żwawińska*

PANI FORD

I ja też o niej myślałam; to właśnie kobieta do takiej sprawy.

PANI PAGE

Idziesz w odwiedziny do mojej córki Anusi?

ŻWAWIŃSKA

To był mój zamiar. Powiedz mi, proszę, jak się ma moja dobra panna Anna?

PANI PAGE

Chodź z nami, a sama zobaczysz. Będziemy miały o czym gadać z tobą przez jaką godzinę.

*Wychodzą: panie Page, Ford i Żwawińska*

PAGE

O czym tak dumasz, panie Ford?

FORD

Czy nie słyszałeś, co mi ten łotr powiedział?

PAGE

Słyszałem, a i ty zapewne słyszałeś, co mi powiedział jego kompan?

FORD

Jak myślisz, jestże w tym co prawdy?

PAGE

Na szubienicę z tymi hajdamakami! Nie przypuszczam, aby kawaler podobne miał zamiary. Panicze, którzy go oskarżają o zasadzkę na nasze żony, to parka sług jego odegnanych; wierutne hołysze<sup>54</sup> od czasu, jak są bez kondycji<sup>55</sup>.

FORD

To byli jego ludzie?

PAGE

Nie ma wątpliwości.

FORD

Mimo tego nie lepiej sprawa mi ta smakuje. Czy mieszka pod Podwiązką?

PAGE

Jak powiedziałaś. Gdyby zamierzył wyprawę na moją żonę, wypuściłbym ją na niego, a jeśli zyska od niej co więcej, jak ostre słowa, będę to nosił na głowie.

FORD

I ja też nie podejrzewam mojej żony, nie chciałbym jednak zostawić ich sam na sam. Zbytek ufności szkodzi nieraz; nie chcę nic nosić na głowie; nie mogę tak łatwo się uspokoić.

PAGE

Czy widzisz? Zbliża się nasz paliwoda spod Podwiązki. Musi mieć albo garniec wina w czuprynie, albo worek talarów w kieszeni, skoro tak wesołą ma minę. Co tam nowego, panie gospodarzu?

*Wchodzi: Gospodarz i Płytek*

GOSPODARZ

Tylko żwawo, dzielny mój zuchu! Rodowity z ciebie szlachcic, *cavalero* sędzio, tylko żwawo!

PLYTEK

Idę, panie gospodarzu! Idę. Dobry wieczór, dwadzieścia razy dobry wieczór, dobry panie Page! Panie Page! czy chcesz nam towarzyszyć? Czeka na nas wyśmienita krotofila<sup>56</sup>.

GOSPODARZ

Powiedz mu, *cavalero* sędzio! Powiedz mu, mój zuchu, co się tam święci.

<sup>54</sup>hołysz (daw.) — biedak, zwł. stanu szlacheckiego. [przypis edytorski]

<sup>55</sup>kondycja — sytuacja życiowa, tu: majątek. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>krotofila a. krotochfila — żart, anegdota. [przypis edytorski]

PŁYTEK

Ma się odbyć pojedynek między sir Hugonem, walijskim plebanem, a Kajuszem, francuskim doktorem.

FORD

Dobry panie gospodarzu spod Podwiązki, chciałbym ci parę słów sam na sam powiedzieć.

GOSPODARZ

Co masz za sekret dla mnie, moj zuchu?

*Odchodzą na stronę*

PŁYTEK

*do pana Page*

Czy chcesz być z nami świadkiem tego widowiska? Wesoly mój gospodarz szpady ich zmierzył, a zdaje mi się, że każdemu inny plac wyznaczył, bo wierzaj mi, jak słyszałem, ksiądz pleban nie żartuje. Słuchaj tylko, a opowiem ci, jaką będziemy mieli z nimi zabawę.

GOSPODARZ

Czy nie masz procesu z moim rycerzem, moim gościem, *cavalero*?

FORD

Żadnego, przysięgam. Dam ci garniec doskonałego kseresu<sup>57</sup>, byleś mnie mu zaprezentował i powiedział, że się nazywam Struga<sup>58</sup>; tylko dla żartu.

GOSPODARZ

Daję ci rękę, mój zuchu, będziesz miał do niego wolne wejście i wyjście. Czy dosyć ci na tym? A nazwisko twoje będzie Struga? Wesoly to kawaler. Czy chcecie iść z nami, majnhery<sup>59</sup>?

PŁYTEK

Jestem na rozkazy, panie gospodarzu!

PAGE

Słyszałem, że Francuz jest pierwszego rzędu fehmistrzem na rapiery<sup>60</sup>.

PŁYTEK

Ba, mości panie! W moim czasie mógłbym z tobą dłużej o tym pogadać. Dziś wszystko się u was gruntuje na odległości i cięciu, i pchnięciu, i Bóg wie, na czym tam jeszcze, ale, panie Page, wierzaj, serce to grunt; tu, tu wszystko leży! Były czasy, w których przed długą moją klingą czterech takich jak wy dryblasów uciekłyby, jak myszy do dziury.

GOSPODARZ

Za mną, dzieci, za mną, kto śmiać się pragnie!

PAGE

Idziemy. Wolalbym jednak przysłuchiwać się ich kłótni, niż przypatrywać się ich bóje.

*Wychodzą: Gospodarz, Plytek i Page*

FORD

Choć Page, jak łatwowierny dudek, spuszcza się<sup>61</sup> na wierność swojej żony, ja nie tak łatwo moich podejrzeń się pozbywam. Była z nim razem w domu Page'a, a co tam robili, nie wiem. Dobrze więc, przyjrzyć się uważniej tej sprawie, a mam przebranie, żeby wymacać Falstaffa. Jeśli się o jej uczciwości przekonam, nie zmarnuję pracy, a i w przeciwnym razie będzie to praca dobrze użyta *wychodzi*.

SCENA II

*Pokój w gospodzie pod Podwiązką*

*Wchodzą: Falstaff i Pistol*

FALSTAFF

Nie pożyczę ci szeląga<sup>62</sup>.

<sup>57</sup>*kseres* — rodzaj białego wina hiszpańskiego. [przypis edytorski]

<sup>58</sup>*Struga* — gra słów w jęz. ang. prawdziwe nazwisko postaci oznacza bród. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>*majnhery* (z niem.) — moi panowie. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>*rapiier* — biała broń o prostej klindze, zdatna do cięć, choć wykonywano nią głównie pchnięcia. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>*spuszczać się na coś* (daw.) — polegać na czymś. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>*szeląg* — drobna moneta. [przypis edytorski]

PISTOL

Dobrze, to moją świąt będzie ostrygą,  
Którą potrafię szablą tą otworzyć.

FALSTAFF

Ani szeląga. Pozwoliłem ci, mopanku, dać moje dobre imię na zastaw; dręczyłem zacnych moich przyjaciół, aby trzy razy ciebie i godnego twojego kompana Nyma z kozy<sup>63</sup> wyratować, bo inaczej wyglądałobyście dziś przez kratę jak para koczokodanów. Zarobiłem na piekło, przysięgając szlachcie, moim przyjaciołom, że dobrzy z was żołnierze i uczciwe chłopaki; a kiedy pani Brygida straciła rączkę swego wachlarza, wziąłem to na własny honor, że go nie widziałeś.

PISTOL

Czyś się zarobkiem nie podzielił ze mną?  
Czy na część twoją nie wziąłeś złotówki?

FALSTAFF

Nic sprawiedliwszego, hultaju, nic sprawiedliwszego. Czy chciałbyś, żebym *gratis* wystawiał duszę na zatracenie? Krótko mówiąc, nie wieszaj się przy mnie dłużej, nie jestem twoją szubienicą. Zmiataj. Z kozikiem szukaj tłumu. Wracaj do twojego rodzinnego zamku Łotrogniazdów. Co? Nie chcesz ponieść mojego listu, hultaju? Prawisz, że tu o honor twój idzie? A, ty podłcze bez granic! Toć ja sam ledwo mogę własny mój honor od napaści ratować. Ja, ja, tak jest, ja sam, czasami, zostawiam bojaźń bożą na lewo, a zasłaniając honor mój koniecznością, żyć muszę wykrętami, chować się między opłotkami i czatować, a ty, ty hultaju, ty chcesz tarczą twojego honoru przykryć twoje lachmany, twoje żbiczne spojrzenie, twoje karczemne mowy, twoje bezczelne przeklinania? Ha! Nie chcesz listów moich nosić? Co, nie chcesz?

Dusza, Pieniądz

PISTOL

Przyznaję się do winy i żałuję za grzechy; czego więcej od człowieka możesz wymagać?  
*Wchodzi Robin*

ROBIN

Jest w sieni kobieta, panie, która ma ci coś do powiedzenia.

FALSTAFF

Niech wejdzie.

*Wchodzi pani Żwawińska*

ŻWAWIŃSKA

Dzień dobry, dostojny panie.

FALSTAFF

Dzień dobry, dobra niewiasto.

ŻWAWIŃSKA

Nie jestem nią, z przeproszeniem, dostojny panie.

FALSTAFF

Więc dobra panienko.

ŻWAWIŃSKA

Tak jest, przysięgam, jak była panienką moja matka godzinę po moim urodzeniu.

FALSTAFF

Wierzę przysiędze. Jaki masz do mnie interes?

ŻWAWIŃSKA

Czy dozwalamz mi, dostojny panie, dwa lub trzy słowa powiedzieć?

FALSTAFF

Choćby dwa tysiące, piękna kobieto; gotowy jestem słuchać.

ŻWAWIŃSKA

Jest niejaka pani Ford, dostojny panie — lecz proszę cię, panie, przybliź się trochę — co do mnie, mieszkam u doktora Kajusza.

FALSTAFF

Bardzo dobrze. Prowadź rzecz dalej. Mówisz, że niejaka pani Ford —

<sup>63</sup>koza (daw., żart.) — więzienie, areszt. [przypis edytorski]

ŻWAWIŃSKA

Wszystko, co mówisz, dostojny panie, wszystko jest prawda. Proszę cię tylko, dostojny panie, przybliź się trochę.

FALSTAFF

Nie bój się, nikt nas nie słyszy; moi ludzie, tylko moi własni ludzie.

ŻWAWIŃSKA

Czy tak? Więc błogosław im, Boże, i przyjmij ich do swojej służby!

FALSTAFF

Bardzo dobrze. Więc pani Ford — cóż dalej?

ŻWAWIŃSKA

Co dalej? Uczciwe to stworzenie. Ach, Boże, Boże! Dostojny panie, wielki z ciebie figlarz, odpuść ci Panie i nam wszystkim! To moja modlitwa.

Modlitwa

FALSTAFF

Pani Ford — tylko do rzeczy; pani Ford —

ŻWAWIŃSKA

Więc krótko a węzłowato opowiem całą sprawę. Tak ją zabałamuciłeś, dostojny panie, że aż dziwno. Najlepszy dworak ze wszystkich, kiedy dwór bawił w Windsor, nigdy by nie potrafił tak jej zabałamucić. A byli tam przecie kawalerowie, magnaci i szlachta z koczami; możesz mi wierzyć, panie, kocz za koczem, list za listem, prezent za prezentem; a każdy pachnął tak miło — samo piżmo — a ich szaty, tylko złoto a jedwab, tak szeleściły rozkosznie, możesz mi wierzyć; a dopieroż aliganckie rozmowy, wina słodkie jak cukier, co najlepszego, co najpiękniejszego, że by ujęły serce każdej kobiety; a przecie, możesz mi wierzyć, żaden nie zyskał u niej jednego nawet spojrzenia. Ja sama dostałam dzisiaj dwadzieścia aniołów; ale ja drwię z aniołów na wszystkich drogach, jak to powiadają, wyjąwszy na drodze uczciwości; więc możesz mi wierzyć, nie mogli nawet tyle u niej uprosić, żeby się napiła z jednej szklanki z najdumniejszymi nawet magnatami, a byli tam hrabiowie, ba! byli nawet gwardziści, lecz możesz mi wierzyć, dla niej wszystko to było jedno.

Miłość niespełniona

FALSTAFF

Ale co mi powiada? Mów krótko, żeński mój Merkuriuszu<sup>64</sup>.

ŻWAWIŃSKA

Co powiada? Odebrała list twój, panie, za który tysiąc razy ci dziękuje i donosi, że nie będzie w domu męża między dziesiątą a jedenastą.

FALSTAFF

Dziesiątą a jedenastą?

ŻWAWIŃSKA

Tak jest; będziesz więc mógł zajrzeć do niej między dziesiątą a jedenastą i przypatrzeć się obrazowi, o którym wiesz, jak powiada. Pana Ford, męża jej, nie będzie w domu. Ach! Słodkie to stworzenie biedne z nim prowadzi życie; prawdziwy to mąż zazdrośnik; kłopotliwy ma z nim żywot uczciwe to serduszko.

Zazdrość

FALSTAFF

Między dziesiątą a jedenastą. Kobieto, poleć mnie jej względem; nie chybię godziny.

ŻWAWIŃSKA

To mi piękna odpowiedź! Ale ja mam drugie jeszcze poselstwo do waszej dostojności. Pani Page zasyła ci także serdeczne pozdrowienia, a pozwól, panie, że ci powiem do ucha: uczciwa to, grzeczna i skromna niewiasta; niewiasta, powiadam, która ci nigdy, rano czy wieczorem, nie zapomni odmówić pacierza, jak którakolwiek inna w Windsor kobieta, niech się jak chce nazywa. Ona to poleciła mi uwiadomić cię, dostojny panie, że mąż jej bardzo rzadko z domu wychodzi, ma jednak nadzieję, że nadarzy się sposobność. Nie widziałam jeszcze niewiasty tak przepadającej za mężczyzną. Ani wątpię, panie, że nosisz na sobie jakieś czary, tak jest, jakieś czary, to moje przekonanie.

FALSTAFF

Wierzał mi, nie noszę żadnych, a kładąc na stronę siłę przyciągającą, jaką mają moje doskonałości, żadnych innych nie posiadam czarów.

<sup>64</sup>Merkury — w mitologii rzymskiej posłaniec bogów. [przypis edytorski]

ŻWAWIŃSKA

Niechże ci za to Pan Bóg błogosławi!

FALSTAFF

Ale powiedz mi, czy przypadkiem żona Forda i żona Page'a nie zwierzyły się jedna drugiej ze swojej gorącej dla mnie miłości?

ŻWAWIŃSKA

A to byłyby mi żarty! Na uczciwość. Spodziewam się, że nie w ciemnię bite. A to byłyby mi figle, zaprawdę! Ale pani Page prosi cię na wszystko, co ci miłe, żebyś jej przysłał twojego małego pazia; mąż jej ma dziwną infekcję do tego małego pazia, a trudno zaprzeczyć, że pan Page uczciwy to człowiek. Nie ma kobiety w Windsor, która by szczęśliwsza od niej prowadziła życie; robi, co chce, mówi, co chce; kupuje wszystko, płaci wszystko, idzie spać, kiedy się jej zachce, wstaje, kiedy się jej spodoba; wszystko dzieje się po jej woli; ależ na to zasługuje, bo jeśli jest w Windsor dobra niewiasta, to ona. Musisz jej posłać twojego pazia; nie ma lekarstwa.

FALSTAFF

Poślę go chętnie.

ŻWAWIŃSKA

Więc poślį co prędzej, bo widzisz, może on być waszym pośrednikiem. W każdym razie umówcie się o znaki, żebyście mogli wasze myśli zrozumieć, a chłopię nie domyślało się niczego, bo to niedobrze, żeby dzieci wiedziały o bezecnościach; starzy ludzie, jak to wiesz dobrze, mają dyskrecję, jak to powiadają, i znają świat.

FALSTAFF

Bądź zdrowa; poleć mnie jednej i drugiej. Przyjmij tę sakiewkę; jeszcze jestem twoim dłużnikiem. — Paziu, idź z tą kobietą. Wiadomość ta zawraca mi głowę.

*Wychodzą: pani Żwawińska i Robin*

PISTOL

Rajfurka<sup>65</sup>, widzę, jest Kupida<sup>66</sup> posłem.

Więc rozwiń żagle, w pogoń, a daj ognia;

Mój łup, lub wszystko niech połknie ocean!

*Wychodzi*

FALSTAFF

Co mówisz na to, stary Jasiu? Śmiało naprzód! Z twojego starego ciała większe wyciągnę korzyści, niż kiedykolwiek wyciągnąłem z młodego. Czy jeszcze strzelają oczami na ciebie kobiety? Czy po tylu wydatkach zacznę na koniec zarabiać? Dobre ciało, dziękuję ci! Niech sobie ludzie mówią, żeś uciosane jak klocek, byleś się podobało, mniejsza o resztę.

*Wchodzi Bardolf*

BARDOLF

Sir Johnie, czeka przy drzwiach niejaki pan Struga, który by chciał z tobą mówić i zawrzeć znajomość. Na początek przysłała waszej dostojności flaszkę starego wina na zalanie robaka.

FALSTAFF

Nazywa się Struga?

BARDOLF

Tak jest.

FALSTAFF

Zawołaj go. *Wychodzi Bardolf* — Strugi, w których taka płynie woda, zawsze dobre znajdą u mnie przyjęcie. Aha, mościa pani Ford, aha, mościa pani Page, wpadłyście więc w moją siatkę? Naprzód więc, *via!*

*Wychodzą: Bardolf i Ford przebrany*

FORD

Błogosław ci Boże, mój panie!

Dziecko, Starość, Tajemnica

Dziecko, Erotyzm

Ciało

Alkohol

<sup>65</sup>*rajfurka* (daw.) — stręczycielka. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>*Kupido* a. *Kupidyn* — rzymski bóg miłości. [przypis edytorski]



FALSTAFF

I tobie, panie. Chciałbyś ze mną mówić?

FORD

Odważam się być natrętnym bez ceremonii.

FALSTAFF

Witam cię z radością. Czego pragniesz? Zostaw nas samych, piwniczy.

*Wychodzi Bardolf*

FORD

Widzisz we mnie szlachcica, który niemało roztrwonił; nazywam się Struga.

FALSTAFF

Dobry panie Strugo, pragnę bliższą z tobą zawrzeć znajomość.

FORD

Dobry sir Johnie, ja proszę cię o twoją, nie żeby ciężarem być dla ciebie, bo muszę dać ci do zrozumienia, iż łatwiej mi zostać wierzycielem niż tobie, i to właśnie dodało mi trochę odwagi do tak niewczesnego natręctwa: bo jak to powiadają, gdzie pieniądź idzie naprzód, wszystkie drogi stoją otworem.

FALSTAFF

Pieniądź jest dobrym żołnierzem i łamie wszystkie zawady<sup>67</sup>.

Pieniądź

FORD

Zgadzam się na to, i właśnie mam tu worek pieniędzy, który mnie fatyguje; jeśli chcesz pomóc mi do dźwignania go, sir Johnie, weź wszystko albo połowę, żeby mi ulżyć ciężaru.

FALSTAFF

Nie wiem, panie, jak mogę zasłużyć na godność twojego tragarza.

FORD

Powiem ci, panie, jeśli zechcesz mnie wysłuchać.

FALSTAFF

Mów, dobry panie Strugo, z radością będę ci służył.

FORD

Słyszałem, panie, że jesteś uczony — nie będę cię długo nudził — i znałem cię od dawna, choć nigdy nie mogłem znaleźć sposobności do osobistego zaznajomienia się z tobą. Powiem ci teraz rzecz, która ci odkryje moją ułomność; lecz, dobry sir Johnie, patrząc jednym okiem na moje szaleństwa, które ci odsłonię, zwróć drugie na registr twoich własnych, abym uniknął tym łatwiej wyrzutów, skoro zobaczysz, jak łatwo nam jest popaść w grzechy podobnej natury.

FALSTAFF

Bardzo dobrze, mój panie, prowadź rzecz dalej.

FORD

Jest w tym mieście szlachcianka, której mąż nazywa się Ford.

FALSTAFF

Dobrze, cóż dalej?

FORD

Kochałem ją od dawna i przysięgam ci, niemało na nią wydałem; jak cień za nią chodziłem, z każdej korzystałem sposobności, aby się z nią spotkać, łakomo chwytałem lada okazję, aby ją choć z daleka zobaczyć, nie tylko, że kupowałem dla niej tysiączne podarki, ale niejednemu szczodrze sypałem ręką, byle się dowiedzieć, jaki prezent mógłby jej sprawić przyjemność: słowem, ścigałem ją, jak mnie ścigała miłość, to jest na skrzydłach każdej sposobności. Lecz na jakąkolwiek mogłem zasłużyć nagrodę przez moje uczucia lub moje wydatki, to wiem dobrze, że nie otrzymałem żadnej, chyba, że doświadczenie jest klejnotem, za który dobrze zapłaciłem, a który mnie nauczył powtarzać co następuje: Miłość jak cień ucieka, gdy za nią kto goni;  
Ucieka gdy ją ścigasz, gdy uciekasz, goni.

Miłość

FALSTAFF

Czy nie dała ci żadnej obietnicy zmiłowania?

<sup>67</sup>zawada — przeszkoda. [przypis edytorski]

FORD

Nigdy.

FALSTAFF

Czy nalegałeś kiedy o to?

FORD

Nigdy.

FALSTAFF

Jakiegoż to więc rodzaju była twoja miłość?

FORD

Jak piękny dom zbudowany na cudzym gruncie: straciłem też mój pałac, myśląc się w wyborze placu, na którym go wystawiłem.

FALSTAFF

W jakimże celu zwierzasz mi się z swoją tajemnicą?

FORD

Gdy ci to powiem, powiem ci wszystko. Są ludzie, którzy utrzymują, że choć ze mną zachowuje pozory uczciwości, gdzie indziej tak daleko krotofile posuwa, że dziwne niejednemu nasuwa tłumaczenia. Otóż, sir Johnie, tu jest rdzeń moich projektów. Jesteś szlachcic doskonałego wychowania, dziwnej wymowy, wysokich zażyłości, poważny stopniem i osobą, powszechnie wielbiony dla twoich wojskowych, dworskich i literackich talentów.

FALSTAFF

O, mości dobrodzieju!

FORD

Wierzaj mi, a zresztą i sam wiesz o tym dobrze. Oto są pieniądze; wydaj je, roztrwoń je, wydaj więcej; wydaj wszystko, co posiadam, a w zamian poświęć mi tylko tyle twojego czasu, ile potrzeba na miłosne obłężenie cnoty żony tego Forda. Użyj całej twojej taktyki w zalotach; otrzymaj jej przychylne zezwolenie, bo jeśli komukolwiek udać się to może, to tobie nie trudniej jak komukolwiek.

FALSTAFF

Jakże się to pogodzi z gwałtownością twojego uczucia, gdy to zyskam dla siebie, do czego ty wzdychasz? Zdaje mi się, że osobliwsze przepisujesz sobie lekarstwo.

FORD

O, poznaj prąd moich myśli! Ona stoi tak silnie na swojej cnocie ugruntowana, że nie mam odwagi pokazać jej szaleństwa mojej duszy; zbyt jest jasna, abym śmiało w twarz jej spojrzeć. Otóż, gdybym mógł zbliżyć się do niej z dowodami w rękę, miałbym środki i argumenta do poparcia mojej żądy, mógłbym ją wtedy wyparować z twierdzy jej czystości, jej dobrej sławy, jej ślubnych przysięg i tysiąca innych szańców, które dziś są mocne na moją artylerię. Co ty na to, sir Johnie?

FALSTAFF

Panie Strugo, naprzód pozwolę sobie przyjąć twoje pieniądze; po wtóre, daj mi rękę; a na koniec, jakem szlachcic, byleś zechciał, będziesz miał żonę Forda.

FORD

O, dobry panie!

FALSTAFF

Będziesz miał, powtarzam.

FORD

Nigdy ci nie braknie na pieniądzach, sir Johnie, nigdy, nigdy!

FALSTAFF

A tobie nigdy nie braknie na pani Ford, panie Strugo, nigdy, nigdy! Będę się z nią widział (mogę ci się z tym zwierzyć) na własne jej żądanie. Właśnie gdyś ty wchodził, wychodziła ode mnie jej pomocniczka lub pośredniczka. Mam się z nią widzieć między dziesiątą a jedenastą, bo to właśnie godzina, o której nie będzie w domu zazdrosnego urwisa, jej męża. Wróć do mnie tej nocy, a dowiesz się, jak stoją interesy.

FORD

Błogosławieństwem dla mnie twoja znajomość. Czy znasz Forda, sir Johnie?

FALSTAFF

Na szubienicę z tym biednym urwisem rogalem! Nie znam go. Krzywdzę go jednak, nazywając go biednym, bo powiadają, że zazdrosny hultaj ma góry złota u siebie, i dlatego właśnie żona jego ma tyle dla mnie wdzięków. Będzie mi ona kluczem do szkatuły rogatego hajdamaka. Będzie to moja stodoła.

FORD

Pragnąłbym jednak, żebyś znał Forda, sir Johnie, abyś go mógł uniknąć na przypadek spotkania.

FALSTAFF

Na szubienicę z tym urwisem, z tą oselką solonego masła! Jednym spojrzeniem odbiorę mu cały jego rozum; przestraszę go moją pałką, którą jak meteor zawieszę nad jego rogami. Wiedz, panie Strugo, że łatwy mi tryumf nad tym chłopem, a co do ciebie, będziesz spał z jego żoną. Przyjdź do mnie wieczorem. Ford jest to urwis, a ja mu tytułów przyczynię, i ty, ty, panie Strugo, dowiesz się pierwszy, że urwis Ford jest i rogalem w dodatku. Przyjdź do mnie wieczorem. *Wychodzi*

FORD

A cóż to za przekłety łotr epikurejczyk<sup>68</sup>! Serce moje gotowe pęknąć ze złości. Kto śmie teraz utrzymywać, że to zazdrość bez podstawy? Żona moja wyprawiła do niego posłańca, oznaczona już godzina, targ przybity. Komu by się o tym marzyło! — Patrzcie, co to za piekło fałszywa żona! Moje łóżko będzie skalane, zrabowana szkatuła, dobre imię potyrane<sup>69</sup>. Nie tylko, że tę szpetną krzywdę poniosę, ale muszę jeszcze słuchać przebrzydłych nazwisk, którymi mnie tytułuje ten właśnie, który mi krzywdę tę wyrządza. A co za tytuły! co za nazwiska! Amaimon brzmi dobrze, dobrze Lucyper, dobrze Barbason, a przecie są to diablów tytuły, nazwiska nieprzyjaciół ludzkiego rodu! Ale rogal! usłużny rogal! Sam diabeł nawet nie ma takiego nazwiska. Co za osioł z tego Page'a, co za bezpieczny osioł! Ufa swojej żonie, nie chce być zazdrosnym. Wolałbym raczej powierzyć Flamandczykowi moje masło, ser mój walijskiemu księdzu Hugonowi, Irlandczykowi flaszę mojej wódki, lub złodziejowi mojego wałacha, niż żonę moją samej sobie zostawić. Toż dopiero dla niej pora spisków, kabał i projektów: a co kobieta postanowiła w sercu do skutku doprowadzić, to doprowadzi do skutku, choćby jej miało serce pęknąć. — Dziękuję niebu za moją zazdrość! — O jedenastej godzinie! — Wszystkiemu przeszkodzę, odmaskuję żonę, pomszczę się na Falstaffie, a śmiać się będę z Page'a. — Muszę natychmiast zająć się tą sprawą: lepiej trzy godziny za wcześniej, niż minutę za późno. Fe, fe, fe! rogal! rogal! *Wychodzi*

SCENA III

*Pole w bliskości Windsoru*

*Wchodzą: Kajusz i Rugby*

KAJUSZ

Janek Rugby!

RUGBY

Słucham, panie.

KAJUSZ

Który jest godzina, Janek?

RUGBY

Już dawno minęła godzina, o której ksiądz Hugo miał się stawić.

KAJUSZ

Na honor, uratował swój duszę; dobrze się modliłem w swej piblia, że się nie stawilem; na honor, Janek Rugby, on już umarł, gdyby się stawilem.

RUGBY

Mądry to ksiądz, mój panie, wiedział on dobrze, żebyś go był zabił, gdyby stanął na placu.

KAJUSZ

Na honor, śledź nie tak umarli, jak ja go zabiłem. Weź twój rapira, Janek, powiem ci, jak go zabiłem.

<sup>68</sup>epikurejczyk — wyznawca filozofii najwyższym dobrem czyniącej przyjemność. [przypis edytorski]

<sup>69</sup>potyrać (daw.) — stracić. [przypis edytorski]

RUGBY

Ach, dobry panie, nie znam się na fechtunku.

KAJUSZ

Łotr, weź twojego rapira!

RUGBY

Stój, panie, ktoś nadchodzi.

*Wchodzą: Gospodarz, Płytek, Chudziak i Page*

GOSPODARZ

Bóg ci błogosław, zuchu doktorze!

PŁYTEK

Życzymy zdrowia, panie doktorze Kajuszu!

PAGE

Witamy, mości doktorze!

CHUDZIAK

Dzień dobry panu.

KAJUSZ

Po co wy wszystkie, jeden, dwa, trzy, cztery, po co wy wszystkie przyszedłem?

GOSPODARZ

Żeby widzieć twój pojedynek, żeby widzieć twoje ciosy, żeby widzieć skoki, żeby cię widzieć tu, żeby cię widzieć tam, żeby widzieć twoje pchnięcie, twoje cięcie, twoją rejtardę, twój dystans, twoje awansowanie. Czy zginął mój Etiopczyk? Czy zginął mój Francisco? Ha, zuchu! Co mówi Eskulapiusz<sup>70</sup>? mój Galen<sup>71</sup>, mój rdzeń bżowy? Ha, czy zginął, zuchu, czerstwy chlebie, czy zginął?

KAJUSZ

Na honor, on byłem największy tchórz ksiądz Gawel na świecie; nie pokazałem się na oczach.

GOSPODARZ

Prawdziwy z ciebie Kastyljczyk, król Urinal<sup>72</sup>, Hektor<sup>73</sup> grecki, mój chłopaku.

KAJUSZ

Prosiłem was, dajcie świadectwo, że my tu czekałem sześć albo siedem, dwie albo trzy godziny na niego, a on się nie stawilem.

PŁYTEK

Tym mędrszy z niego człowiek, panie doktorze! On kuruje dusze, jak ty kurujesz ciała; gdyby przyszło między wami do bójki, szlibyście pod włos waszego rzemiosła. Czy to nieprawda, panie Page?

PAGE

Mości Płytku, byłeś sam kiedyś sławnym zawadiaką, choć dziś jesteś człowiekiem pokoju.

PŁYTEK

Do króćset beczek, panie Page, choć dziś stary ze mnie człowiek i przyjaciel pokoju, na widok pałasza świerzbią mnie palce, żeby nim świsnąć w powietrzu. Choć jesteśmy sędziami pokoju, doktorami lub kanonikami, panie Page, zostało w nas jeszcze trochę soli młodości; jesteśmy synami niewiast, panie Page!

PAGE

Wielka prawda, panie Płytku!

PŁYTEK

Dowiedziemy tego w potrzebie, panie Page. Mości doktorze Kajuszu, przychodzę tu, żeby cię do domu zaprowadzić. Jestem stróżem publicznego pokoju. Pokazałeś się mądrym doktorem, jak ksiądz Hugo mądrym a cierpliwym kapłanem. Musisz pójść ze mną, mości doktorze!

GOSPODARZ

Za pozwoleniem, mości sędzio. Ach, monsieur Patrzywodo!

<sup>70</sup>*Eskulapiusz* — właśc. Eskulap bądź Asklepios, grecki bóg medycyny. [przypis edytorski]

<sup>71</sup>*Galen* (130–200 n.e.) — rzymski lekarz pochodzenia greckiego i badacz anatomii. [przypis edytorski]

<sup>72</sup>*król Urinal* — żart., por. „urynał”. [przypis edytorski]

<sup>73</sup>*Hektor* — rycerz trojański z *Iliady* Homera. [przypis edytorski]

KAJUSZ  
 Patrzywodo? Co to byłem?

GOSPODARZ  
 Patrzywoda znaczy w naszym angielskim języku zuch, waleczny.

KAJUSZ  
 To, na honor, tyle u mnie Patrzywoda, co u którego bądź Anglika. Ten psubrat, ksiądz urwis! Na honor, obciąłem mu uszy.

GOSPODARZ  
 Jeszcze on ci skroi kurtkę, mój zuchu!

KAJUSZ  
 Skroi kurtkę? Co to byłem?

GOSPODARZ  
 To się znaczy: przeprosi publicznie.

KAJUSZ  
 Na honor, dopilnuję, żeby mi kurtkę skroilem; domagam się, żeby mi kurtkę skroilem.

GOSPODARZ  
 Albo ci ją skroi, albo go sam stąd wymiotę; rzecz to moja.

KAJUSZ  
 Ja dziękował za to aspanu<sup>74</sup>.

GOSPODARZ  
 Prócz tego, mój zuchu — *(do innych na stronie)*. Lecz naprzód, panie gościu, panie Page i ty *cavalero* Chudziaku, śpieszcie przez miasto do Frogmore.

PAGE  
 Czy znajdziemy tam plebana Hugo?

GOSPODARZ  
 Znajdziecie. Zobaczcie, w jakim jest humorze. Ja tymczasem poprowadzę doktora przez pola. Czy przyjmujecie projekt?

PŁYTEK  
 Zgoda.

PAGE, PŁYTEK I CHUDZIAK  
 Żegnamy, panie doktorze!

*Wychodzą*

KAJUSZ  
 Na honor, zabiłem księdza, bo on mówiłem do Anusi Page za jakimś urwisem.

GOSPODARZ  
 Niech ginie! Włóż do pochwy twoją niecierpliwość, polej zimną wodą żółć twoją gorącą. Chodź ze mną przez pola do Frogmore, a zaprowadzę cię tam, gdzie znajdziesz pannę Annę w pewnym folwarku, na zabawie. Będziesz miał porę prawić jej koperczaki<sup>75</sup>. Co o tym myślisz?

KAJUSZ  
 Ja dsiękował panu za to; ja cię kochałem, a na zapłata, ja cię zarekomendował dobrym gościu, hrabie, kawalery, panowie i szlachta, moje pacjenci.

GOSPODARZ  
 Ja za to będę twoim adwersarzem przy pannie Annie. Czy dobrze powiedziałem?

KAJUSZ  
 Na honor, dobrze, bardzo dobrze powiedziałem.

GOSPODARZ  
 Więc nogi za pas, i w drogę!

KAJUSZ  
 Szedłem za moje pięty, Janek Rugby.

*Wychodzą*

<sup>74</sup>*aspan* — zniekształ. „waćpan”. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>*koperczaki* (daw.) — zaloty. [przypis edytorski]

## AKT TRZECI

### SCENA I

*Pole w bliskości Frogmore*

*Wchodzą: ksiądz Hugo Evans, Głuptas*

EVANS

Proszę cię teraz, pacholku toprego pana Chutkiaka, a przyjacielu Głuptasie z nazwiska, powiedz mi, ot której strony wyglątałeś pana Kajusza, który się sam mianuje taktorem metycyny?

GŁUPTAS

Od której strony? Od strony zamku, od strony parku, od każdej strony; na drodze od starego Windsor, na każdej drodze, prócz drogi do miasta.

EVANS

Więc proszę cię uprzejmie, wyrzyj jeszcze i na tę trogę.

GŁUPTAS

Chętnie, panie.

*wychodzi*

EVANS

Otpuść mi Panie, jak pełny jestem cholery, jak jestem wstrząśnięty aż to głępi tuszy! — Uratuję się, jeśli mnie zawiedzie. — Co za melancholia mnie opanowała! — Potłukę mu wszystkie jego nocniki na urwisa tego palce, przy pierwszej sposobności, otpuść mi Panie! śpiewa

Gdzie czysta wota spata ze skały,  
Nuć ptaszkuje swe matrygały<sup>76</sup>,  
Uścieniem łożę z różanych liści,  
I z wszystkich kwiatów o wonnej kiści.  
Gdzie czysta wota —

Śpiew

Panie, zmiłuj się nate mną! Okrutnie na płacz mi się zpiera.  
Nuć ptaszkuje swe matrygały:  
Nat papilońską, gtył siedział wotą<sup>77</sup> —  
I z wszystkich kwiatów o wonnej kiści.  
Gdzie czysta wota —

GŁUPTAS

*Wraca*

Tędy, przybliży się tędy, księżę plebanie!

EVANS

Witam go ratośnie.

Gdzie czysta wota spata ze skały —  
Dopomóż Panie toprej sprawie! — Z jaką pronią?

GŁUPTAS

Z żadną bronią, panie! Zbliży się pan mój, pan Płytek i jeszcze pan jakiś inny od strony Frogmore, przez kołowrót, tędy.

EVANS

Taj mi moją rewerentę<sup>78</sup>, albo raczej trzymaj ją w pogotowiu.

*Wchodzą: Page, Płytek i Chudziak*

PLYTEK

Co tam nowego, mości plebanie? Dzień dobry, zacny księżę Hugonie! Widzieć szulera bez kostek, a dobrego literata daleko od książek, to cud prawdziwy.

CHUDZIAK

O, słodka panno Anno Page!

PAGE

Pozdrawiamy, dobry księżę Hugonie!

<sup>76</sup>*madrygał* — rodzaj wyrafinowanej pieśni wielogłosowej. [przypis edytorski]

<sup>77</sup>*Nat papilońską, gtył siedział wotą* — wmontowany w piosenkę fragment psalmu. [przypis edytorski]

<sup>78</sup>*rewerenta* — chodzi o broń; w jęz. ang. gra słów dotycząca słowa *reverend* (wielebny). [przypis edytorski]

EVANS

Zachowaj was Poże w swojej świętej łasce, zachowaj was wszystkie!

PŁYTEK

A to co się znaczy? Szabla i brewiarz<sup>79</sup>; czy jedną i drugi praktykujesz, księżu proboszczu!

PAGE

A zawsze młody; w kaftanie tylko i spodniach, gdy to dzień jakby umyślnie dla romantyzmu stworzony.

EVANS

Są tego powoty i przyczyny.

PAGE

Przychodzimy, żeby ci oddać dobrą usługę, księżu proboszczu.

EVANS

Więc słucham: co za usługa?

PAGE

Jest stąd niedaleko pewien dostojny szlachcic, który, jak się zdaje, przez kogoś pokrzywdzony, tak pokłócił się z własną godnością i cierpliwością, jak może nigdy jeszcze nie widziałeś.

PŁYTEK

Ośm krzyżyków<sup>80</sup> z górą przeżyłem, a nie zdarzyło mi się nigdy słyszeć o człowieku jego stanu, powagi i nauki, co by się do tego stopnia zapomniał.

EVANS

Kto to?

PAGE

Zdaje mi się, że znasz go: pan doktor Kajusz, sławny medyk francuski.

EVANS

Chryste Panie! Nie zropiłpys mi większej przyjemności, gdypys mi mówił o talerzu rosółu.

PAGE

Dlaczego?

EVANS

On tak zna Hipokrata<sup>81</sup> i Galena<sup>82</sup>, jak — a to tego to urwis, taki łotr i tchórz, z jakim pragnąłpys zropić znajomość.

PAGE

O zakład, że to człowiek, z którym się bić zamierzał.

CHUDZIAK

O, słodka panno Anno!

PŁYTEK

Tak się zdaje, wnosząc z jego oręża. Nie dajcie się im zbliżyć do siebie. Widzę, że nadchodzi doktor Kajusz.

*Wchodzą: Gospodarz, Kajusz i Rugby*

PAGE

Nie, dobry księżu plebanie; włóż szablę do pochwy.

PŁYTEK

I ty włóż swoją, dostojny panie doktorze.

GOSPODARZ

Rozbrójdźcie ich; niech się wytłumaczają. Byle mieli skóry całe, niech kaleczą naszą angielszczyznę.

KAJUSZ

Prosiłem o pozwolenie, aby powiedziałem jedno słówko twojemu ucho: czemu się nie stawilem na placu.

<sup>79</sup>*brewiarz* — książka zawierająca zbiór modlitw obowiązkowych dla duchownego na każdy dzień. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>*ośm krzyżyków* — 80 lat. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>*Hipokrates* (ok. 460 p.n.e.–ok. 370 p.n.e.) — gr. lekarz, prekursor współczesnej medycyny. [przypis edytorski]

<sup>82</sup>*Galen* (130–200 n.e.) — rzymski lekarz pochodzenia greckiego i badacz anatomii. [przypis edytorski]

EVANS

Chwilkę cierpliwości; co się otwlecze, to nie uciecze.

KAJUSZ

Na honor, ty byłem tchórz, Gawel kundel, Maciek małpa.

EVANS

Proszę cię, tylko nie wystawiaj nas na pośmiewisko ludzi. Pragnę pyć twoim przyjaciелеm, a tak lup owak tam ci satysfakcję; potłukę twoje nocniki na twojej hultajskiej pałce za to, że nie stawileś się na umówionym miejscu.

KAJUSZ

*Diable!* Janek Rugby i pan gospodarz *de la Jarretière*<sup>83</sup>, czy go nie czekałem, aby go zabiłem? Czy go nie czekałem na plac umówiony?

EVANS

Jakem chrześcijanin, czy rozumiesz? Patrz, jakim chrześcijanin, tu był plac umówiony. Niech pan gospodarz spot Potwiązki sęzią naszym pętzie!

GOSPODARZ

Pokój, święty pokój, Galio i Walio, Francuzie i Walijczyku, doktorze duszy i doktorze ciała!

KAJUSZ

A to mi pięknie powiedziałem, doskonale powiedziałem!

GOSPODARZ

Pokój! Powtarzam. Słuchajcie gospodarza spod Podwiązki. Czy ze mnie polityk? Czy subtelna głowa? Czy drugi Machiawel<sup>84</sup>? Chciałbym stracić mojego doktora? Nie, bo on mi daje pocje<sup>85</sup> i mocje. Chciałbym stracić mojego plebana? Mojego księdza? mojego przewielebnego Hugona? Nie, bo on mi wykląda Księgi Rodzaju i pokazuje drogę do raj. Daj mi więc twoją ziemską rękę — dobrze — a teraz ty daj mi twoją rękę niebiańską — dobrze. Zwolennicy umiejętności, oszukałem was obu, każdemu błędne wskazałem miejsce. Serca wasze są nieustraszone, skóry wasze całe; niech teraz wszystko skończy się na wasze ponczu<sup>86</sup>. Dalej! Dajcie ich szable w zastaw — za mną! Przyjaciele pokoju, za mną! Za mną! Za mną!

PŁYTEK

Możecie mi wierzyć, gospodarzowi przewróciło się w głowie. Spieszmy za nim, spieszmy!

CHUDZIAK

O, słodka Anno Page!

*Wychodzą: Pyłek, Chudziak, Page i Gospodarz*

KAJUSZ

Ha, czy zrozumiałem dobrze? Czy zrobiłem z nas dwa dudki? Ha! ha!

EVANS

Toprze, toprze! Wziął nas, witzę, na funtusz. Proszę cię, żyjmy w zgocie, szukajmy we twa mózgi, jak się zemścić na tym parszywym, fałszywym hultaju, gospodarzu spot Potwiązki.

KAJUSZ

Na honor, z całej serca. On obiecałem mnie poprowadzić do Anny Page, na honor, a on mnie oszukałem.

EVANS

Pątz spokojny, jeszcze ja mu rozplątam jego pałkę. Chotż tylko ze mną.

*Wychodzą*

SCENA II

*Ulica w Windsor*

*Wchodzą: pani Page i Robin*

PANI PAGE

Ksiądz, Lekarz, Pojedynek

Zemsta, Zgoda

Sługa

<sup>83</sup>*la Jarretière* (fr.) — podwiązka. [przypis edytorski]

<sup>84</sup>Niccolò Machiavelli (1469–1527) — florencki prawnik i teoretyk polityki; najbardziej znany z dzieła *Ksiądz*, propagującego dość cyniczny sposób sprawowania władzy oraz maksymę „cel uświęca środki”. [przypis edytorski]

<sup>85</sup>*pocje* — prawdop. z ang. *potion*, napój magiczny. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>*poncz* — gorący napój na bazie alkoholu (zwykle rumu) i herbaty. [przypis edytorski]



Tylko naprzód! Mały zuszku. Przyuczyłeś się chodzić za drugimi, ale teraz jesteś przewodnikiem. Co wolisz, czy prowadzić moje oczy, czy przyglądać się piętom twojego pana?

ROBIN

Wyznaję, pani, że wolę iść przed tobą jak człowiek, niż deptać za nim jak karzelek.

PANI PAGE

O, mały z ciebie pochlebca; widzę, że wyjdiesz na dworaka.

*Wchodzi pan Ford*

FORD

Szczęśliwe spotkanie! Pani Page, dokąd droga?

PANI PAGE

Do twojej żony; czy znajdę ją w domu?

FORD

Znajdziesz ją znudzoną jak ty beczynościami. Myślę, że gdyby wasi mężowie pomarli, pobrałybyście się obie.

PANI PAGE

Możesz być tego pewny; pobrałybyśmy sobie dwóch nowych małżonków.

FORD

Gdzież to znalazłaś tego kogutka na dachu?

PANI PAGE

Na śmierć zapomniałam, jak się nazywa jegomość, który go mężowi mojemu ustąpił. Chłopcze, jak imię twojemu rycerzowi?

ROBIN

Sir John Falstaff.

FORD

Sir John Falstaff!

PANI PAGE

To dziwna, że jego nazwiska w pamięci zatrzymać nie mogę. Jaka zażyłość między nim a moim mężem! — Ale czy doprawdy znajdę w domu twoją żonę?

FORD

Znajdziesz ją, zaręczam.

PANI PAGE

Więc z twoim pozwoleniem, mój panie; słabo mi, póki jej nie zobaczę.

*Wychodzą: pani Page i Robin*

FORD

Czy ten pan Page ma w głowie choć trochę oleju? Czy ma oczy? Czy ma zmysły? Jeśli je ma, to śpią wszystkie, bo się nimi nie posługuje. Toć ten pacholek poniesie list o dwadzieścia mil tak łatwo, jak działowa kula trafi do celu o dwieście kroków. On sam skłonnościom swojej żony pomaga, podsyca jej szaleństwa i sposobności im nastrocza. Idzie ona teraz do mojej żony, a z nią pacholek Falstaffa. Kto by nie dosłyszał, jaki tu deszcz z wiatrem śwista! A z nią pacholek Falstaffa! Dobry spisek! Pięknie uknowany! A nasze żony idą ręką w rękę do piekła. Ale cierpliwości! Złapię go na uczynku, zamęczę potem moją żonę, zedrę pożyczoną szatę skromności z tej udanej świętoszki, pani Page, ogłoszę przed światem samego Page'a za bezpiecznego, dobrowolnego Akteona, a wszyscy sąsiedzi przyklasną mojej popędliwości. *(Bije zegar)* Zegar znak mi daje, a moja pewność nakazuje mi poszukiwanie. Znajdę tam Falstaffa. Ludzie nie śmiać się z tego, ale raczej chwalić mnie będą, bo to rzecz tak pewna, jak że stała jest ziemia, iż znajdę tam Falstaffa. Idę.

*Wchodzi: Page, Płytek, Chudziak, Gospodarz, Hugo Evans, Kajusz i Rugby*

PLYTEK I INNI

Witamy, panie Ford.

FORD

Na uczciwość, miłe towarzystwo. Mam w domu coś dobrego i zapraszam was wszystkie!

PLYTEK

Zmuszony jestem odmówić, panie Ford.

Zazdrość, Zemsta

CHUDZIAK

I ja także, panie Ford. Przyrzekliśmy obiadować z panną Anną, a nie chciałbym nie dotrzymać danego jej słowa za większą sumę pieniędzy, niżbym mógł powiedzieć.

PŁYTEK

Od dawna już toczy się sprawa o zamęście Anny Page z moim krewnym, Chudziakiem; dziś na koniec mamy otrzymać stanowczą odpowiedź.

CHUDZIAK

Rachuję na twoją przychyłość, ojcze Page.

PAGE

Możesz być jej pewnym, panie Chudziaku. Duszą i ciałem stoję przy tobie; ale moja żona, panie doktorze, popiera gorąco twój interes.

KAJUSZ

A na honor, młody panienka miłowałem mnie z całego serca. Mój gospodni, pani Żwawińska, dawno mnie o tym zapewniłem.

GOSPODARZ

A co mówicie o młodym panu Fenton? Tańcuje, wywija kominki, ma w oczach ogień młodości, komponuje wiersze, prawi jak z ambony, a jak kwiecień lub maj pachnie: jego będzie wygrana, jego będzie wygrana; to stoi w jego gwiazdach zapisane, jego będzie wygrana!

PAGE

Tylko nie z moim przyzwoleniem; możecie być tego pewni. Szlachcic ten nie ma szeląga; żył w towarzystwie rozpustnego księcia i Poinsa; za niskie moje progi na jego nogi; wie on za wiele. Nie, nie, nie zawiąże on węzełka swojej fortuny palcami mojej substancji<sup>87</sup>. Jeśli ją weźmie, niech ją weźmie dla niej samej; grosze, które zebrałem, czekają na me przyzwolenie, a moje przyzwolenie nie idzie tą drogą.

FORD

Proszę z całego serca, niech z was choć kilku przyjmie moje zaproszenie. Oprócz dobrego jadła, nie braknie na krotchwili<sup>88</sup>: pokażę wam cudaka. Gości doktorze, musisz pójść ze mną, i ty także, panie Page, i ty, księżu Hugonie.

PŁYTEK

Tym lepiej. Bądźcie zdrowi. Będziemy mieli dogodniejszą sposobność do konkurów<sup>89</sup> w domu pana Page.

*Wychodzą: Płytek i Chudziak*

KAJUSZ

Ruszaj do domu, Janek Rugby, i ja wróciłem niebawem.

*Wychodzi Rugby*

GOSPODARZ

Żegnaj was, serduszka; wracam do mojego uczciwego Falstaffa, aby z nim jeden i drugi kufel kanaryjskiego wina wychylić.

*wychodzi*

FORD

*na stronie*

Myślę, że on wprzód<sup>90</sup> napije się u mnie brzoźowego soku i będzie skakał, jak mu zagram. Proszę, gości panowie.

WSZYSCY

Idziemy, aby twojego cudaka zobaczyć.

*Wychodzą*

SCENA III

*Pokój w domu Forda*

*Wchodzi: pani Ford i pani Page*

PANI FORD

Hola, Janku! Hola, Robercie!

<sup>87</sup>substancja (daw.) — majątek. [przypis edytorski]

<sup>88</sup>krotchwila (daw.) — żart, anegdota. [przypis edytorski]

<sup>89</sup>konkury — staranie się o rękę. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>wprzód (daw.) — najpierw. [przypis edytorski]

PANI PAGE

Żwawo! żwawo; Czy kosz od bielizny —

PANI FORD

Wszystko w pogotowiu. Hej tam, Robercie!

*Wchodzą Służący z koszem*

PANI PAGE

Spieszcie się, prędko! Prędko!

PANI FORD

Tu go postawcie.

PANI PAGE

Powiedz swoim ludziom, co mają robić; nie mamy czasu do stracenia.

PANI FORD

Jak wam już powiedziałam, Janku i Robercie, bądźcie gotowi w browarze, a na pierwsze moje zawołanie w lot przybywajcie, bez najmniejszej straty czasu, bez wahania się, weźcie kosz na ramiona, ruszajcie potem co tchu wam stanie, ponieście go między praczki na Daczetowej łące i rzućcie wszystko w bagnisty rów nad Tamizą.

PANI PAGE

Czy rozumiecie?

PANI FORD

Raz i drugi całą rzecz im powtórzyłam; wiedzą dobrze, co mają robić. Idźcie teraz, a przybywajcie na pierwsze zawołanie.

*Wychodzą Służący*

PANI PAGE

Lecz patrz, zbliża się mały Robin.

*Wchodzi Robin*

PANI FORD

Co tam nowego, młody mój kobuzku<sup>91</sup>? Jakie przynosisz mi nowiny?

ROBIN

Pan mój, sir John, czeka u tylnej furtki twojego domu, pani Ford, i prosi o posłuchanie.

PANI PAGE

Mała ty łątko<sup>92</sup>, czy tylko nas nie zdradziłeś?

ROBIN

Nie, przysięgam. Pan mój nie wie, że tu jesteś, a zagroził mi wieczną wolnością, gdybym ci słowo o tym pisał; przysięgł, że mnie odgoni.

PANI PAGE

Dobry z ciebie chłopczyzna; twoje też milczenie za krawca ci stanie<sup>93</sup> i uszyje ci nowy kaftan i nowe rajtuzy. Idę się teraz schować.

PANI FORD

Już bo i pora. — Idź, powiedz twojemu panu, że jestem sama. — Pani Page, pamiętaj, jaka twoja rola.

*Wychodzi Robin*

PANI PAGE

Bądź spokojna. Wyświstaj mnie, jeśli jej dobrze nie odegram. (*Wychodzi*)

PANI FORD

Wszystko więc gotowe. Uczęstuujemy tę chorowitą wilgoć, tę brzuchatą, wodnistą dynię; nauczymy go rozróżnić turkawki od sujek.

*Wchodzi Falstaff*

FALSTAFF

Mam cię na koniec, niebieski klejnocie!

Niech umrę teraz, bo już dosyć długo żyłem; tu kres mojej ambicji. O, błogosławiona godzino!

<sup>91</sup>kobuz — ptak drapieżny z rodziny sokołowatych. [przypis edytorski]

<sup>92</sup>lątko — owad z rzędu ważkowatych, symbol nietrwałości i przemijania; w dawnej polszczyźnie także: lalka, kukielka. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>stanie (daw.) — wystarczy. [przypis edytorski]

PANI FORD

O, słodki sir Johnie!

FALSTAFF

Pani Ford, nie mogę pochlebiać; nie mogę szczebiotać, pani Ford. Muszę ci teraz moje grzeszne życzenie wypowiedzieć: chciałbym, żeby mąż twój był w trumnie. Gotów jestem oświadczyć w przytomności największego magnata, że zrobiłbym z ciebie moją panią.

Mąż

PANI FORD

Ja twoją panią, sir Johnie? Licha byłaby ze mnie pani.

Piękno

FALSTAFF

Niech mi cały dwór francuski drugą taką pokaże. Widzę, jak twoje oczy walczyłyby o pierwszeństwo z diamentami. Piękny łuk twojego czoła godny najpiękniejszego weneckiego stroiku.

PANI FORD

Prosta chustka, prosta tylko chustka mojemu czołu przystoi, a i ta nawet nie bardzo.

FALSTAFF

Jak możesz tak mówić, tyranko? Przepyszna byłaby z ciebie dworska dama. Twoja pewna i elastyczna noga rozkoszny dałaby ruch całej twojej kibici w półzaokrągłej spódnicy. Wiem, co by z ciebie było, gdyby twój nieprzyjaciel fortuna nie była w wojnie z twoją przyjaciółką naturą. Tego przynajmniej nie możesz utaić.

PANI FORD

Wierzaj mi, na wszystkim mi tym zbywa.

FALSTAFF

A dlaczegoż cię pokochałem? Niech ci to służy za dowód, że jest w tobie coś nadzwyczajnego. Słuchaj, nie mogę pochlebiać, nie mogę powiedzieć, że jesteś tym lub owym, jak niejeden z tych cedzących słówka fircyków<sup>94</sup>, co to chodzą jak kobiety w męskim ubiorze, a pachną jak babiniec na Matkę Boską Zielną, nie mogę, bo kocham cię, ciebie tylko, bo godna jesteś mojej miłości.

PANI FORD

Nie zdradź mnie tylko, Johnie, ale mi się wszystko zdaje, że ty kochasz panią Page.

FALSTAFF

Mogłabyś równie dobrze powiedzieć, że kocham przechadzkę przede drzwiami więzienia za długi, które tak mi jest obrzydłe jak wyziewy pieca wapiennego.

PANI FORD

Co do mnie, Bóg wie jeden, jak serdecznie cię kocham; przyjdzie czas, w którym się o tym dowodnie przekonasz.

FALSTAFF

Trwaj w tych uczuciach, a ja na nie zasłużę.

PANI FORD

Ach! Muszę ci wyznać, że już na nie zasłużyłeś, bo nie miałabym ich inaczej.

ROBIN

*za sceną*

Pani Ford, pani Ford! Pani Page stoi u drzwi, zapocona, zadyszana, z obłąkanymi oczyma, i gwałtem pragnie z tobą mówić i to natychmiast.

FALSTAFF

Nie chcę, żeby mnie widziała; schowam się za obicie.

PANI FORD

O, schowaj się, proszę, bo to pierwszego rzędu papla z tej kobiety. Chowa się Falstaff. — Wchodzą: pani Page i Robin O co tu chodzi? Co tam nowego?

PANI PAGE

O, pani Ford, co ty zrobiłaś? Czekają na cię wstyd i ruina; zgubiłaś się na wieki.

PANI FORD

Jak to rozumiesz, dobra pani Page?

PANI PAGE

Przebóg, pani Ford! Mieć tak uczciwego męża, a dawać mu takie powody do podejrzeń!

Miłość

<sup>94</sup>fircyk (daw.) — modny a lekkomyślny młody człowiek. [przypis edytorski]

PANI FORD

Jakie powody do podejrzeń?

PANI PAGE

Jakie powody do podejrzeń? Wstydź się! Jak grubo się pomyliłam w sądzie o twojej uczciwości!

PANI FORD

O nieba! Co to wszystko znaczy?

PANI PAGE

Twój mąż się zbliża, kobieto, z całą windsorską policją, aby szukać szlachcica, który, jak powiada, jest teraz w jego domu, z twoim przyzwoleniem, aby grzesznie z jego nieobecności korzystać. Zginęłaś!

PANI FORD

Spodziewam się, że tak nie jest.

PANI PAGE

Daj Boże, aby tak nie było, abyś nie miała u siebie takiego człowieka! Ale to niewątpliwa prawda, że mąż twój nadchodzi, a za nim połowa ludności windsorskiej, aby szukać tego jegomościa. Wyprzedziłam ich, żeby cię o wszystkim uwiadomić. Jeśli się nie czujesz do winy, ciesząc się z tego bardzo; lecz jeśli masz tu przyjaciela, oddal go, oddal go co prędzej. Nie stój tylko jak odurzona; przywołaj cały twój dowcip<sup>95</sup> na pomoc, broń twój dobrego imienia, albo żegnaj szczęśliwe życie na wieki!

PANI FORD

Co tu począć? Jest tu szlachcic, drogi mój przyjaciel, a wstyd mój własny mniej mnie trwoży, niż jego niebezpieczeństwo. Wolałabym raczej widzieć go stąd daleko, niż mieć tysiąc funtów w kieszeni.

PANI PAGE

Przez Boga żywego! Skończ twoje: wolałabym raczej i wolałabym raczej; pamiętaj, że mąż twój o trzy stąd kroki; myśl, jak by go stąd wydobyć, bo w domu ukryć go nie można. — Jakże mnie zawiodłaś! — Patrz, widzę kosz — jeśli to jegomość nie wyjątkowej postaci, może się do kosza wcisnąć — przykryj go z wierzchu brudną bielizną, jakbyś wszystko do zolowania posyłała; — ale nie — teraz właśnie pora prania, każ twoim dwóm sługom ponieść go na Daczetową łąkę.

PANI FORD

Za gruby, aby się tu zmieścić: co tu począć?

*Wchodzi Falstaff*

FALSTAFF

Pokaż mi go, pokaż mi go! O, pokaż mi go! Zmieszczę się, zmieszczę się. Słuchaj rady twojej przyjaciółki; zmieszczę się.

PANI PAGE

Co? Sir John Falstaff? A twoje listy, kawalerze?

FALSTAFF

Kocham cię. Ratuj mnie tylko; pomóż mi wcisnąć się do kosza. Nigdy —

*Włazi do kosza, kobiety przykrywają go brudną bielizną*

PANI PAGE

Chłopcze, pomóż nam przykryć twójgo pana. Zawołaj twoich ludzi, pani Ford. A ty zwodniku, kawalerze!

PANI FORD

Hola, Janku, Robercie! Janku! *Wychodzi Robin.* — *Wchodzi Służący* Zabierzcie te brudy, a żwawo. Gdzie drażek? Co tam mruzcycie pod nosem? Ponieście je do praczki na Daczetowej łące. W drogę, a żwawo!

*Wchodzi: Page, Ford, Kajusz i sir Hugo Evans*

FORD

Zbliżcie się, proszę. Jeśli podejrzenia moje są bezzasadne, śmieście się ze mnie, szydźcie ze mnie; zasługuję na to. — Co to i gdzie niesiecie?

SŁUŻĄCY

Jużci brudną bielizną do praczki.

<sup>95</sup>dowcip (daw.) — spryt. [przypis edytorski]

PANI FORD

A tobie co do tego, gdzie ją niosą? Jeszcze tylko tego brakło, żebyś nos wścibiał do prania brudnej bielizny.

FORD

Do prania brudnej bielizny! Chciałbym, żebyś się przódy sama wyprała. Brudy! brudy! brudy! Tak jest, brudy, zaręczam, brudy, jakich jeszcze żadna praczka nie wyprała, jak się o tym naocznie przekonacie. *Wychodzą Służący z koszem* Panowie, miałem sen tej nocy, i sen wam ten opowiem. Oto moje klucze; idźcie do moich pokojów, szukajcie, szperajcie, a znajdziecie. Zapewniam was, że wykurzycie lisa; czekajcie tylko, żebym mu wprzódy z tej strony zaskoczył. Dobrze — a teraz do nory!

PAGE

Uspokój się, dobry panie Ford. Sam sobie wielką krzywdę wyrządzasz.

FORD

Masz rację, panie Page! — Idźmy teraz na górę, panowie; zobaczycie niebawem polowanie. Za mną, panowie! *Wychodzi*

EVANS

Fantastyczne to humory i zazdroście.

KAJUSZ

To nie francuski moda; we Francji zazdrosny nie było.

PAGE

Idźmy za nim, panowie; zobaczymy, jak się to wszystko skończy.

*Wychodzą: Evans, Page i Kajusz*

PANI PAGE

A co, czy nie dubeltowy<sup>96</sup> figiel?

PANI FORD

Nie wiem, co więcej mnie bawi, czy wyprowadzenie w pole mojego męża, czy sir Johna.

PANI PAGE

Jak mu tam ciepło być musiało, gdy mąż twój pytał, co było w koszu!

PANI FORD

Wszystko mi się zdaje, że mu bardzo potrzebna będzie kąpiel; tak więc rzucenie do wody na dobre mu wyjdzie.

PANI PAGE

Na szubienicę z tym nieuczciwym urwisem! Chciałabym, żeby wszystkich podobnych hultai podobny los spotkał.

PANI FORD

Mąż mój, jak wnoszę, musiał mieć szczególne podejrzenie, że Falstaff był w jego domu, bo nigdy jeszcze nie widziałam go w takim paroksyzmie zazdrości.

PANI PAGE

Zrobię zasadzkę na wyświecenie tej rzeczy. Co do Falstaffa, trzeba mu jeszcze nowy figiel wypłatać, bo trudno, żeby jedno lekarstwo wyleczyło go z tej rozpustnej choroby.

PANI FORD

Czy nie byłoby dobrze wyprawić do niego w poselstwie to głupie ścierwo, panią Żwawińską, z przeproszeniem, że go do wody rzucono, a z nową nadzieją, aby go tym sposobem przywabić na powtórne cięgi?

PANI PAGE

Zróbmy tak. Zaprosz go jutro rano na ósmą godzinę, żeby mu dzisiejszą nieprzyjemność wynagrodzić.

*Wchodzi: Ford, Page, Kajusz i sir Hugo Evans*

FORD

Nie mogę go znaleźć. Kto wie, czy ten urwis nie chwalił się z rzeczy, których dopiąć nie mógł.

PANI PAGE

Czy słyszysz?

<sup>96</sup>dubeltowy (daw.) — podwójny. [przypis edytorski]

PANI FORD

Pięknie mnie traktujesz, panie Ford, nie ma co powiedzieć.

FORD

To prawda.

PANI FORD

Bodaj niebo zrobiło cię lepszym od twoich myśli!

FORD

Amen.

PANI PAGE

Sam ciężko się krzywdzisz, panie Ford.

FORD

Cóż robić? Muszę znieść wszystko.

EVANS

Jeśli tu jest kto w tym domu, albo w tych pokojach, albo tych skrzyniach, albo szafach, niech Pan Póg odpuści moje grzechy w cień sętu!

KAJUSZ

Na honor, i ja tak myślał, nikt tu nie było.

PAGE

Fe, fe, panie Ford! Czy się nie wstydzisz? Co za duch, co za diabeł myśl ci tę podszepnął? Nie chciałbym zapaść na tę chorobę za wszystkie skarby windsorskiego zamku.

FORD

Moja w tym wina, panie Page, cierpię też za to.

EVANS

Cierpisz za złe sumienie. Żona twoja tak jest uczciwa kopieta, jakiej pym nie znalazł między pięcioma tysiącami i pięćset w totatku.

KAJUSZ

Na honor, widziałem teraz, że to uczciwa kobieta.

FORD

Niech i tak będzie — obiecałem wam obiad — chodźcie ze mną do parku. Proszę was, przebaccie mi; wyłożę wam później przyczyny, dla których to zrobiłem. A ty, żono, i ty, pani Page, proszę was, przebaccie mi także, proszę was z całego serca, przebaccie mi.

PAGE

Idźmy, panowie, ale uprzedzam, że śmiać się z niego będziemy. Zapraszam was do mojego domu jutro na śniadanie; pójdziemy potem razem na ptaki, bo mam przedziwnego sokoła. Czy zgoda?

FORD

Zgoda na wszystko.

EVANS

Gdzie pędzie jeden, może rachować na mnie trugiego to kompanii.

KAJUSZ

Gdzie byłem jeden lub dwa, to ja dorobiłem trzeci.

FORD

Proszę, panie Page, idźmy.

EVANS

A ja cię teraz proszę, nie zapomnij o tym wszawym urwisie, gospodarzu.

KAJUSZ

Dobry, dobry, na honor, z całego serca!

EVANS

Wszawym urwisie, który się ważył trwiny z nas stroić.

*Wychodzą*

SCENA IV

*Pokój w domu pana Page*

*Wchodzą: Fenton i Anna Page*

FENTON

Nie ślij mnie znowu do ojca, Anusiu!  
Bo darmo, widzę, jego względów szukam.

ANNA

Ach, cóż więc począć?

FENTON

Zostać sobie wierną.

Ród mój, powiada, nazbyt jest wysoki;  
Gdym w zbytkach ojców roztrwonil majątek,  
Chcę jego złotem straty reparować;  
Ma przy tym inne w zapasie zarzuty:  
Moich przyjaciół, młodość mą rozpustną;  
Mówi, Anusiu, że cię kocham tylko  
Jak worek złota.

ANNA

Może się nie myli.

FENTON

Nie, tak mi Boże dopomóż na przyszłość!  
Wyznaję, pierwszą zalotów podnieta  
Były, Anusiu, ojca twego skarby,  
Lecz wnet odkryłem wartość twojej duszy,  
Wyższą nad złoto, nad worki pieniędzy,  
Tak, że dziś wszystkich moich życzeń celem  
Jest posiadanie ciebie tylko jednej.

Miłość, Pieniądz

ANNA

Do ojcowskiego stukaj jeszcze serca;  
A gdy i teraz pokorne błagania  
Nic nie wskórają, później — zobaczymy.  
Słuchaj mnie teraz.

*Odchodzą na stronę*

*Wchodzą: Płytek, Chudziak i pani Żwawińska*

PLYTEK

Przerwij ich rozmowę, pani Żwawińska; mój krewny sam przemówi w własnym interesie.

CHUDZIAK

Trafię czy nie trafię, wolna próba.

PLYTEK

Nie trać tylko serca.

CHUDZIAK

Nie, nie przestraszy mnie ona; tego się nie boję; ale wyznaję, że drżą pode mną łydki.

Strach

ŻWAWIŃSKA

Anusiu, pan Chudziak chciałby z tobą kilka słów pogadać.

ANNA

Zaraz mu służę. *Na stronie* To ojcowski wybór!  
Ach, jakie stosy przywar i brzydoty  
Piękność swym płaszczem zdaje się odziewać,  
Gdzie trzysta funtów rocznego dochodu!

ŻWAWIŃSKA

A jakże się miewa dobry nasz pan Fenton? Słówko, jeśli łaska.

*Odchodzą na stronę*



PŁYTEK

Przybliża się, więc do szturmu, kuzynie! Chłopcze, pamiętaj, miałaś ojca —

CHUDZIAK

Miałem ojca, panno Anno; stryj mój mógłby ci o nim zabawne opowiadać historie. Proszę cię, stryjaszku, opowiedz pannie Annie figiel, jak ojciec mój wykradł dwie gęsi z kojca.

PŁYTEK

Panno Anno, synowiec mój kocha cię.

CHUDZIAK

O kocham, jak jaką bądź inną pannę w całym hrabstwie Gloucesterskim.

PŁYTEK

Da ci utrzymanie godne szlachcianki.

CHUDZIAK

Dam je, na przekorę wielkim i małym, dam, jak to szlachcicowi na zagrodzie przystoi.

PŁYTEK

Zapisze ci na grosz wdowi sto pięćdziesiąt funtów.

ANNA

Pozwól, dobry panie Płytku, niech sam dla siebie konkuruje.

PŁYTEK

Dziękuję ci za to, panno Anno, dziękuję ci za to pocieszające słowo. Panna Anna pragnie z tobą mówić, synowcze, więc was sam na sam zostawiam.

ANNA

Cóż więc, panie Chudziaku?

CHUDZIAK

Cóż więc, panno Anno?

ANNA

Jaka jest twoja ostatnia wola?

CHUDZIAK

Moja ostatnia wola? Do kroćset beczek! A to mi piękne żarty! Jeszcze, dzięki niebu, nie napisałem mojej ostatniej woli; jeszcze ze mną tak źle nie jest, dzięki Bogu.

ANNA

Chciałam powiedzieć, panie Chudziaku, czego ode mnie żądasz?

CHUDZIAK

Żeby powiedzieć prawdę, osobiście, żądałbym od ciebie albo mało, albo nic. Lecz twój ojciec i stryj mój zrobili mi pewne propozycje; jeśli mi się to poszczęści, bardzo dobrze; jeśli nie poszczęści, to cóż robić? Daj panie Boże radość innemu! Zresztą oni ci lepiej powiedzą, jak stoją rzeczy; zapytaj twój ojca, który się zbliża.

*Wchodzą: Page i pani Page*

PAGE

A, to pan Chudziak; kochaj go, Anusiu.

Jak to? Pan Fenton? A co on tu robi?

Krzywdzisz, mnie, panie, dom mój nawiedzając,

Boć wiesz, że córka ma już nie jest wolna.

FENTON

Dobry mój panie, nie gniewaj się na mnie.

PANI PAGE

Proszę cię, przestań córkę mą nawiedzać.

PAGE

To nie dla ciebie żona.

FENTON

Pozwól, panie,

Jedno mi słowo.

Oświadczyły

PAGE

Nie, nie, panie Fenton!  
— Proszę, panowie Płytku i Chudziaku. —  
Wiesz teraz, panie, jakie moje myśli,  
Skończ więc zaloty i przestań mnie krzywdzić.

*Wychodzą: Page, Płytek i Chudziak*

ŻWAWIŃSKA

Adresuj się do pani Page, tylko śmiało.

FENTON

Uczucia moje, pani, dla twej córki  
Tak są uczciwe, a tak są gorące,  
Że mimo wszystkich zawa<sup>97</sup> i trudności,  
Śmiało w obronie miłości mej walczę,  
A na twą pomoc śmiem także rachować.

ANNA

Wybaw mnie, matko, od głupiego męża.

PANI PAGE

Nie bój się, mam ja lepszego na myśli.

ŻWAWIŃSKA

Mojego pana, doktora Kajusza.

ANNA

Raczej mnie żywcem, matko, wkop do ziemi,  
A zakamionuj potem kartoflami!

PANI PAGE

Nie troszcz się tylko; dobry panie Fenton,  
Nie jestem z tobą, ani przeciw tobie;  
Zapytam córki, jakie są jej myśli,  
A jej uczucie moim także będzie.  
Na teraz żegnam; musim iść do domu,  
Ażeby gniewu ojca jej nie ściągnąć.

FENTON

Żegnam cię, pani, żegnam cię, Anusiu.

*Wychodzą: pani Page i Anna*

ŻWAWIŃSKA

To moja sprawa, panie Fenton. Jak to, mówiłam, i ty chcesz rzucić twoje dziecko  
w objęcia jakiegoś tam głuptasa, lub jakiegoś doktora? Wiedz, panie Fenton, moja to  
sprawa.

FENTON

Dzięki ci za to, a dziś wieczór, proszę,  
Daj ten pierścionek słodkiej mojej Annie,  
A za fatygę przyjmij to ode mnie. *wychodzi*

ŻWAWIŃSKA

Niech ci za to pan Bóg stokrotnie zapłaci! Uczciwe to serce; dla takiego serca gotowa  
kobieta w ogień się rzucić lub skoczyć do wody. A jednak pragnęłabym, żeby pan mój  
dostał Anusię, albo pragnęłabym, żeby ją dostał pan Chudziak, a prawdę mówiąc, pra-  
gnęłabym, żeby ją dostał pan Fenton. Co będę mogła dla wszystkich trzech zrobić, bo to  
wszystkim trzem przyrzekłam, a dane słowo, to rzecz święta, przede wszystkim dla pana  
Fenton. A teraz śpieszę z innym poselstwem od dwóch moich pań do sir Johna Falstaffa.  
Co za cieleń ze mnie, że już tu tyle czasu straciłam! *Wychodzi*

Przysięga

<sup>97</sup>zawada (daw.) — przeskoda. [przypis edytorski]

SCENA V

*Pokój w gospodzie pod Podwiązką*

*Wchodzą: Falstaff i Bardolf*

FALSTAFF

Hola, Bardolf!

BARDOLF

Jestem, panie.

FALSTAFF

Przynies mi kwartę wina, a dorzuc grzankę. *Wychodzi Bardolf* Dożyłem więc tego, żeby mnie wyniesiono w koszu i rzucono do Tamizy jak rzeźnicze podróbki? Jeśli raz jeszcze podobnego mnie co spotka, każę sobie z czaszki mózg wyjąć, omaścić i dać psu na kolędę. Toć te hultaje cisnęli mnie do wody z tak spokojnym sumieniem, jakby szło o utopienie ślepych szczeniąt, piętnaścioro jednym pomiotem; a dość rzucić oko na moją figurę, żeby się domyślić, iż mam pewną skłonność do zatonięcia; choćby woda była głęboka jak piekło, na samo dno pójdę. Byłbym niewątpliwie utonął, gdyby, na moje szczęście, nie było przy brzegu mielizny; a to jest rodzaj śmierci, którym się brzydzę, bo woda wydyma człowieka, a co by się ze mnie zrobiło, gdyby mnie wydeła woda? Byłaby ze mnie prawdziwa Góra-Mumia.

*Wchodzi Bardolf z winem*

BARDOLF

Pani Żwawińska chciałaby mówić z tobą, panie.

FALSTAFF

Czekaj, niech wprzód wleję trochę wina do tamizianej wody, bo żołądek mój tak zimny, jak gdybym połknął kilka pigulek ze śniegu dla ochłodzenia nerek. Zawołaj ją teraz.

BARDOLF

Hola, mościa pani!

*Wchodzi pani Żwawińska*

ŻWAWIŃSKA

Z przeproszeniem; przebac, dostojny panie; życzę dostojnemu panu dzień dobry.

FALSTAFF

Zabierz te kielichy, a przynies mi kwartę gorącego wina; tylko przyrządź trunek jak należy.

BARDOLF

Czy z jajami?

FALSTAFF

Nie, czysty; nie lubię kurzego nasienia w moim napitku. *Wychodzi Bardolf* Co masz mi do powiedzenia?

ŻWAWIŃSKA

Co mam do powiedzenia? Przychodzę do ciebie, panie, w poselstwie od pani Ford.

FALSTAFF

Od pani Ford? Mam już po gardło twojej pani Ford; dobry już jej zapłaciłem fordan<sup>98</sup> ani chcę więcej o niej słyszeć.

ŻWAWIŃSKA

Ach, biedne serduszko! To nie jej wina. Wścieka się za to na swoich ludzi, którzy nie zrozumieli jej myśli.

FALSTAFF

Jak ja nie zrozumiałem, budując na obietnicach szalonej niewiasty.

ŻWAWIŃSKA

Ach, panie! Gdybyś widział, jak ona lamentuje nad tym wypadkiem, serce by się w tobie krajało. Mąż jej idzie dziś polować na ptaki; raz jeszcze zaprasza cię do siebie, między ósmą a dziewiątą. Muszę co prędzej zanieść jej odpowiedź. Wynagrodzi cię za wszystko, możesz mi wierzyć.

<sup>98</sup>fordan — clo na rzecce. [przypis redakcyjny]

FALSTAFF

Niech i tak będzie. Powiedz jej, że przyjdę, a dodaj, niech pomyśli, co jest człowiek, niech rozważy jego słabości, a potem niech sądzi o mojej zasłudze.

ŻWAWIŃSKA

Powiem jej wszystko.

FALSTAFF

Pamiętaj. Więc mówiłaś między dziewiątą a dziesiątą?

ŻWAWIŃSKA

Nie, między ósmą a dziewiątą.

FALSTAFF

Dobrze; idź teraz z Bogiem; nie chybię terminu.

ŻWAWIŃSKA

Pokój z tobą, panie. *wychodzi*

FALSTAFF

Dziwno mi, że nic jeszcze nie słyszałem o panu Strudze; uprzedził mnie jednak, żebym na niego czekał. Pieniądze jego bardzo mi do smaku. Otóż i on.

*Wchodzi Ford*

FORD

Szczęść Boże!

FALSTAFF

Witamy, panie Strugo. Przychodzisz zapewne dowiedzieć się, co zaszło między mną a żoną Forda?

FORD

Tak jest, sir Johnie, to powód moich odwiedzin.

FALSTAFF

Panie Strugo, nie chcę ci kłamać; byłem w jej domu o wyznaczonej godzinie.

FORD

I znalazłeś przyjęcie?

FALSTAFF

Bardzo niemiłe, panie Strugo.

FORD

Jak to, panie? Czy nagle zmieniła postanowienie?

FALSTAFF

Bynajmniej, panie Strugo, ale ten wymokły *cornuto*<sup>99</sup>, jej małżonek, panie Strugo, palony ciągnął zazdrością, nadbiegł w chwili naszego spotkania, gdyśmy się uściskali, ucałowali, wieczną miłość przysięgli, odegrali, że tak powiem, prolog naszej komedii, a za nim przyleciała psiarnia jego kompanów, zazdrością jego podszczuwanych, czy uwierzysz, aby szukać w całym domu gacha<sup>100</sup> jego żony.

FORD

Jak to, gdy tam byłeś?

FALSTAFF

Gdy tam byłem.

FORD

A on cię szukał, ale nie mógł znaleźć?

FALSTAFF

Opowiem ci wszystko. Szczęśliwym wpływem mojej dobrej gwiazdy nadbiega niejaka pani Page, donosi, że Ford się zbliża, i wpada na myśl — bo żona Forda straciła głowę — żeby mnie wynieść z domu w koszu na bieliznę.

FORD

W koszu na bieliznę?

FALSTAFF

Tak jest, w koszu na bieliznę. Zapakowały mnie więc z brudnymi koszulami, spódniami, skarpetkami, zasmarowanymi serwetami, tak, panie Strugo, że była tam mieszanina smrodów, jakie jeszcze nigdy nie obrażyły ludzkiego nosa.

<sup>99</sup>*cornuto* (z wł.) — rogacz. [przypis edytorski]

<sup>100</sup>*gach* (daw.) — kochanek. [przypis edytorski]

FORD

A jakże długo tam zostałeś?

FALSTAFF

Dowiesz się o wszystkim, panie Strugo, co wycierpiałem, żeby tę kobietę, dla twojego dobra, do złego poprowadzić. Gdy więc tak byłem do kosza zapakowany, dwóch hajdamaków ze służby Forda, przywołanych przez panią, odebrało rozkaz, aby mnie ponieść, pod nazwiskiem brudnej bielizny, na Daczetową łąkę. Wzięli mnie więc na ramiona, w samych drzwiach spotkali zazdrosnego durnia, swojego pana, który ich dwa czy trzy razy zapytał, co nieśli w koszu. Drżałem ze strachu, żeby czasem nie przyszła myśl temu wścickiemu hultajowi zajrzeć do kosza; ale przeznaczenie, które go wskazało na rogała, wstrzymało mu rękę; tak więc on wszedł do domu, aby mnie szukać, a ja wyszedłem pod firmą brudnej bielizny. Lecz słuchaj końca, panie Strugo. Wycierpiałem męki trzech rodzajów śmierci: naprzód, okrutny strach, żeby mnie nie znalazł ten zgniły baran zazdrosny; po wtóre, siedziałem zgięty w obręcz jak dobra klinga, szpic do rękojeści, pięta do głowy; na koniec, byłem zaszpuntowany, jak dobra okowita, śmierdzącą bielizną, we własnej fermentującą tłustości. Wyobraź sobie to wszystko, — człowiek mojej natury — wyobraź sobie to wszystko; ja, co jestem czuły na gorąco jak masło, ja, człowiek w ciągłym roztopie i odwilży! To był cud wyraźny, że się nie udusiłem. Pomyśl teraz, że właśnie kiedy najgorętsza była kąpiel, gdy byłem więcej niż na połowę wyduszony w tej tłustości jak holenderska sztufada<sup>101</sup>, rzucono mnie do Tamizy, i gorącego do czerwoności ostudzone jak podkowę w lodowatej wodzie. Pomyśl tylko, rozpalonego do czerwoności! Pomyśl tylko, panie Strugo!

FORD

Wierzaj mi, panie, ubolewam z całego serca, że dla mojej miłości tyle wycierpiałeś. Widzę, że trzeba mi wszelkiej wyrzec się nadziei, bo nie sądzę, abyś chciał raz jeszcze szczęścia u niej próbować.

FALSTAFF

Panie Strugo, wolałbym raczej, żeby mnie rzucono do Etny<sup>102</sup>, jak mnie rzucono do Tamizy, niż żebym ją miał tak zostawić. Mąż jej poluje dziś na ptaki; odebrałem od niej nowe poselstwo; czeka na mnie, panie Strugo, między ósmą a dziewiątą.

FORD

Zdaje mi się, że już wybiła ósma.

FALSTAFF

Już wybiła ósma? Muszę więc śpieszyć na umówione miejsce. Przyjdź do mnie, skoro znajdziesz wolną chwilę, a dowiesz się o skutku mojej wyprawy. Wszystko na tym się skończy, że będzie twoją. Bądź zdrow! Będziesz ją miał, panie Strugo; przyprawisz rogi panu Ford, panie Strugo! (*Wychodzi*)

FORD

Ha, ha! Czy to widzenie? Czy to sen? Czy śpię? Panie Ford, obudź się, obudź się, panie Ford! Jest dziura w twojej najlepszej szacie, panie Ford. Oto są skutki małżeństwa! Oto są skutki posiadania bielizny i koszów! To dobrze; sam ogłoszę przed światem, czym jestem. Złapię teraz tego rozpustnika; jest w moim domu; nie wymknie mi się; niepodobna<sup>103</sup>, żeby się wymknął; nie wciśnie się przecie do sakiewki, ani do pieprzniczki, a jeżeli diabeł, który się nim opiekuje, na pomoc mu nie przyszedł, będę go szukał w mysiej jamie. Choć muszę zostać tym, czym jestem, to przynajmniej to, czym bym być nie chciał, nie zrobi mnie potulnym. Jeśli mam rogi, które mnie do szaleństwa doprowadzą, to przynajmniej, jak wścickły, będę bódł tymi rogami. (*Wychodzi*)

<sup>101</sup>sztufada — pieczeń naszpikowana kawałkami słoniny lub boczku. [przypis edytorski]

<sup>102</sup>Etna — wulkan na wybrzeżu Sycylii, czynny do dziś. [przypis edytorski]

<sup>103</sup>niepodobna (daw.) — nieprawdopodobne, niemożliwe. [przypis edytorski]

## AKT CZWARTY

SCENA I

*Ulica*

*Wchodzą: pani Page, pani Żwawińska, Wilhelm*

PANI PAGE

Czy myślisz, że jest już w domu Forda?

ŻWAWIŃSKA

Jestem pewna, że jest już, albo będzie za chwilę. Trudno opowiedzieć, jak szaleje na samą myśl o swojej kąpieli w Tamizie. Pani Ford czeka na ciebie z niecierpliwością.

PANI PAGE

Idę do niej za chwilę, tylko wprzódę mojego chłopaka do szkoły poprowadzę. Ale zbliża się jego nauczyciel; widzę, że dziś rekreacja. *Wchodzi sir Hugo Evans* Jak to, księżu Hugonie, czy nie ma dziś szkoły?

EVANS

Nie; pan Chudziak wyprosił tziś tla studentów rekreacja.

ŻWAWIŃSKA

Daj mu za to, panie Boże, długie zdrowie!

PANI PAGE

Księżu Hugonie, mąż mój powiada, że syn mój żadnych nie robi postępów w szkole. Proszę cię, zadaj mu kilka pytań z gramatyki.

Uczeń, Nauczyciel

EVANS

Pójtź tu sam, Wilhelmku; trzymaj prosto głowę; pójtź tu sam. Pani Page. No! Idźże do księdza proboszcza; trzymaj prosto głowę, a odpowiadaj śmiało na pytania pana profesora; nie bój się.

PANI PAGE

No! idźże do księdza proboszcza; trzymaj prosto głowę, a odpowiadaj śmiało na pytania pana profesora; nie bój się.

EVANS

Wilhelmku, ile mają liczp rzeczowniki?

WILHELM

Dwie.

ŻWAWIŃSKA

Kto by myślał? Mnie się zawsze zdawało, że było ich jedna więcej, boć przecie mówią: plecie trzy po trzy.

EVANS

Skończ twoje paplanie. Jak po łacinie piękny, Wilhelmku?

WILHELM

*Pulcher*<sup>104</sup>.

ŻWAWIŃSKA

A, co do tego, to prawda, boć co pulchne, to piękne.

EVANS

Prostotuszna z ciepie niewiasta; proszę cię, tylko nie przerywaj nam egzaminu. Co jest *lapis*<sup>105</sup>, Wilhelmku?

WILHELM

Kamień.

EVANS

A co jest kamień, Wilhelmku?

WILHELM

Glazik.

EVANS

Nie, kamień jest *lapis*; proszę cię, zanotuj to sobie w pamięci.

WILHELM

*Lapis*.

<sup>104</sup>*pulcher* (łac.) — piękny. [przypis edytorski]

<sup>105</sup>*lapis* (łac.) — kamień. [przypis edytorski]

EVANS

Partzo toprze, Wilhelmku. A jak się to nazywa, skat się pożyczają artykuły<sup>106</sup>?

WILHELM

Artykuły pożyczają się od zaimków, które się odmieniają, jak następuje: *Singulariter, nominativo hic, haec, hoc*<sup>107</sup>.

EVANS

*Nominativo hic, haec, hoc*, proszę teraz, taj paczność; *genitivo*<sup>108</sup>, *huius*, a jak jest *accusativo*<sup>109</sup>?

WILHELM

*Accusativo, hinc* *Accusativo, hinc*.

EVANS

Zapisz sobie w pamięci, moje tziecko, *Accusativo hing, hang, bong*.

ŻWAWIŃSKA

*Hang, bong*, to jakaś chińska łacina.

EVANS

Skończ twoje paplanie, niewiasto. Jak *vocativo*<sup>110</sup>, Wilhelmku?

WILHELM

O — *vocativo*, O!

EVANS

Pamiętaj, Wilhelmku, *vocativo* jest *caret*<sup>111</sup>.

ŻWAWIŃSKA

Wygodny to wózek, ale na co to biednym ludziom o nim myśleć.

EVANS

Skończ, kopieto!

PANI PAGE

Cicho!

EVANS

Powiedz teraz *dativo*<sup>112</sup>.

WILHELM

*Dativo, huic*.

ŻWAWIŃSKA

A to co mi za łacina? Grzeszysz, księżę proboszczu, jeśli takich wyrazów uczysz dzieci; nie ma po co do szkoły je posyłać, zbyt tylko prędko same się tego w domu nauczą. Fe, wstydz się, księżę proboszczu!

EVANS

Kopieto, czy głowę straciłaś? Czy nie masz zmysłu na przypatki, liczpy i rotzaje? Taka z ciebie głupia chrześcijanka, jakiejpym sobie mógł zapragnąć.

PANI PAGE

Proszę cię, nie przerywaj!

EVANS

A teraz, Wilhelmku, odmieniaj mi zaimek względny.

WILHELM

Zapomniałem.

EVANS

Zaimek względny jest *qui, quae, quod*<sup>113</sup>. Jeśli mi raz jeszcze zapomnisz twoje *qui*, twoje *quae*, twoje *quod*, zajrzemy do starej pani. A teraz idź pawić się, ruszaj.

PANI PAGE

Większy z niego mędretek, niż myślałam.

<sup>106</sup>artykuły — przedimki (ang. *article*). [przypis edytorski]

<sup>107</sup>*Singulariter, nominativo hic, haec, hoc* (łac.) — liczba pojedyncza w mianowniku: ten, ta, to. [przypis edytorski]

<sup>108</sup>*genitivo* (łac.) — w dopełniaczu. [przypis edytorski]

<sup>109</sup>*accusativo* (łac.) — w bierniku. [przypis edytorski]

<sup>110</sup>*vocativo* (łac.) — w wołaczu. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>*caret* (łac.) — brakujący. [przypis edytorski]

<sup>112</sup>*dativo* (łac.) — w celowniku. [przypis edytorski]

<sup>113</sup>*qui, quae, quod* (łac.) — który, która, które. [przypis edytorski]

EVANS

Niesłychaną ma pamięć. Żegnam, pani Page.

PANI PAGE

Żegnam, dobry księżu proboszczu. *Wychodzi sir Hugo* Idź do domu, migdałku. W drogę, niemało już straciłyśmy czasu.

*Wychodzą*

SCENA II

*Pokój w domu Forda.*

*Wchodzą: Falstaff i pani Ford*

FALSTAFF

Pani Ford, smutek twój pochłonął moje cierpienia. Widzę, że jesteś gorąca w miłości, a bądź przekonana, że wszystko tak ci zapłacę, iż nie będzie na szerokość włoska różnicy, a to, pani Ford, nie tylko w zwykłych obowiązkach miłości, ale i we wszystkich jej przyborach, dopełnieniach i obrzędach. Ale czy tylko pewna jesteś teraz, że mąż twój nas nie zajdzie?

PANI FORD

Poszedł polować na ptaki, słodki sir Johnie.

PANI PAGE

*za sceną*

Hej tam, kumo Ford, otwórz, otwórz co prędzej!

PANI FORD

Skryj się do tego pokoju, sir Johnie.

*Wychodzi Falstaff — Wchodzi pani Page*

PANI PAGE

Co tam nowego, kochaneczko? Czy jest kto w domu prócz ciebie?

PANI FORD

Nie ma nikogo prócz mnie i moich ludzi.

PANI PAGE

Czy to tylko prawda?

PANI FORD

Nie, wierzaj mi, nie ma nikogo. *na stronie* Mów głośniej.

PANI PAGE

Jeśli tak, to dzięki Bogu, że nie ma nikogo.

PANI FORD

Dlaczego?

PANI PAGE

Bo twojego męża napadł nowy paroksyzm starej choroby. Słyszałam, jak z moim mężem dysputował. Tak wygaduje na wszystkich żonaty, tak przeklina wszystkie córki Ewy, jakiej bądź cery, tak bije się w czoło i krzyczy: „Puszczajcie, puszczajcie!”, że wszelkie szaleństwa, jakie dotąd widziałam, zdają mi się teraz potulnością, grzecznością i cierpliwością, z tym jego paroksyzmem<sup>114</sup> porównane. Cieszę się, że nie ma tu tłustego kawalera.

Zazdrość

PANI FORD

Jak to? Czy mówi o nim?

PANI PAGE

O nim tylko. Przysięga, że gdy go szukał ostatnią razą<sup>115</sup>, wyniesiono go stąd w koszu; zapewnia mojego męża, że jest tu znowu teraz; odciągnął go z towarzyszami od rozpoczętej zabawy, aby się przekonać powtórnie, czy bezzasadne są jego podejrzenia. Cieszę się, że nie ma tu kawalera; niech teraz mąż twój zobaczy, na jakiego wystrychnął się dudka.

PANI FORD

Jak jest stąd daleko, pani Page?

PANI PAGE

O trzy kroki, na rogu ulicy; będzie tu w mgnieniu oka.

<sup>114</sup>paroksyzm — nagłe zaostrzenie się objawów choroby. [przypis edytorski]

<sup>115</sup>ostatnią razą — dziś popr.: ostatnim razem. [przypis edytorski]



PANI FORD

Zginęłam! Kawaler jest tutaj.

PANI PAGE

A więc ciebie wieczny wstyd, a jego śmierć czeka. Co za kobieta z ciebie! Precz z nim, precz z nim! Lepszy wstyd, niż morderstwo.

PANI FORD

Jakże go stąd wyprawić? Jak go ocalić? Czy znowu do kosza zapakować?

*Wbiega Falstaff*

FALSTAFF

Nie, za nic na świecie nie dam się powtórnie do kosza pakować! Czy nie mógłbym się wymknąć, nim nadejdzie?

PANI PAGE

Niestety, trzech braci Forda stoi u drzwi z pistoletami tak, że wyjść stąd niepodobna<sup>116</sup>; inaczej mógłbyś się wymknąć, nim nadejdzie. Ale po co tu przyszedłeś?

FALSTAFF

Co ja tu pocznę? Schowam się do komina.

PANI FORD

Zwyczaj ich flinty<sup>117</sup> w komin wystrzeliwać. Wleź raczej do pieca.

FALSTAFF

Pokaż go.

PANI FORD

Ale nie, szukać cię tam nie omieszka<sup>118</sup>. Dla pamięci ma registr<sup>119</sup> wszystkich pras, kufrów, szaf, waliz, studni i piwnic; z rejestru będzie jedne po drugich przetrząsał: ani podobna w domu cię schować.

FALSTAFF

To wyjdę.

PANI PAGE

Jeśli we własnej wyjdiesz postaci, zginąłeś, kawalerze. Ale gdybyś się przebrał —

PANI FORD

Jakby go tu przebrać?

PANI PAGE

Alboż ja wiem, nieszczęśliwa! Nie ma kobiecej sukni dość na niego przestronnej, inaczej mógłby zaciśnąć kapelusz, spuścić podwikę<sup>120</sup>, owinąć się szalem i ratować się ucieczką.

FALSTAFF

Poczciwe dusze, wymyślcie jaki ratunek! Gotowy jestem na wszystko, byle uniknąć nieszczęścia.

PANI FORD

Ciotka mojej garderobianej, otyła kobieta z Brentford, zostawiła swoją suknię na strychu.

PANI PAGE

Daję słowo, suknia mu się ta nada, boć ona ma jego tuszę; jest tu także jej pilśniany<sup>121</sup> kapelusz i jej podwika. Wskocz więc na strych, kawalerze.

PANI FORD

Słuchaj jej rady, słodki sir Johnie. Tymczasem poszukam tu z panią Page jakiego czepca.

PANI PAGE

Spiesz się, spiesz się! Wdziej tymczasem suknię; przyjdziemy niebawem, aby skończyć twoją toaletę.

*Wychodzi Falstaff*

Ucieczka, Przebranie

<sup>116</sup>*niepodobna* (daw.) — niemożliwe. [przypis edytorski]

<sup>117</sup>*flinta* (daw.) — strzelba. [przypis edytorski]

<sup>118</sup>*nie omieszkać (czegoś)* — nie zrezygnować z czegoś. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>*registr* — spis. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>*podwika* — element tradycyjnego stroju kobiety zamężnej: chusta zasłaniająca szyję. [przypis edytorski]

<sup>121</sup>*pilśniany* — dziś popr.: pilśniowy. [przypis edytorski]

PANI FORD

Jak bym pragnęła, żeby go mąż mój spotkał w tym przebraniu! On nie może ścierpieć widoku tej starej baby z Brentford; przysięga, że to czarownica; zabronił jej w naszym domu nogą stanąć, inaczej zagroził jej kijem.

PANI PAGE

Niechże go naprzód Bóg poprowadzi pod kij twojego męża, a potem niech diabeł tym kijem kieruje!

PANI FORD

Ale czy tylko mąż mój przyjdzie?

PANI PAGE

Przyjdzie, bo co mówiłam, jest prawdą, że mówi o koszku, choć nie wiem, skąd się o sprawie tej dowiedział.

PANI FORD

Przekonamy się o tym. Nakażę moim ludziom kosz powtórnie wynosić i w samych drzwiach go spotkać, jak ostatnią razą<sup>122</sup>.

PANI PAGE

Tylko go nie widać. Idźmy go przebrać za czarownicę z Brentford.

PANI FORD

Powiem wprzód moim ludziom, co mają robić z koszem. Idź tymczasem na górę, pospiesz za tobą co prędzej z niezbędnymi rupieciami. (*wychodzi*)

PANI PAGE

Na szubienicę z tym nieuczciwym hultajem! Nie potrafimy nigdy ukarać go dość surowo.

Świat się przekona z niewinnej pustoty<sup>123</sup>,  
Że możemy się bawić bez uszczerbku cnoty;  
Rzadko śmiech złych uczynków towarzyszem bywa:  
Najczęściej woda cicha brzegi swe podrywa.

*Wychodzi. Wchodzi pani Ford i dwóch Służących*

PANI FORD

Dalej, chłopaki, weźcie znowu kosz na barki; pan wasz do drzwi się zbliża. Jeśli wam każe na ziemi kosz postawić, wykonajcie rozkaz. Nie traćcie czasu, zróbcie, jak powiedziałam. *wychodzi*

I SŁUŻĄCY

Chwytaj za drązek.

2 SŁUŻĄCY

Daj Boże, żeby znowu nie był pełny kawalera!

I SŁUŻĄCY

Mam nadzieję, że tak źle nie będzie; wołałbym raczej nieść kosz ołowiu.

*Wchodzi: Ford, Page, Płytek, Kajusz i sir Hugo Evans*

FORD

A jeśli się okaże, że to prawda, jak wrócisz honor mojemu rozumowi, który tak pokrzywdziłeś? — Postawcie kosz na ziemię, hultaje! Niech kto zawoła mojej żony<sup>124</sup>. W koszu młodzieniaszek! O, łotry wszeteczne! — To wyraźny przeciw mnie spisek całej bandy, całej łaj<sup>125</sup> urwisów. Zawstydzimy teraz diabła. — Hola, mościa pani! Hola, przybywaj! Zobacz, co za uczciwą bieliznę do prania posyłasz.

PAGE

A to już za wiele! Panie Ford, niepodobna dłużej wolnym cię zostawić; musimy cię związać.

EVANS

To czysty lunatyk; to człowiek jak pies wściekły.

PŁYTEK

Wierzaj mi, panie Ford, to niedobrze, to wcale niedobrze.

<sup>122</sup>ostatnią razą — dziś popr.: ostatnim razem. [przypis edytorski]

<sup>123</sup>pustota (daw.) — żart. [przypis edytorski]

<sup>124</sup>mojej żony — dziś popr.: moją żonę. [przypis edytorski]

<sup>125</sup>łaja — prawdop. zgraja, banda. [przypis edytorski]

*Wchodzi pani Ford*

FORD

I ja powtarzam: to wcale niedobrze. Zbliż się tu, mościa pani Ford! Mościa pani Ford, uczciwa niewiasto, skromna żono, uczciwe stworzenie, której mężem zazdrosny jest wariat! Podejrzewam cię bez powodów, mościa pani, czy nieprawda?

PANI FORD

Niebo mi świadkiem, że mnie podejrzewasz bez powodów, jeśli mnie o jaką nieuczciwość podejrzewasz.

FORD

Piękna wymowa, miedziane czoło<sup>126</sup>; zobaczmy, jak długo to potrwa. Wylaż, hultaju! *Wyrzuca z kosza bieliznę*

PAGE

To przechodzi wszelkie wyobrażenie.

PANI FORD

Czy wstydu nie masz? Co tobie do bielizny?

FORD

Potrafię ja cię znaleźć!

EVANS

To sensu nie ma. Czy chcesz żony twojej suknie aresztować? Skończ, proszę.

FORD

Wytrząście kosz, powtarzam!

PANI FORD

Co robisz, człowieku, co robisz?

FORD

Jak jestem człowiekiem, panie Page, wczoraj z mojego domu wyniesiono schowanego w tym koszu gacha; czy nie może tam być raz drugi? Jestem pewny, że znajduje się teraz w moim domu; moja wiadomość jest niewątpliwa; zazdrość moja ma podstawę. Wyrzućcie mi z kosza wszystką bieliznę!

PANI FORD

Jeśli znajdziesz tam człowieka, jak pchłę go zabij.

PAGE

Tu nie ma nikogo.

PŁYTEK

Na moje słowo, to niedobrze, panie Ford; sam się krzywdzisz.

EVANS

Szukaj ratunku w motlitwie, panie Fort, a nie słuchaj potszeptów twojego serca; to zazdrość.

FORD

To tylko dowodzi, że nie ma w koszu człowieka, którego szukam.

PAGE

Nie, nie ma go nigdzie, tylko w twoim mózgu.

FORD

Jeszcze ten raz pomóżcie mi dom mój przetrząsnąć, a jeśli nie znajdę, czego szukam, bądźcie dla mnie bez miłosierdzia, weźcie mnie za wieczny przedmiot waszego pośmiewiska; niech odtąd będzie przysłowie: zazdrosny jak Ford, który szukał w pustym orzechu gacha swojej żony. Bądźcie mi pomocą raz jeszcze; jeszcze raz ze mną szukajcie!

PANI FORD

Hej, pani Page! Zejdź co prędzej, a przyprowadź z sobą starą kobietę; mąż mój chce wejść do pokoju.

FORD

Starą kobietę? Co za starą kobietę?

PANI FORD

Mojej garderobianej ciotkę z Brentford.

---

<sup>126</sup>*miedziane czoło* (daw.) — beczelność, umiejętność klamania w żywe oczy. [przypis edytorski]

FORD

Tę czarownicę? Tę starą hultajkę? Czy nie zakazałem jej do mojego domu przychodzić? Przychodzi tu z poselstwami, czy nieprawda? Prostoduszni z nas ludzie; nie wiemy wcale, co się tam dzieje pod płaszczykiem ciągnięcia kabały<sup>127</sup>. Rzemiosłem jej czary, zaklęcia, figury i Bóg wie, co tam jeszcze; wszystko to są rzeczy nad nasz rozum, nad nasze pojęcie. Zejdź mi tu zaraz, ty czarownico, zejdź mi tu zaraz, powtarzam!

PANI FORD

Uspokój się mój dobry, kochany mężulku. Mości panowie, nie pozwólcie mu bić starej kobiety.

*Wchodzi pani Page, prowadząc Falstaffa, przebranego za kobietę*

PANI PAGE

Śmiało, matko; nie bój się, pani Prat; daj mi rękę.

FORD

Dam ja tej matce synowskie powitanie. —Precz stąd, czarownico! *bije go* Ty łachmanie, ty kuglarko, ty tchórze śmierdzący, ty banio nalana, precz stąd! Precz stąd! Ja cię tu zaklnę, ja ci tu kabałę pociągnę!

*Wychodzi Falstaff*

PANI PAGE

Czy wstydu nie masz? Kto wie, czy tej biednej staruszki nie zabił.

PANI FORD

Jeśli jej nie zabił, to ją zabije. Wielka stąd dla ciebie chwała!

FORD

Na szubienicę z tą czarownicą!

EVANS

Co to tego, i ja myślę, że ta kopieta jest czarownicą. Nie łupię kopiet z tługą protą; witziałem ttugą protę pot jej potwiką.

FORD

Czy chcecie mi towarzyszyć, panowie? Panowie, proszę z sobą. Zobaczcie tylko koniec mojej zazdrości. Jeśli się tak załawiam, nie widząc tropu<sup>128</sup>, nie zważajcie odtąd na moje granie<sup>129</sup>.

PAGE

Nie sprzeciwiajmy mu się teraz; idźmy, panowie.

*Wychodzą: Page, Ford, Płytek i Evans*

PANI PAGE

Czy widziałas, jak mu porządnie skórę wygarbował?

PANI FORD

Porządnie? Ja bym raczej powiedziała nieporządnie, bo mu ją zostawił w okrutnym nieporządku.

PANI PAGE

Kij ten poświęć i nad ołtarzem zawieszę, bo dobrego dopełnił uczynku.

PANI FORD

Co teraz myślisz? Czy niewieścia cnota i świadectwo dobrego sumienia pozwalają nam jeszcze nowej szukać na nim zemsty?

PANI PAGE

Sądziłabym, żeśmy już z niego wypędziły ducha lubieżności. Jeśli go diabeł nie posiadał na własność bezwarunkową, nie przypuszczam, aby raz jeszcze chciał nas kusić cielesnie.

PANI FORD

Czy nie byłoby dobrze powiedzieć naszym mężom, jak mu się przysłużyliśmy?

PANI PAGE

Należy im opowiedzieć wszystko, choćby dlatego tylko, żeby z głowy twojego męża bziki wygonić. Jeśli osądzą w swoim sercu, że należy jeszcze dręczyć biednego, grzesznego kawalera, będziemy znowu ich narzędziem.

<sup>127</sup>kabała — tu: wróżby z kart. [przypis edytorski]

<sup>128</sup>Jeśli się tak załawiam, nie widząc tropu — porównanie do psa myśliwskiego. [przypis edytorski]

<sup>129</sup>granie — w terminologii łowieckiej: szczekanie psa. [przypis edytorski]

PANI FORD

Jestem przekonana, że zechcą publicznie go zawstydzić, i moim zdaniem żart się nie skończy, dopóki publiczna hańba go nie spotka.

PANI PAGE

Więc do kuźni i kujmy plan nowy; bijmy żelazo, póki gorące.

*Wychodzą*

SCENA III

*Pokój w gospodzie pod Podwiązką*

*Wchodzą Gospodarz i Bardolf*

BARDOLF

Niemcy żądają, panie, żebyś im wynajął trzy konie; księżę przybywa jutro na dwór, a mają zamiar na spotkanie jego wyjechać.

GOSPODARZ

Cóż to za księżę, co tak tajemnie przybywa? Nic o nim nie słyszałem na dworze. Chciałbym sam z panami tymi pogadać; czy mówią po angielsku?

BARDOLF

Mówią, panie. Zawołam ich do ciebie.

GOSPODARZ

Będą mieli konie, ale mi za nie dobrze zapłacą; osolę ich, jak należy. Mój dom był na ich rozkazy przez cały tydzień, dla nich wyprawilem innych gości, słuszna, aby zapłacili za wszystkich; osolę ich i opieprzę. Chodź ze mną.

*Wychodzą*

SCENA IV

*Pokój w domu Forda*

*Wchodzą: Page, Ford, pani Page, pani Ford i sir Hugo Evans*

EVANS

To najlepszy wymysł niewieściej uczciwości, jaki kiedykolwiek witzieć mi się zdarzyło.

PAGE

I te listy do was obu w jednym czasie wyprawili?

PANI PAGE

Nie było kwadransa różnicy.

FORD

Przebacz mi, żono! Rób odtąd, co zechcesz;

Wprzód o brak ciepła słońce będę skarżył,

Nim o twej cnocie zacznę powątpiewać.

Honor twój stoi tak silny, jak wiara

W tym, który dotąd śmiał być heretykiem.

PAGE

Skończmy; strzeż miary w zadośćuczynieniu,

Jak ją w obrazie strzec ci należało.

A teraz wróćmy do naszego planu.

Raz jeszcze trzeba, dla naszej zabawy,

Aby tej starej i nalanej kufie<sup>130</sup>

Nowe spotkanie żony dały nasze,

Gdzie by go schwytać nie było nam trudno,

Na wstyd publiczny wystawić za karę.

FORD

Mym zdaniem plan ich ze wszystkich najlepszy.

PAGE

Co? Posłać mu zawiadomienie, że czekają na niego w parku o północy? Nie, nigdy tam nie przyjdzie.

<sup>130</sup>kufa — beczka. [przypis edytorski]

EVANS

Powiatacie, że go to rzeki rzucono, że pył okrutnie zpity przeprany za starą papę,  
myślę więc, że ma teraz stracha, że nie przyjdzie; myślę, że jego cielsko tość surowo pyło  
ukarane, że nie ma już w sopie okruszyny żąty.

PAGE

Oto moje przekonanie.

PANI FORD

Do was należy myśleć, co z nim zrobić,  
Jak go tam ściągnąć, naszą będzie sprawą.

PANI PAGE

Stara to powieść, że Hern, sławny strzelec,  
Niegdyś gajowy windsorskiego lasu,  
Krąży co zima, gdy kur pieje północ,  
Z rogatą głową, naokoło dębu;  
Schną liście drzewa od jego oddechu,  
Na trzody pada okrutna zaraza,  
Krew zamiast mleka dojne dają krowy;  
Dzwoni łańcuchem, że aż dreszcz przejmuje.  
Každy z was słyszał powieść o tym duchu,  
Bo w to wierzyły babki zabobonne,  
Jak świętą prawdę wnukom przekazały.

Zabobony

PAGE

I teraz jeszcze niejeden bez trwogi  
W nocy do dębu Herna się nie zbliża.  
Ale cóż z tego?

PANI FORD

Zamiarem jest naszym  
Wezwać Falstaffa, by w Herna postaci  
Spotkać nas przyszedł z rogami na głowie.

PAGE

A jeśli przyjdzie, wezwaniu posłuszny,  
Co chcecie zrobić? Jakie wasze plany?

Podstęp

PANI PAGE

Wszystko gotowe na jego przyjęcie.  
Moją Anusię i mojego synka,  
I kilka chłopiąt jednego z nim wieku  
Ubierzem w suknie białe i zielone,  
Jak bandę duchów, wrózek i bogunek,  
Z grzechotką w dłoniach, z pochodnią na głowie.  
Jak tylko Falstaff przybliży się do nas,  
Niechaj od traczów rowu z krzykiem wpadną,  
Gdy my, spłoszone, zaczniemy uciekać,  
Niech go otoczą, i wrózek zwyczajem  
Niech szczypać zaczną nieczystego łotra,  
Niech go pytają, czemu o tej porze,  
O której wróżki tańczą przy księżycu,  
W cichą, ich skokom poświęconą ustron  
Wcisnąć się ważył w profana postaci.

PANI FORD

A póki całej nie opowie prawdy,  
Niechaj go szczypią, pochodniami pałą.

PANI PAGE

Kiedy zaś przyjsia swego wyzna powód,  
Wystąpił wszyscy, rogi mu zedrzymy,  
I odprowadzim do Windsor z szyderstwem.

FORD

Żeby się wszystko, jak trzeba, udało,  
Należy dzieci do roli ich wprawić.

EVANS

Zostawcie to mojej gorliwości; nauczę tzieci co i jak mają ropić; sam nawet przepiorę  
się za jakie strasztyło, apy topiec kawalerowi moją pochotnią.

FORD

Nieporównane będziemy mieli widowisko. Idę zakupić dla nich maski.

PANI PAGE

Anusia będzie wróżek tych królową,  
Prześlicznie w białe obleczona szaty.

PAGE

Ja kupię jedwab. *Na stronie* Korzystajmy z pory,  
Pan Chudziak piękną wykradnie Anusię,  
Ślub weźmie w Eton. *Głośno* Zaprosicie Falstaffa.

FORD

Wprzód do niego pójdę jak<sup>131</sup> pan Struga;  
Powie mi wszystko; wiem, że nie odmówi.

PANI PAGE

Nie wątpię o tym. Idźmy bez spóźnienia  
Wszystko dla naszych przygotować wróżek.

EVANS

Itźmy. Tziwnie to rozkoszne i uczciwe hultajstwo.

*Wychodzą: Page, Ford i Evans*

PANI PAGE

Idź i poselstwo wypraw do Falstaffa,  
Aby wybadać skryte jego myśli.  
*Wychodzi pani Ford*  
Ja teraz biegnę do mego doktora,  
Szczerze mu sprzyjam, i nikt, jak on jeden,  
Nie będzie mężem córki mej, Anusi.  
Chudziak bogaty w ziemie, ale głupi,  
Wiem, że mojego męża ma za sobą;  
Aleć i doktor zebrał kapitały,  
I ma na dworze potężnych przyjaciół;  
On tylko jeden mężem mej Anusi,  
Choć się i tysiąc innych o nią kusi. *wychodzi*

SCENA V

*Pokój w gospodzie pod Podwiązką*

*Wchodzą: Gospodarz i Głuptas*

GOSPODARZ

Czego chcesz, chamie? Czego żadasz, gruba skóro? Mów, ziej, rozprawiaj, tylko krótko, węzłowato, a żywo! Mów!

---

<sup>131</sup>*jak* — tu: jako. [przypis edytorski]

GŁUPTAS

Żeby powiedzieć prawdę, panie, przysłała mnie tu pan Chudziak z interesem do sir Johna Falstaffa.

GOSPODARZ

Tam jego pokoje, jego zamek, jego łożo i jego prycza, a naokoło świeżo malowana historia marnotrawnego syna. Idź, szukaj i wołaj, a odpowie ci w sposób antropofagjański<sup>132</sup>. Stukaj, powtarzam.

GŁUPTAS

Stara kobieta, tłusta kobieta weszła do jego pokoju; pozwolę sobie, panie, zaczekać, aż zejdzie, bo szczerze mówiąc, do niej mam interes.

GOSPODARZ

Co? Tłusta kobieta? Toć ona gotowa okraść kawalera; zawołam. — Zuchu kawalerze! Zuchu sir Johnie! Odpowiedz płucami żołnierskimi: Czy jesteś u siebie? To twój gospodarz, twój Efezyjczyk woła.

FALSTAFF

*z piętra*

Co tam nowego, gospodarzu?

GOSPODARZ

Jest tu cygan Tatar, który czeka na powrót twojej tłustej baby. Powiedz jej, zuchu, żeby zeszła natychmiast; mój dom jest uczciwy. Fe, tajemne schadzki, fe!

*Wchodzi Falstaff*

FALSTAFF

Prawda, gospodarzu, że była u mnie przed chwilą stara, tłusta kobieta, ale już odeszła.

GŁUPTAS

Ale powiedz mi, proszę, panie, czy to nie była czarownica z Brentford?

FALSTAFF

Nie omyliłeś się, mój ślimaczku. Co chciałeś od niej?

GŁUPTAS

Pan mój, panie, pan mój, Chudziak, widząc ją na ulicy, wyprawił mnie za nią, aby się u niej poradzić, panie, czy niejaki Nym, który mu zwędził łańcuszek, ma ten łańcuszek, czy go nie ma.

FALSTAFF

Mówiłem właśnie o tym interesie ze starą kobietą.

GŁUPTAS

I cóż odpowiedziała, panie? Powiedz mi, proszę.

FALSTAFF

Odpowiedziała, że ten sam hultaj, który zwędził łańcuszek pana Chudziaka, skradł mu ten łańcuszek.

GŁUPTAS

Pragnąłbym z tą kobietą sam na sam się rozmówić, bo miałbym z nią jeszcze o czym innym w jego interesie pogadać.

FALSTAFF

A o czym? Słuchamy.

GOSPODARZ

Tak jest, słuchamy; gadaj, a żwawo, nie ociągaj się!

GŁUPTAS

Nie mogę rzeczy zataić.

GOSPODARZ

Zataj, albo zginąłeś!

GŁUPTAS

Otóż, panie, idzie tu o pannę Annę Page. Chciałbym się jej poradzić, czy jest w przeznaczeniu mojego pana dostać ją lub nie?

FALSTAFF

To jest, to jest w jego przeznaczeniu.

Proroctwo

<sup>132</sup>antropofagjański — ludożerczy. [przypis edytorski]



GŁUPTAS

Co, panie?

FALSTAFF

Dostać ją lub nie. Idź i powiedz twojemu panu, że mi tak odpowiedziała kobieta.

GŁUPTAS

Czy mogę śmiało mu to powiedzieć?

FALSTAFF

Możesz, braciszku, któż by mógł lepiej?

GŁUPTAS

Dziękuję waszej dostojności. Nowiny te nie pomału ucieszą mojego pana. *wychodzi*

GOSPODARZ

Ćwik<sup>133</sup> z ciebie, nie lada ćwik z ciebie, sir Johnie. Ale czy była u ciebie jaka czarownica?

FALSTAFF

Była, gospodarzu, była czarownica, od której nauczyłem się więcej, niż od kogokolwiek w całym życiu; a do tego nie zapłaciłem nic za naukę, byłem raczej za nią zapłacony.

*Wchodzi Bardolf*

BARDOLF

To zgroza, gospodarzu, proste oszustwo, proste oszustwo, gospodarzu!

GOSPODARZ

Gdzie moje konie? Daj mi dobrą o nich wiadomość, lumpacjo.

BARDOLF

Uciekły z oszustami. Ledwo przejechałem Eton, siedząc za jednym z nich z tyłu, rzucili mnie w błoto, spięli konie ostrogami i puścili się, że się aż kurzyło za nimi, jak prawdziwe trzy niemieckie diabły, jak trzech doktorzy Fausty<sup>134</sup>.

GOSPODARZ

Pospieszyl się zapewne na przyjęcie księcia, durniu. Ani mi gadaj, że uciekli: Niemcy to naród uczciwy.

*Wchodzi sir Hugo Evans*

EVANS

Gdzie gospodarz?

GOSPODARZ

Co masz do mnie, panie?

EVANS

Miej oko na twoje ruchomości. Przyjaciół mój, który właśnie co przyjechał to miasta, powiata mi, że trzech skonfeterowanych Niemców okradli z pieniędzy i koni wszystkich operzystów w Reatins, Maitenheat i Colebrook. Uwiatamiam cię o tym przez przyjaźń, po masz rozum i towcip i konceptów co niemiara, nie chciały, że cię oszwapiono. Żegnam. *wychodzi*

*Wchodzi doktor Kajusz*

KAJUSZ

Gdzie *mon hôte de la Jarretière*<sup>135</sup>?

GOSPODARZ

Tu, panie doktorze, w wielkim kłopotcie i okrutnej dylemmie.

KAJUSZ

Ja nie mógł powiedzieć, co to znaczyłem, ale ja slyszal, że wielki tu robiłem przygotowania na przyjęcie jednego księcia alemański, ale na honor, nie ma księżę, który był na dwór czekany. Powiedział to panu gospodarz *par amitié!*<sup>136</sup> *Adieu!*<sup>137</sup> *Wychodzi*

GOSPODARZ

Wołaj na gwałt, hultaju, leć i wołaj! — Dopomóż mi, kawalerze. Zginąłem! Śpiesz się, leć mi, na gwałt wołaj, hultaju! Zginąłem!

*Wychodzą: Gospodarz i Bardolf*

<sup>133</sup> *ćwik* (daw.) — spryciarz. [przypis edytorski]

<sup>134</sup> *Faust* — czarownik z niemieckiej legendy, który wszedł w pakt z diabłem. [przypis edytorski]

<sup>135</sup> *mon hôte de la Jarretière* (fr.) — mój gospodarz karczny „Pod Podwiązką”. [przypis edytorski]

<sup>136</sup> *par amitié!* (fr.) — przez przyjaźń. [przypis edytorski]

<sup>137</sup> *adieu* — fr. formuła pożegnania, dosł.: z Bogiem. [przypis edytorski]

FALSTAFF

Chciałbym, żeby świat cały był oszwabiony, bo i ja byłem oszwabiony, a w dodatku obity. Gdyby doszło ucha dworaków, w co byłem przeobrażony i jak to moje przeobrażenie było wyprane i wywałkowane, wytopiliby ze mnie wszystką moją tłustość kropla po kropli i wysmarowali nią chodaki rybackie. O, ani wątpię, chłostałoby mnie swoimi zjadliwymi językami, żebym się skurczył jak suszona gruszka. Nie wiodło mi się na świecie od czasu, jak po raz pierwszy fałszywie przysięgłem przy primero<sup>138</sup>. Na uczciwość, gdybym miał dość długi oddech na odmówienie pacierza, gotów bym za wszystkie moje minione grzechy pokutować. *Wchodzi pani Żwawińska* A ty skąd tu przychodzisz?

ŻWAWIŃSKA

Od dwóch stron, możesz mi wierzyć, panie.

FALSTAFF

Niech diabeł porwie jedną stronę, a jego żona drugą! Będą miały obie, na co zasłużyły. Więcej dla nich wycierpiałem, więcej niż znieść jest w stanie paskudna słabość ludzkiej natury.

ŻWAWIŃSKA

A one czy nie cierpiały? Ach, cierpiały nieboraczki, ręczę ci, panie! A jedna z nich nade wszystko, pani Ford, poczciwa dusza, zbita na kwaśne jabłko, cała szerniała i zsiniała, nie znalazłbyś na niej jednej białej plamki.

FALSTAFF

Co mi pleciesz o szernieniu i zsinieniu? Toć ja byłem zbity na wszystkie kolory tęczy, o mało nie byłem pojmany za czarownicę z Brentford, i gdyby nie moja przytomność umysłu, nie doskonałe udawanie starej baby, to ten huncwot komisarz byłby mnie wziął w dyby, tak jest, w zwyczajne dyby, jak czarownicę.

ŻWAWIŃSKA

Daj mi tylko, panie, chwile posłuchania w twojej izbie, a opowiem ci wszystko, a jestem przekonana, że się uradujesz. Zresztą mam i list, który niejedną rzecz wytłumaczy. Ach, niebożęta! Co tu kłopotów, żeby was połączyć! Jedno z was źle zapewne służy niebu, gdy was spotkało tyle przeciwności.

FALSTAFF

Chodź ze mną do mego pokoju.

*Wychodzą*

SCENA VI

*Inny pokój w gospodzie pod Podwiązką*

*Wchodzi: Fenton i Gospodarz*

GOSPODARZ

Panie Fenton, nie mów do mnie; ciężko mi na sercu; świat mi obrzydł cały.

FENTON

Słuchaj mnie, proszę, przyjdź mi tylko w pomoc,  
A jakem szlachcic, nad wartość twych koni  
Jeszcze ci w złocie sto funtów dorzucę.

GOSPODARZ

Więc słucham cię, panie Fenton, a w najgorszym razie dotrzymam tajemnicy.

FENTON

Pamiętasz pewno, żem ci nieraz mówił  
O mej miłości dla pięknej Anusi,  
Która mi w zamian serce swoje dała,  
O ile mogła, bez rodziców woli.  
Teraz mi dziwnej list przysłała treści.  
Figiel, o którym w liście tym donosi,  
Tak bliski z moim planem ma stosunek,  
Że oba razem muszę ci wyjawić.  
Falstaff w tej sprawie wielkie trzyma miejsce.  
Więc treść komedii opowiem ci teraz:

<sup>138</sup>primero — karciana gra hazardowa. [przypis edytorski]

Między północą a pierwszą godziną,  
Przy dębie Herna, droga moja Anna  
Ma się pokazać jak wróżek królowa,  
I dziwne cuda w tym wyprawiać stroju,  
O których więcej w piśmie tym wyczytasz.  
Śród krotofili, ojciec jej nakazał  
Chyłkiem się wymknąć z Chudziakiem do Eton,  
I tam, bez zwłoki, wziąć ślub przed ołtarzem.  
Przyrzekła ojcu. Ale tu nie koniec.  
Matka, przeciwna z Chudziakiem zamęściu,  
Wielka stronniczka doktora Kajusza,  
Plan ułożyła, by ją doktor wykradł,  
I gdy się inni krotochwilą bawią,  
Ślub wziął w dziekanii, gdzie ksiądz na nich czeka.  
Niby posłuszna matki swojej planom,  
Anna przyrzekła rękę doktorowi;  
Lecz ostatecznie tak interes stoi:  
Ojciec chce, żeby cała w bieli była,  
Chudziak ją po tym ubraniu ma poznać,  
Podać jej rękę i do Eton śpieszyć;  
Z drugiej znów strony matki jej jest myślą,  
Żeby ją doktor poznać mógł niemylnie,  
(Bo wszyscy w maskach do komedii staną)  
W zielonych szatach posłać ją do dębą,  
Z wstęg jasnych pękiem do włosa wplecionych;  
Doktor, gdy porę stosowną upatrzy,  
Szczyplnie ją w rękę, a na znak ten Anna  
Pójść z nim przyrzekła do księdza w dziekanii.

GOSPODARZ

Kogóż zwieść pragnie? Czy ojca, czy matkę?

FENTON

Matkę i ojca, dobry gospodarzu,  
Ze mną uciekać. Rachuję na ciebie,  
Że w nocy, między dwunastą a pierwszą,  
Sprowadzisz księdza, który nas w kościele  
Połączy prawnie świętym sakramentem.

GOSPODARZ

Plan wyśmienity; biegnę do proboszcza;  
Przyprowadź dziewczkę, nie braknie wam księdza.

FENTON

Na moją wieczną wdzięczność możesz liczyć,  
Prócz tego, zaraz usługę nagrodzę.

*Wychodzą*

Ślub

## AKT PIĄTY

### SCENA I

*Pokój w gospodzie pod Podwiązką*

*Wchodzą Falstaff i pani Żwawińska*

FALSTAFF

Proszę cię, skończ paplanie i ruszaj z Bogiem. Dotrzymam słowa. To trzecia próba; spodziewam się, że fortuna sprzyja nieparzystej liczbie. Idź z Bogiem. Powiadają ludzie, że nieparzysta liczba jest świętą liczbą przy urodzeniu, przedsięwzięciach i śmierci. A teraz zmiataj!

ŻWAWIŃSKA

Wystaram ci się o łańcuch i zrobię, co będę w stanie, żeby ci wyszukać parę rogów.

FALSTAFF

Idź z Bogiem, powtarzam, czas nagli. Głowę do góry i szoruj! *Wychodzi pani Żwawińska, wchodzi Ford A*, witamy, panie Strugo! Panie Strugo, rzecz się wyjaśni tej nocy albo nigdy. Bądź w parku około północy, przy dębie Herna, a zobaczysz dziwy.

FORD

Czy nie byłeś u niej wczora? Wszak mówiłeś, panie, że cię zaprosiła.

FALSTAFF

Byłem u niej, panie Strugo, w postaci biednego starowiny, jak mnie widzisz, a wyszedłem od niej, panie Strugo, w postaci starej baby. Ten przeklęty hultaj Ford, jej mąż, ma w sobie najzapałczywszego diabła zazdrości, panie Strugo, jaki nigdy jeszcze wariata nie opętał. Opowiem ci wszystko. Zbił mnie na kwaśne jabłko, w postaci kobiety naturalnie, bo w postaci męża, panie Strugo, nie boję się samego Goliata<sup>139</sup> z tkackim nawojem<sup>140</sup>, bo wiem także, że ludzkie życie jest czółenką. Spieszno mi, chodź ze mną, w drodze opowiem ci resztę, panie Strugo. Od czasu, jakem skubał gęsi, lampartował<sup>141</sup> w szkole i biczykiem siekał frygę, nie wiedziałem, co to jest kijem dostać, aż do tej pory. Chodź ze mną, opowiem ci dziwne rzeczy o tym hultaju Fordzie, na którym pomszczę się tej nocy, którego żonę oddam w twoje ręce. Chodź ze mną. Dziwne gotują się sprawy, panie Strugo; chodź ze mną.

*Wychodzą*

### SCENA II

*Park Windsorski*

*Wchodzą Page, Plytek i Chudziak*

PAGE

Tylko żwawo a śmiało! Położymy się w zamkowym rowie, póki nie zobaczymy pochodni naszych wrózek. Synu Chudziaku, pamiętaj o mojej córce.

CHUDZIAK

Bądź spokojny. Mówiłem z nią i ułożyłem się o znak, po którym ją poznam. Zbliżę się do ubranej białą i zawołam „mum!” ona odpowie „budget”, i tak się poznamy.

PŁYTEK

Bardzo dobrze. Ale co wam po mum i budget? Biała suknia odróżni ją dostatecznie. Wybiła dziesiąta.

PAGE

Noc jest chmurna, właśnie jakiej przystoją pochodnie i duchy. Szczęść Boże naszej krotofili! Złe myśli jeden tu ma diabeł, którego poznamy po rogach. Idźmy! Daj mi rękę.

*Wychodzą*

### SCENA III

*Ulica w Windsor*

*Wchodzą: pani Page, pani Ford i doktor Kajusz*

PANI PAGE

Mości doktorze, córka moja będzie w zielonej sukni. Gdy upatrzysz stosowną porę, weź ją za rękę i pędź co tchu do dziekani, bierz ślub bez najmniejszej zwłoki. Idź przed

<sup>139</sup>*Goliat* — biblijny silacz pokonany przez Dawida. [przypis edytorski]

<sup>140</sup>*nawój* — wałek maszyny tkackiej. [przypis edytorski]

<sup>141</sup>*lampartować* (daw.) — oddawać się rozpuście. [przypis edytorski]

nami do parku, bo my obie musimy iść razem.

KAJUSZ

Wiedziałem, co miał robić. *Adieu!*

PANI PAGE

Więc żegnamy, doktorze. *Wychodzi doktor Kajusz* Mój mąż nie tak się uraduje figłem wyplatany Falstaffowi, co rozgniewa małżeństwem mojej córki z doktorem; ale mniejsza o to; lepsze krótkie lajanie, niż długie płkanie.

PANI FORD

Gdzie teraz Anusia i banda jej wrózek? Gdzie walijski diabeł Hugo?

PANI PAGE

Wszyscy leżą skryci w rowie, niedaleko dębu Herna, z przyćmionymi latarkami, które wśród ciemności zabłysną na pierwsze nasze spotkanie z Falstaffem.

PANI FORD

Trudno, żeby się nie przelęknął na ten widok.

PANI PAGE

Jeśli się nie przelęknie, śmiać się z niego będziemy; a jeśli się przelęknie, śmiać się z niego będziemy podwójnie.

PANI FORD

Pięknie wyprowadzimy go w pole.

PANI PAGE

Gdzie rozpustnika ukarać wypada,  
Śmiech nie jest śmiechem, zdradą nie jest zdrada.

*Wychodzą*

SCENA IV

*Park Windsorski*

*Wchodzą: Sir Hugo Evans, Wróźki*

EVANS

Trepty! Trepty, moje wróźki! Za mną! A pamiętajcie wasze role; tylko śmiało! Proszę za mną to rowu. A jak tam znak, rópcie, jak przykazałem. Za mną, za mną! Trepty, trepty!

*Wychodzą*

SCENA V

*Inna część parku*

*Wchodzi Falstaff, w przebraniu, z rogami jelenia na głowie*

FALSTAFF

Zegar windsorski wybił dwunastą; zbliża się chwila. Teraz, gorącej krwi bogi, przybądźcie mi na pomoc! Pamiętaj Jowiszu, że byłeś bykiem dla twojej Europy<sup>142</sup>; miłość przypawiła ci rogi. O, potężna miłości! ty przemieniasz, pod pewnym względem, człowieka w zwierzę, a pod innym znowu zwierzę w człowieka. Byłeś także, Jowiszu, łabędziem z miłości dla Ledy<sup>143</sup>. O, potężna miłości! Jak zbliżyłaś boga do gęsi! Pierwszy grzech popełniony w postaci bydłęcia, o Jowiszu, co za grzech bydłęcy! Drugi grzech popełniony w postaci folwarcznego drobiu, pomyśl, Jowiszu, co za grzech folwarczy! Jeśli bogowie mają krew tak gorącą, co mają biedni śmiertelnicy? Co do mnie, jestem tu windsorskim jeleniem, a jak myślę, najkrańszszym w całym borze. Daj mi, o Jowiszu, chłodny czas na tokowisko, lub kto mi za złe weźmie, jeśli wszystek mój łój wytopię? Kto się zbliża? Moja łania?

*Wchodzą: pani Ford, pani Page*

PANI FORD

Jasiu, czy jesteś tu, mój jelonku, mój byczku?

FALSTAFF

To ty, moja pani z czarnym kosmykiem? Niech teraz niebo deszczy kartoflami, niech grzmi na nutę *Zielone rękawki*, niech jak grad sypią się cukierki, a jak śnieg marcypany,

<sup>142</sup>Pamiętaj Jowiszu, że byłeś bykiem dla twojej Europy — nawiązanie do mitu o Europie, którą porwał Zeus w postaci byka. [przypis edytorski]

<sup>143</sup>Leda — w mitologii gr. królowa Sparty; kochanka Zeusa, który na tę okazję zmienił się w łabędzia. [przypis edytorski]

niech przyjdzie burza pokus, tu będę szukał schronienia. *Całuje ją*

PANI FORD

Pani Page przyszła ze mną, kochanku.

FALSTAFF

Podzielcie się mną jak darowanym jeleniem; dla każdej jeden udziec; moje boki zatrzymam dla siebie, moje ramiona dla leśniczego, a moje rogi przekazuję waszym mężom. A co, czy znam się na łowiectwie? Czy mówię jak Hern, sławny strzelec? Wyznaję teraz, że Kupido jest dzieckiem sumiennym, płaci mi na koniec, co mi był dłużny. Jakem duch prawdziwy, witajcie!

*Wrzawa za sceną*

PANI PAGE

Przebóg! Co to za wrzawa?

PANI FORD

Panie, odpuść nam nasze grzechy!

FALSTAFF

Co to być może?

PANI FORD I PANI PAGE

*razem*

Uciekajmy! Uciekajmy!

*Wybiegają*

FALSTAFF

Zdaje się, że diabeł nie chce mojego potępienia; pewno się boi, żeby wytopiony ze mnie olej piekła nie podpalił, bo inaczej nigdy by mi tyle przeszkód na drodze nie stawiał.

*Wchodzi: Sir Hugo Kraus, przebrany za Satyra; pani Żwawińska i Pistol; Anna Page jako królowa wróżek, a z nią brat jej i inne dzieci przebrane za wróżki, z woskowymi świecami na głowach*

ŻWAWIŃSKA

Czarne i szare, białe i zielone wróżki,  
Co przy księżycu lotne przebieracie nóżki,  
Nieodmiennych przeznaczeń dziedziczki sieroty,  
Czas się zbliża, już pora wziąć się do roboty.  
Daj hasło, Hobgoblinie.

PISTOL

Powietrzne zjawiska,  
Niech każde, milcząc, czeka swojego nazwiska.  
Świerszczu, lotem windsorskie zbiegnij kamienice,  
Szczyt kucharki, aż będą czarne jak brusznic<sup>144</sup>,  
Gdzie znajdziesz niezmienny popiół na kominie:  
Królowa nasza karcie flądry gospodynie.

FALSTAFF

To wróżki; kto się do nich wyrzec słówko waży,  
Lub patrzy, jak tańczą po grobach cmentarzy,  
Przed końcem roku śmierci pewny ten być może.  
Zamknę oczy i milczkiem w trawie się położę.

*Kładzie się twarzą ku ziemi*

EVANS

Gdzie Skoczek? Itź, gdzie tziwka przy pojaźni pożej,  
Trzy razy pacierz zmówi, nim się spać położy,  
Stań przy niej i jej tuszy jasnych pożycz skrzyteł,  
Niech noc przemarzy całą śrót rajskich mamiteł,  
Ale te, co usnęły, nie mówiąc pacierza,  
Szczyt je, męcz je i kłuj je, jak kolcami jeża.

Modlitwa

<sup>144</sup>brusznice — borówki. [przypis edytorski]

ŻWAWIŃSKA

Wy na zamek windsorski polecicie co żywo,  
Siejcie w każdej komnacie błogosławieństw żniwo,  
Niech się gmach dnia sądnego doczeka bez sromu<sup>145</sup>,  
Godny swych gości, goście godni swego domu.  
Osypcie kwiatów deszczem stale orderowe  
I płaszcze kawalerów, i tarcze herbowe,  
A wśród nocy, po łąkach płasząc wesoło,  
Jak podwiązka mistyczne zataczajcie koło,  
A koło to uwijcie zielenią tak jasną,  
Że wszystkie łąk szmaragdy przy blasku jej zgasną;  
*Honny soit qui mal y pense*<sup>146</sup> wyhaftujcie potem  
Szmaragdem i lazurem, purpurą i złotem,  
Szukajcie na to kwiatów po łąkach i w borze,  
Bo tylko kwiatów liściem wróżka pisać może.  
Lecz nim z pierwszą godziną każda w was odleci,  
Zwykłego nam obrzędu dopełnijmy, dzieci,  
Przy dębic Herna taniec zatoczmy wesoły.

EVANS

Formujmy łańcuch, ręce popłatajmy społy<sup>147</sup>,  
Twadzieścia świętojańskich ropaczek nam świeci,  
Gdzie pędziem krążyć w koło świętego nam trzewa.  
Lecz stój! Człowieczy zapach nozdrzy mych towiewa.

FALSTAFF

Od walijskiej mnie wróżki pan Bóg niech zachowa!  
Bo na sera kawałek zmienić mnie gotowa.

PISTOL

Robaku, od kolebki skazany na męki!

ŻWAWIŃSKA

Dotknijcie ogniem próby palce jego ręki,  
Jeżeli krew się czysta w jego żyłach toczy,  
To przy dotknięciu ogień bezsilny odskoczy,  
Lecz jeśli drgnie z boleści, drganie nas przekona,  
Że grzeszne bije serce wśród grzesznego łona.

PISTOL

Do próby!

EVANS

Czy to trewno w popiół się opróci?

FALSTAFF

Och! och! och!

ŻWAWIŃSKA

To zgnilizna, to chlew sprośnych chuci!

Więc dalej, wróżki moje! Więc żwawo i śmiało  
Do tańca i do pieśni! Szczypcie w takt mu ciało!

<sup>145</sup>*srom* (daw.) — wstyd. [przypis edytorski]

<sup>146</sup>*Honny soit qui mal y pense* (fr.) — Niech będzie przeklęty, kto ma tu złe myśli (dewiza królów angielskich).  
[przypis edytorski]

<sup>147</sup>*spoly* (daw.) — razem. [przypis edytorski]

## PIEŚŃ

Hańba grzesznej wyobraźni  
I rozpuście, godnej kaźni!  
Ona w krew iskierkę ciska,  
Myśl lubieżna na nią dmucha,  
Coraz jaśniej ogień błyska,  
Coraz wyżej płomień bucha.  
Grzeszne ciało aż do kości  
Szczypcie, wróżki, bez litości;  
Szczypcie, pieczcie, aż na niebie  
Blask jutrzeńki noc pogrzebie!

*Podczas gdy śpiewając wróżki szczypią Falstaffa, w jedną stronę uchodzi doktor Kajusz z wróżką zielono ubraną, w drugą Chudziak wprowadza wróżkę w bieli. — Wchodzi Fenton i wprowadza Annę Page. — Słychać za sceną polowanie, wszystkie wróżki znikają. — Falstaff odrzuca jelenie rogi i wstaje; wchodzi: Page, Ford, pani Page i pani Ford i zatrzymują go*

PAGE

Nie, nie uciekaj, jesteś w naszej mocy;  
Tylkoż Hern jeden mógł ci się przysłużyć?

PANI PAGE

Proszę was, skończcie, dosyć tego żartu!  
Co mówisz teraz o windsorskich żonach?  
Czy widzisz, mężu? Powiedz, czy te rogi  
Nie lepiej lasom niż miastu przystoją?

FORD

Powiedz mi teraz, kawalerze, kto jest rogalem? Panie Strugo, Falstaff jest hultajem, jest rogatym hultajem, oto są jego rogi, panie Strugo, a prócz tego, panie Strugo, ze wszystkich Forda ruchomości dostał się tylko kawalerowi kosz jego, jego kij i dwadzieścia funtów monety, które musi zwrócić panu Strudze, bo już w tym celu przyaresztowane jego konie, panie Strugo.

PANI FORD

Nie posłużyło nam szczęście, panie kawalerze, nigdy się nam zejść nie udało. Nie chcę cię więcej za mego kochanka, lecz będziesz zawsze moim jelonkiem.

FALSTAFF

Zaczynam się spostrzegać, że mnie wystrychnięto na osła.

FORD

A na wołu w dodatku, na co mamy dowody.

FALSTAFF

I to nie były wróżki? Trzy lub cztery razy przyszło mi na myśl, że to nie były wróżki, ale grzeszne moje zamiary, odurzenie zmysłów niespodziewanym napadem, wszystko to, na przekór rozumowi, dało pozór prawdy głupiemu błazeństwu, kazało mi wierzyć na chwilę, że to były wróżki. Patrzcie teraz, na jakiego dudka może wystrychnąć człowieka dowcip źle użyty.

EVANS

Sir Johnie Falstaffie, służ Pogu, porzuć grzeszne myśli, a szczypać cię wróżki nie pętą.

FORD

Wielki z ciebie orator, wróżko Hugonie.

EVANS

A i ty zapomnij swojej zazdrości, jeśli łaska.

FORD

Nie będę odtąd wątpił o uczciwości mojej żony, dopóki nie zaczniesz palić do niej cholewek<sup>148</sup> dobrą angielszczyzną.

<sup>148</sup>palić do niej cholewek — właśc. smalić cholewki, tj. zalecać się. [przypis edytorski]



FALSTAFF

Czy mózg mój wystawiłem na słońce i do tego stopnia wysuszyłem, że nie miałem go dosyć, aby się nie dać złapać na taką wędkę? Czy i walijski kozieł będzie do mnie skakał? Czy mam nosić szłyk<sup>149</sup> błazeński z walijskiego drelichu? To czas już, żebym się zadławił kawałkiem piezzonego sera.

EVANS

Nie topry ser na masło, a twój przuch to tylko samo masło.

FALSTAFF

Ser i masło! Toż się tego doczekałem, że podrwiwa ze mnie człowiek, który z angielszczyzny robi siekaninę? Ha, to dosyć, żeby wszystkie zachcianki miłosne i wszystkie nocne hulatyki z królestwa wypędzić!

PANI PAGE

Czy mogłeś przypuścić, panie kawalerze, że gdybyśmy nawet wyrzuciły z serca uczciwość za głowę i ramiona, gdybyśmy bez skrupułu piekłu się oddały, czy mogłeś przypuścić, że i w takim nawet razie potrafiłby diabeł natchnąć nas miłością do twej osoby?

FORD

Co, do takiej lemieszki, takiego woru wehny?

PANI PAGE

Wydętego człowieka?

PAGE

Starego, zimnego, wywiędłego, z nieznośnym brzuchem?

FORD

A potwarczy jak szatan?

PAGE

A jak Job<sup>150</sup> ubogiego?

FORD

A złego jak jego żona?

EVANS

A ottanego porupstwu i szynkowniom, i krupnikowi, i winu, i lipcowi<sup>151</sup>, i pijatyce, i klęciu, i purtom, i pijatykom?

FALSTAFF

Dobrze, dobrze, strzelajcie do mnie, jak do kaczkę; macie nade mną górę, jestem pobity, nie mogę odpowiedzieć nawet walijskiej flaneli. Nawet głupota jest dostateczną sondą, żeby mierzyć głębokość mojego szaleństwa; róbcie ze mną, co wam się podoba.

FORD

Więc poprowadzimy cię do Windsor, panie kawalerze, do niejakiego pana Strugi, od którego wyłudziłeś pieniądze, podejmując się być jego rajfurem<sup>152</sup>. Nie licząc tego, co już wycierpiałeś, zdaje mi się, że zwrot tych pieniędzy kwaśnym będzie dla ciebie jabłkiem do zgryzienia.

PAGE

Nie trać jednak serca, kawalerze. Zapraszam cię na wieczerzę do mojego domu, a pijąc szodo<sup>153</sup>, będziesz mógł się śmiać z mojej żony, jak ona teraz z ciebie się śmieje, gdy jej powiem, że pan Chudziak wziął ślub z jej córką.

PANI PAGE

*na stronie*

Wątpią o tym doktorzy. Jeśli Anna Page jest moją córką, to w tej chwili jest ona żoną doktora Kajusza.

*Wchodzi Chudziak*

CHUDZIAK

Hola, hola, ojczy Page!

<sup>149</sup>szłyk — wysoka czapka, najczęściej futrzana. [przypis edytorski]

<sup>150</sup>Job — Hiob, postać z biblijnej Księgi Hioba, której wiara została wystawiona na próbę przez liczne nieszcześcia. [przypis edytorski]

<sup>151</sup>lipiec — tu: rodzaj miodu pitnego. [przypis edytorski]

<sup>152</sup>rajfurem (daw.) — stręczyciel. [przypis edytorski]

<sup>153</sup>szodo — rodzaj sosu z wina. [przypis edytorski]

PAGE

Mój synu, co tam nowego? Co tam nowego, mój synu? Czy wszystko skończone?

CHUDZIAK

Skończone? Jeśli najmądrzy człowiek w całym hrabstwie Gloucester zrozumie co w tej sprawie, dam się powiesić.

PAGE

Cóż się to stało, synu?

CHUDZIAK

Przybywam więc do Eton, żeby wziąć ślub z panną Anną, a tu się pokazuje, że owa panna Anna to bęben<sup>154</sup> niezgrabny. Gdyby to nie był kościół, to ja jego albo on mnie byłby wymłócił. Niech przepadnę, jeśli nie myślałem, że to była panna Anna, a to był pocztarski pacholek.

PAGE

Omyliłeś się w pośpiechu, na uczciwość.

CHUDZIAK

Nie potrzebujesz mi o tym mówić, bo i ja tak myślę, skoro wziąłem chłopca za dziewczynę. Gdybym się z nim był ożenił, mimo niewieściego ubrania, na niewiele taka zdałaby mi się żona.

PAGE

To twoja wina. Czy ci nie powiedziałem, jak moją córkę poznasz po ubiorze?

CHUDZIAK

Podsunałem się do wróżki biało ubranej i krzyknąłem „mum”, a ona mi odkrzyknęła „budget”, jak się o tym z Anną umówiłem; a jednak nie była to Anna, ale pocztarski pacholek.

PANI PAGE

Dobry mój Jerzuniu, nie gniewaj się na mnie. Wiedziałam o twoich zamiarach, przebrałam więc córkę zielono, i żeby ci teraz prawdę powiedzieć, jest ona teraz w dziekaniu i zapewne już ślub wzięła.

*Wchodzi Kajusz*

KAJUSZ

Gdzie byłem, pani Page? Na honor, zrobiłem ze mnie dudka, zaślubiłem un garçon<sup>155</sup>, klopaka; to nie Anna Page; na honor, zrobiłem ze mnie dudka.

PANI PAGE

Jak to? Czy nie wzięłaś wróżki zielono ubranej?

KAJUSZ

Wziąłem, na honor, wziąłem, ale to było klopaka, na honor, cały Windsor przewróciłem. *wychodzi*

FORD

Dziwne to jednak rzeczy; któż więc uprowadził prawdziwą Annę?

PAGE

*Ze zgrozą zaczynam domyślać się prawdy. Patrzcie, zbliża się pan Fenton. Wchodzi:* Fenton i Anna Page Co tam nowego, panie Fenton?

ANNA

Przebacz mi, ojczy! Dobra matko, przebacz!

PAGE

Powiedz, mi teraz, mościa panno, jak się to stało, że nie posłaś w towarzystwie pana Chudziaka?

PANI PAGE

Dziewczyno, czemu nie posłaś z doktorem?

FENTON

Wszystko opowiem, jej strach odjął mowę.  
Mieliście zamiar gwałtem dać jej męża,  
Bez miłosierdzia dla uczuć jej serca,  
Ale co miłość dawno zjednoczyła,

<sup>154</sup>bęben — dziecko, chłopak. [przypis edytorski]

<sup>155</sup>un garçon (fr.) — chłopiec. [przypis edytorski]

Dziś ślub w kościele skojarzył na wieki.  
Świątym jest przez nią grzech dziś popełniony,  
I oszukaństwo jej obłudą nie jest,  
Nieposłuszeństwem nazwać się nie może,  
Bo ją ratuje od bezbożnych przekleństw,  
Do których wieczny dawałyby powód  
Gorzkie godziny przymuszonych związków.

FORD

Darmo się gniewać, nie ma tu lekarstwa.  
Małżonków związek w niebie przeznaczony:  
Pieniądz grunt kupi, lecz nie kupi żony.

FALSTAFF

Choć za główny cel waszych pocisków mnieście wybrali, pociechą jest dla mnie, że  
nie wszystkie wasze strzały trafiły.

PAGE

Ha, i cóż robić! Fenton, szczęść ci, Boże!  
Podleżć ten musi, co skoczyć nie może.

FALSTAFF

Kto z psami w nocy polować zamierza,  
Nie wie, jakiego upoluje zwierza.

PANI PAGE

I ja też nie chcę fochów dłużej stroić.  
Niech wam da niebo długie dnie wesela!  
Idźmy do domu, a przy dobrym ogniu  
Śmiejmy się razem z wszystkich naszych figłów,  
Sir John i wszyscy.

FORD

Wyznam, kawalerze,  
Że jesteś słowny, bo jak ułożono,  
Struga spać będzie z pana Forda żoną.

*Wychodzą*

POSŁOWIE

Józef Ignacy Kraszewski

Ze wszystkich komedii Szekspira ta jest z pewnością najpopularniejsza, najkomiczniejsza i z najwyborniej schwyconych typów złożona. Mogłaby się nazwać nie figłami kobiet wesołych, ale po prostu *Falstaffem*, gdyż przedziwny ten, rozpuszczony żołdak, którego dowcip równa się rozwiązłości, gra tu najwybitniejszą rolę i cała akcja dramatyczna około niego się skupia. Znamy go już z historii Henryka IV i Henryka V, gdzie pierwszy raz, gwoli rozweselenia widzów, wśród poważnego zjawia się dramatu, jako wesoły towarzysz młodego hulaki, następcy tronu.

W rejestrach *Stationers Hall* pod dniem 18 stycznia r. 1602, zapisał John Busby:

„Komedie doskonałą i zabawnie ułożoną sir Johna Faulstof (sic) i wesołych żonek windsorskich”.

Artur Johnson także zapisuje z polecenia Artura Busby:

„Książkę pod tytułem: *Komedia doskonała i zabawnie ułożona sir Johna Faulstafa i wesołych żonek windsorskich*”.

W tymże roku, u Artura Johnsona, któremu Busby prawa druku ustąpił, ukazał się *pierwszy zarys Wesołych żonek windsorskich* pod następującym tytułem:

*Komedia bardzo zabawna i doskonale ułożona sir Johna Falstaffe i wesołych żonek windsorskich. Gdzie są razem połączone różne humory zmienne i zabawne sir Hugh kawalera*

włoskiego, sędziego Shallowa i jego mądrego kuzyna M. Slendera, z fanfaronadami chorążego Pistola i kaprala Nyma, przez Williama Szekspira. Tak jak ją wielekroć grywali studzy wielce szanownego lorda kanclerza i przed jej królewską mością, i indziej. Londyn. (Drukowano przez T. C. dla Artura Johnsona, na sprzedaż w jego sklepie przy cmentarzu św. Pawła, pod znakiem kwiatu Lili i Korony. 1602).

Wydanie to pierwotne powtórzone zostało w roku 1619. W roku 1623, w wielkim wydaniu zbiorowym, ukazała się dopiero komedia poprawna i wykończona, odmienna znacznie od pierwszej, taka, jaka dziś znana jest powszechnie.

W roku 1702 John Dennis, przerabiając to arcydzieło po swojemu i nadawszy mu tytuł nowy: *Galant pocieszny*, dodał w przedmowie wiadomość z tradycji zaczerpniętą:

„Komedia ta wcale do pogardzenia nie jest, mam słuszne powody to twierdzić. A najprzód, wiem z pewnością (*I know very well*), że się podobała jednej z największych królowych, jakie kiedy na świecie były, wielkiej nie tylko przez mądrość swą w sztuce rządzenia, ale i przez znajomość literatury a smak wykształcony w dramatach, którego dowiodła upodobaniem w starożytnych pisarzach. Komedia ta została napisana z jej rozkazu i według wskazówek przez nią danych, a tak jej było pilno widzieć ją graną, że kazała wygotować ją w dni piętnaście. Następnie, jak nam podanie powiada, była bardzo przedstawieniem jej ucieszona”.

W roku 1709 kronikarz Rowe w biografii Szekspira dodaje: „Królowa była tak ubawiona zachwycającą rolą Falstaffa we dwóch częściach Henryka IV, że nakazała pocie ją przedłużyć, ukazując go zakochanym, i mówią, że z tego powodu komedia napisana została”.

W roku 1710 Gildon powtarza to samo i pisze: „Mam największą pewność, że sztuka była w piętnaście dni napisaną. Rzecz podziwienia godna, zważywszy, że wszystko tu tak wyborne obmyślane i przeprowadzone bez żadnego zamieszania”.

Wszyscy późniejsi komentatorowie Szekspira poszli za tymi świadectwami i odnoszą to do pierwotnego zarysu komedii, z roku 1602. Johnson czyni uwagę, że nie ma rzeczy przykrzejszej nad pisanie wedle narzuconej, cudzej myśli. Malone na ostatek tłumaczy, jakim sposobem tradycja przechodziła, mówiąc, że Davenant mógł o tym powiedzieć Drydenowi, Dryden Gildonowi, a ten Dennisowi. Jak się z tego potem o epokę napisania sztuki wywiązał spór i polemika, nie znajdujemy właściwym rozpisywać się szeroko.

Zdania co do daty były podzielone, każdy swojego namiętnie bronił. W studiach tych nad Szekspirem najmniejszy szczegół nabierał wagi i roznamiętniał komentatorów, ale miało to swą dobrą stronę, bo zmuszało do poszukiwania, do zgłębiania przedmiotu, na czym rzecz i pracujący zyskiwali.

Chalmers, między innymi, naznaczał napisanie komedii na rok 1596. Tymczasem w r. 1598 piszący Meres, wielbiciel poety, w *Palladis Tamia*, wyliczając jego dzieła, nie wspomina o niej. Zapomnieć zaś sztuki, która zasłużyła na szczególne pochwały królowej, nie mógł.

Malone i Drake naznaczają rok 1601, Hugo, na słusznych opierając się wskazówkach, odrzuca tę datę. W r. 1601 Elżbieta, po buncie i ścięciu Essexu, nie była wcale w usposobieniu do zabawiania się wesołymi komediami; świadczą o jej humorze współczesne pamiętniki.

Najprawdopodobniej wystawiać musiano Falstaffa zimą, w latach 1599–1600, gdy wedle listów Rowlanda Whyte dwór królowej szalał, tańcował i bawił się bardzo hałaśliwie. Królowa sześćdziesięciomiesiętna śmiała się, grała, śpiewała, kokietowała mężczyzn, udawała młodą i rozrzepaną. Przyjmowano na dworze właśnie posła arcyksięcia Alberta, Flamandczyka Vereikena. (Luty).

Rowland Whyte pisze do Roberta Sydneya pod dniem 8 marca 1600 roku: „Przez cały tydzień lordowie byli w Londynie, czas spędzając na fetach i widowiskach, bo Vereiken obiadował we śródę z milordem podskarbinem, który dlań wydał obiad królewski, we czwartek milord kanclerz uroczyście go przyjmował, dając dlań wielką ucztę, bardzo wykwinną. Tu po obiedzie, komedianci jego grali przed Vereikenem *Sir Johna Oldcastel* z wielką jego uciechą”<sup>156</sup>.

<sup>156</sup> And there in the afternoon his Plaiers acted before Vereiken sir John Oldcastel, to his great contentement. „*Sydney papers*”, 1746. II. 75. [przypis edytorski]

Wiadomo powszechnie, że przy pierwszym wystąpieniu Falstaffa w Henryku V (pisze dr Richard James) „osoba, której była ta rola powierzona, nosiła nazwisko John’a Oldcastle; ale familia jego, która tegoż imienia używała, słusznie się obraziwszy wydaniem go na widowisko publiczne, skłoniła poetę, że musiał użyć niezręcznego wybiegu i dał jej nazwisko Johna Falstoph’a (sic), męża nie mniejszej cnoty”. (List w oryginale znajdujący się w Bodleian Library, przywiedziony przez F. V. Hugo).

W oryginalnym wydaniu Henryka IV (część II, scena II) w druku widać, poprawione później, pierwotne nazwisko „Oldcastle”.

Wszelkie więc jest podobieństwo, że przed posłem flamandzkim grano, dla zabawienia go, nie inną komedię, tylko tę, i zapewne nie w pierwotnej redakcji, w której jest parawierszy przykrych dla Flamandów, ale w późniejszym obrobieniu.

Zdaje się, że w pierwszym zarysie Szekspir miał myśl umieszczenia tych amorów Falstaffa przed śmiercią Henryka IV, gdyż w niej znajduje się wykrzyknik:

„I’ll lay my life the mad Prince of Wales is stealing his father’s deer”.

„Życiem gotów stawić, że ten szaleniec, książe Walii, tłucze tam ojcowskie danielę”.

Spostrzegł później poeta, że inne role, jak szacownej pani Kwikli (Quickly), sędziego Shallowa, nie dałyby się pogodzić z tą datą, i zmienił czas, w którym się rzecz dzieje, na pokoronacyjny, za Henryka V.

Oznaczenie tej epoki w wydaniu poprawnym jest dosyć wyraźne, mnóstwo drobnych szczegółów to poświadcza. Sędzia Shallow, który w Henryku IV mówi, że przed pięćdziesięciu laty był studentem, tu ma już lat osiemdziesiąt. W drugiej części Henryka IV Quickly zowie się biedną wdową z Eastcheap, w Henryku V już jest żoną Pistola, a w komedii właśnie Pistol, widząc ją wychodzącą od Falstaffa, woła:

„Rozpuścmy żagle, pójdźmy za nią, wszystkie żagle na wiatr! Ognia! *She is my prize*, lub niech was wszystkich ocean pochłonie”.

Różnice między zarysem 1602 r. a późniejszym wykończeniem, szczególnie w stylu, są bardzo znaczne. W pierwszym — niezmiernie szybko po sobie, nie dając odetchnąć Falstaffowi, idą nieszczęśliwe próby, na które jest wystawiony. Między rzuceniem z kosza w błoto a kijami są tylko dwie króciuchne sceny. Zaledwie zabłocony Falstaff wrócił do swej gospody, pani Quickly i Strug nadbiegają, namawiając go na drugą próbę; po czym następuje rozmowa dwóch rywalów Fentona i Slendera z panną Anną Page i Falstaff spieszy na kije. W drugiej redakcji rozkład już inny, porządek scen zmieniony, i trzy długie sceny dzielą od siebie dwie katastrofy.

Ostatnia przygoda w parku windsorskim, w pierwszym zarysie od bastonady<sup>157</sup> dzieli się czterema scenami; w poprawnej komedii jest ich siedem.

Dodano trzy nowe sceny, przygotowujące rozwiązanie: odwiedzin Struga i dwie z osobami, dążącymi na miejsce w parku wyznaczone. Ostatnia scena znacznie poprawiona. W pierwszej redakcji mniemane duchy około dębu Herna śpiewają żartobliwe piosnki o dziewczętach, co poszły spać nie pomywszy misek, i prawnikach „z lisim wzrokiem”; w poprawnym znajduje się natchniona patriotyzmem pieśń o zamku windsorskim.

Nieskończona ilość drobnych rysów, dodatków pełnych humoru, odznacza wykończoną komedię. W pierwszym wydaniu brak zupełnie wspomnienia o orderze Podwiązki, które później dołożono, w roku zapewne 1603, gdy protektor i przyjaciel Szekspira, Southampton, po wstąpieniu na tron Jakuba, z więzienia został uwolniony i przyjęty do orderu.

Cały ten windsorski światek jest bez wątpienia pochwycony żywcem z natury. Są to postacie, które *mutatis mutandis*<sup>158</sup> żyły, znane były i przypominały oryginały chodzące za życia Szekspira. Cała ludność małego miasteczka w głównych swych przedstawicielach się tu mieści; pochwycona z niezrównaną prawdą, humorem, tymi rysami, co wiecznie pozostają prawdziwe i nigdy nie starzeją. Ileż to razy później dramatyczni pisarze, na nowo typy podobne podnosząc, odtwarzali je, nie mogąc dojść do tej łatwej doskonałości, z jaką geniusz od niechcienia na papier i deski je rzucił.

Falstaff — mówiliśmy już o nim — takiego Falstaffa w XVII w. nie tylko w Anglii znajdziemy, pokażą go nam niejedne pamiątki we Włoszech i we Francji, Schweini-

<sup>157</sup>*bastonada* (z franc.) — bicie kijami a. pałkami. [przypis edytorski]

<sup>158</sup>*mutatis mutandis* (łac.) — z uwzględnieniem drobnych różnic. [przypis edytorski]

chen i Pasek na Śląsku i w Polsce, natrafimy nań w Niemczech — wszędzie, gdzie wojny najemnikami prowadzone takich awanturników tworzyły. W XVI i XVII w., nawet do połowy XVIII pełno takich Falstaffów po pułkach cudzoziemskiego autoramentu, w Prusach jeszcze pod kijmi Fryderyka I i II.

Ale Falstaff Szekspira, zgniły i zepsuty do szczeru, w niwecz zjedzony trądem rozpuasty, ma w sobie ślad pewien jakiegoś lepszego pochodzenia i materiału, który w nim się tak wykoślawił — jest bystry, dowcipny, zręczny w mowie, gębę ma wyparzoną — ciąga właśnie tym, że jego zgniliznę przystraja taki dowcip cyniczny. Obok niego Pistol, Nym, cała ta hałastra — to już gmin i motłoch brudny. Możeż co trafniej, doskonale być narysowanego nad tę gosposię Quickly, ze swą prostodusznością, głupotą, paplaniną bezmyślną i zepsuciem prawie bezwinnym, którą wyrobiło na słabej istocie życie i otoczenie.

Jako typy komiczne, Sędzia, w którym czuć, że nań wzór był brany z owego kawalera Tomasza Lucy'ego, do którego Szekspir miał ząb z lat młodych (herb jego dał poeta Sędziemu), nieoszacowany dudek Slender, ksiądz, doktor, są to żywiuteńcy ludzie. Doktor zresztą jest wiadomą figurą historyczną, znaną w owych czasach. Mieszkał on w Windsorze. Jack of Dover mówi o nim w swych anegdotach, (zowiąc go: *Doctor of phisicke*); trupa admirała grywała sztukę *The French Doctor*.

Równie naturalnie przedstawiają się dwie kobieciny wesołe, niełękające się tłustych żartów, swobodne w mowie, ale zacne i pocziwe małomiejskie kumoszki, doskonałe typy mieszczanek, które jeszcze dziś po świecie chodzą.

Poszukiwanie źródeł, jakimi się mógł Szekspir posługiwać do Falstaffa, niewiele ich odkryć pozwoliły — obcego tu mało weszło.

Historia Falstaffa ze Strugiem, przed którym się on spowiada z tego, co zamierza względem jego żony, zapożyczoną jest z niewyczerpanego skarbcza włoskich noweli. Prototypem takiego męża i kochanka są: Doktor i Student boloński w Fiorentino *Il Pecorone* (Giovanni, Novella 2). Przerobiona też sama historyjka w wydanych w Wenecji w r. 1569 *Le tredici Piacevoli notti del S. Giov. Straparola*. W r. 1590 Tarleton przerobił tę powieść po angielsku w swych *Nowelach czyścowych*.

Szekspir czerpał zapewne z Tarletona. Sytuację tę Molière w *Szkole Kobiet* w inny sposób zużytkował.

Niemieccy badacze wskazują współczesne przerobienie włoskiej noweli, w XVI w., u siebie, w Michała Lindenera *Rasibächlein*. Z tego lub pierwotnego źródła włoskiego, książkę Henryk Juliusz brunszwicki zrobił swą *Tragedię Wiarotomnej* (*Tragedia von einer Ehebrecherin*). Kurz i Bodenstedt, opierając się na Cohn'a *Shakespeare in Germany* radzi by dowiedli, że tragedia księcia brunszwickiego była Szekspirowi znana, i że poeta angielski niektóre jej rysy mógł zużytkować.

Wskazywanie drobnostkowe zbliżonych do siebie miejsc w obu nie trafia nam do przekonania. Ograniczamy się zapisaniem tego faktu. Kurz wzmiankuje, że ks. brunszwicki pierwszy na scenie posługiwał się różnymi dialektami, i że Szekspir też współcześnie zaczął używać różnych języków i mowy popsutej. Nie zdaje się, by to mogło naśladowania dowodzić.

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/wesole-kumoszki-z-windsoru>

Tekst opracowany na podstawie: Shakespeare, William, Dzieła dramatyczne Williama Shakespeare (Szekspira): w dwunastu tomach, t. 9, Figle kobiet (Wesołe windsorskie kobiety); Kupiec wenecki; Uglaskanie sekutnicy, tłum. Ulrich, Leon, wyd. G. Gebethner i Spółka; Gebethner i Wolff, Kraków-Warszawa, 1895

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Józef Ignacy Kraszewski, Marta Bonik, Marta Niedziałkowska, Paweł Kozioł.

Okładka na podstawie: TBoard@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0990-1

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając **zbiórkę na stronie wolnelektury.pl**.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.